

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja i Administracja Piotrkowska Nr. 101. —
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 35 groszy

Telefony: Redakcja Nr. 44-44 Administracja i Ekspedycja Nr. 77-77 Nr. konta P. K. O. 66.155

Prezydent Ziemiecki nie ustępuje W końcu sierpnia lub najdalej w początkach września podejmie urzędowanie w magistracie

Specjalny wywiad warszawskiego korespondenta „Głosu Porannego” z przewodniczącym C.K.W.P.P.S. w Polsce posłem Norbertem Barlickim

Warszawa, w czerwcu.

W związku z krążącymi uprzejmie pogłoskami o rezygnacji prezydenta m. Łodzi pos. Bronisława Ziemieckiego, co ma rzekomo nastąpić wskutek negatywnego rezultatu zabiegów samorządu łódzkiego w sprawie uzyskania od rządu niezbędnych kredytów na prowadzenie miejskich robót inwestycyjnych oraz zatrudnienie bezrobotnych, korespondent „Głosu Porannego” udał się do przewodniczącego centralnego komitetu wykonawczego polsk. partii socjalistycznej w Polsce, pos. Norberta Barlickiego celem poinformowania się ile prawdy mieści się w rozpowszechnianej powyżej wersji.

Wywiad udzielony nam przez posła Barlickiego uważać należy jako głos wyjaśniający całkowicie sprawę dymisji prez. Ziemieckiego, tembardziej, że, jak głosiły pogłoski po jego wyjeździe zagranicę w celach kuracyjnych — C. K. W. PPS. miał rzekomo zdecydować, aby stanowisko prezydenta Łodzi objął pos. Barlicki, lub prezydent m. Piotrkowa pos. Próchnik.

— WSZELKIE WERSJE O USTĄPIENIU PREZYDENTA ZIEMIECKIEGO ZE SWEGO

Min. Składkowski na urlopie wypoczynkowym

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.: W dniu wczorajszym rozpoczął urlop minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski.

Zastępstwo objął podsekretarz stanu pułk. Pieracki.

Traktat z Jugosławią został już przedyskutowany

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.: Wczoraj powrócił do Warszawy podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu p. Doleżał po zakończeniu rokowań o traktat handlowy z Jugosławią.

STANOWISKA — OŚWIADCZYŁ NAM POS. BARLICKI — SĄ ZUPEŁNIE BEZPODSTAWNE. STWIERDZAM TO W SPOSÓB KATEGORYCZNY I OFICJALNY.

Złamany chorobą prezydent

Ziemiecki przed swym wyjazdem do Włoch dla celów zdrowotnych w rozmowie ze mną wyraźnie zaakcentował, że sprawa w m. Łodzi leży mu gorąco na sercu. Zmuszony koniecznością udaje się zagranicę dla poratowania swego nadwątlonego

strasznym przeżyciem i chorobą zdrowia. Z chwilą, gdy powróci do kraju, do Łodzi, momentalnie wznowi urzędowanie na swym poprzednim stanowisku.

W dalszym ciągu wywiadu poseł Barlicki zadał, jako prezes centralnego komitetu wykonawczego PPS. kłam pogłoskom, utrzymującym, że władze naczelne partii wysunęły jego kandydaturę na urząd prezydenta m. Łodzi, ew. kandydaturę posła Próchnika, stwierdzając, że sprawa ta nie była absolutnie przedmiotem rozważań C. K. W. PPS.

Zresztą — zakończył swe wyjaśnienia pos. Barlicki — wobec oświadczenia, jakie prez. Ziemiecki słożył mi przed opuszczeniem Polski, czyni całą tę sprawę nieaktualną, i powinno raz na zawsze przekreślić wszelkie dociekania na ten temat.

Sądzymy, że wywody tak kompetentnej osobistości, jak poseł Barlicki! powinny istotnie zamknąć usta plotce o wymyślonej rezygnacji prezydenta m. Łodzi pos. Ziemieckiego.

POWRÓT P. PREZYDENTA ZIEMIECKIEGO Z URLOPU ZDROWOTNEGO, ORAZ OBJĘCIE PRZEZEŃ STANOWISKA W MAGISTRACIE SPODZIEWANE JEST W KOŃCU SIERPNI, LUB NAJDALEJ W POZĄTKACH WRZEŚNIA.

Gel.

W atmosferze wzorowej zgody zakończyła się 55-ta sesja rady ligi narodów



Konferencja Brianda ze Stresemannem w Madrycie.

MADRYT, 15. 6. (Tel. wł. „Głosu Porannego”).

W dniu dzisiejszym odbyło się tutaj ostatnie posiedzenie sesji rady ligi narodów. Na porządku dziennym obrad znalazła się sprawa skargi Groebel-Neumana, dotycząca likwidacji mienia niemieckiego w Polsce. Skarga wniesiona została do rady ligi z pominięciem przewidzianej drogi. Na skutek żądania ministra spraw zagranicznych Rzeszy, Stresemanna, skarga ta wczoraj była rozpatrywana.

Dzisiaj odbyła się konferencja, w której udział wzięli referent spraw mniejszościowych obecnej sesji rady ligi, Adaczi, ministrowie Zaleski i Stresemann. Wczorajsze żądanie Stresemanna, aby wszystkie sprawy, wynikające z likwidacji

mienia, przekazywane były bezpośrednio lidze, nie uzyskały poparcia komisji, jako bezpodstawne.

Nad sprawą tą jednak dyskutowano. Wyłoniła się propozycja odesłania sprawy do Hagi, do międzynarodowego trybunału. Na początku wrześniowej konferencji byłaby ona rozpatrywana, a to celem ostatecznego rozstrzygnięcia tego zagadnienia.

Dalej postawiono pytanie, czy do ostatecznego załatwienia podobnych spraw potrzebna jest jednogłośnie, czy też wystarczy zwykła większość głosów. Wyłoniły się wnioski: przekazania skargi londyńskiemu komitetowi trzech dla dokładnego jej zbadania i przedstawienia wniosku, lub też załatwienia jej drogą bezpośrednią

go układu pomiędzy Polską a Niemcami, jak to jeszcze wczoraj proponował minister Zaleski.

Po krótkim przemówieniu ambasadora Adacziemu, zabrał głos minister Stresemann.

Składając podziękowanie radzie minister Stresemann zwrócił się do ministra Zaleskiego i, mówiąc o wypadkach opolskich, wyraził ubolewanie z tego powodu. Następnie przemówił minister Zaleski, który podziękował ambasadorowi Adacziemu za mediację, a zwracając się do ministra Stresemanna oświadczył, że zawsze jest gotów załatwić sprawy bezpośrednich rokowań.

Na tem zakończona została 55 sesja rady ligi narodów.

Klub B. B. odroczył swe plenum

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.: Dowiadujemy się, że posiedzenie klubu B. B., które miało odbyć się w najbliższych dniach, zostało odroczone do 1 lub 2 lipca.

Chłopi nie mogą się pogodzić

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.: Dowiadujemy się, że konferencja delegatów stronnictwa włościańskich Piasta, Wyzwolenia i stronnictwa chłopskiego, która miała się odbyć dziś, w niedzielę, nie dojdzie do skutku.

Trybunał sumienia społecznego

Ilekróć na ulicach leje się krew, ilekróć dochodzi do starć tłumów z policją, tylekróć powstaje zagadnienie: kto zawinił? kto pierwszy dał sygnał do walki? kto pierwszy strzelał, i kto sprokował pierwszy strzał?

Zagadnienia te przeważnie pozostają nierozwiązane. Sąd, przed którym toczy się sprawa o wywołanie zamieszek, traktuje te sprawy zbyt rygorystycznie, jest związany pewnymi zwyczajami, zaskorupiałym szablonem, który nie pozwala mu wykroczyć poza pewne formuły prawne. Poza to za reguły rzeczy większość świadków — to przeważnie policjanci, ujmujący tę rzecz zbyt jednostronnie, z punktu widzenia ich interesów grupowych. Jednocześnie sąd, instytucja stara i ulegająca małym reformom w porównaniu z rwącym naprzód życiem, operuje przestarzalami środkami dla wykrycia prawdy. Technika, czyniąca tak szalone postępy, w rzadkich tylko wypadkach dociera do trybunałów. Naogół wzięwszy przewód sądu wy posiada stereotypowy charakter i kończy się wyrokiem skazującym kilku członków wielotysięcznego tłumy, przyłapanych przypadkowo, i wcale nie głównych uczestników zajść.

To też słusznym jest twierdzenie, że tego rodzaju procesy, gdzie w grę wchodzi masa, a fto ich posiada głęboki podkład społeczny, bo sprawcami „przestępstwa” są nie jednostki, które wpadły w jakiś sposób w ręce policji, lecz wielkie krociowe zbiorowisko ludzkie, takie procesy powinny się toczyć w wyjątkowych warunkach, i być prowadzone nie przy pomocy ograniczonych środków instytucji orzekających, lecz drogą zużytkowania całego bogatego aparatu, jakim rozporządzają nowoczesne społeczeństwa. Muszą to być potężne trybunały ludowe, gdzie tysiące sądziliby tyśiące, jak w zwykłym sądzie jednostki są sądzone przez jednostki.

Należy pamiętać, że w naszych nowoczesnych i demokratycznych czasach mogła mieć miejsce tak straszna omyłka sądowa, jak skazanie Jakubowskiego, stracenie niewinnego człowieka. I prawdopodobnie proces rehabilitacyjny, który posiada znaczenie tylko teoretyczne, bo nie jest w stanie wskazać niewinnie ścietego, nigdy nie miałby miejsca, gdyby nie głos poważnego odłamu społeczeństwa niemieckiego, kierowanego przez jednost-

ki, pełne uczciwości i idealizmu. Jednostki te bez żadnych widoków na korzyści osobiste a kierujące się wyłącznie najgłębszym zewem sumienia, donośnym głosem, w imieniu tysięcy szlachetnych ludzi, zaczęły domagać się naprawienia strasznej niesprawiedliwości, która zaprowadziła na szafot czystego jak śnieg Jakubowskiego. I głos ten, głos sumienia społecznego, wyższy ponad wszelkie urzędowe sądy i trybunały triumfuje obecnie w tem samym miejscu, gdzie tak szkaradnie został narażony na szwank majestat prawa i jego kapłanów.

Tak samo sumienie społeczne nie mogło pozostać głuche na krwawe wypadki majowe, gdy na ulicach Berlina padło 30 osób zabitych, kilkudziesiąt ciężko rannych i kilkadziesiąt.

Grupa ludzi prywatnych i bezpartyjnych, tak zwanych tu „intelektualistów” wzięła inicjatywę w swoje ręce i ukonstytuowała „Komisję publicznego zbadania berlińskich wypadków majowych” (Ausschuss zur oeffentlichen Untersuchung der berliner Maivorgänge), celem stwierdzenia istotnych przyczyn i ustalenia winy. Na czele komisji stoją: prof. Alfons Goldschmidt, pisarz Alfred Döblin, redaktor Stefan Grossmann etc. etc. Komisja wydała parę dni po wypadkach majowych odezwę do publiczności, prosząc, żeby wszyscy ci, którzy byli naoczniymi świadkami zajść, zgłosili się osobiście lub pisemnie i złożyli świadectwo tego co widzieli. W odezwie apelowano do sprawie-

dzi, którzy nie mogą na to pozwolić, aby się nad sprawą 30 ofiar przeszło obojętnie do porządku dziennego: że komisja czekała na to, aby instytucje rządowe przejęły od niej sprawę zbadania przyczyn wypadków majowych, co niestety nie nastąpiło. Do komisji zgłosiło się przeszło 300 naocznych świadków z różnych sfer, kolo-salna część tych świadków jest bezpartyjna, zaledwie 5 proc. należy do partji komunistycznej. Zdaje się więc, że świadectwa tych osób dają gwarancję bezstronności.

Zebrania odbyły się pod „pieczęcią” policji, która licznie strzegła dojsca.

Otwierając posiedzenie, prezes Stefan Grossmann mówił o tem, że komisja składa się z lu-

dzi, którzy nie mogą na to pozwolić, aby się nad sprawą 30 ofiar przeszło obojętnie do porządku dziennego: że komisja czekała na to, aby instytucje rządowe przejęły od niej sprawę zbadania przyczyn wypadków majowych, co niestety nie nastąpiło. Do komisji zgłosiło się przeszło 300 naocznych świadków z różnych sfer, kolo-salna część tych świadków jest bezpartyjna, zaledwie 5 proc. należy do partji komunistycznej. Zdaje się więc, że świadectwa tych osób dają gwarancję bezstronności.

Na posiedzeniach pociągnięto kilkadziesiąt świadków do publicznego zdania sprawy z tego, co widzieli w dniach 1, 2, 3 i 4 maja, przyczem zobowiązano każdego do mówienia prawdy i niezabarwiania wypadków w imię jakiegos celu. Wypowiadali się ludzie z wołnymi zawodami i robotnicy, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety. Z relacji tych osób wynika, że publiczność, demonstrująca w dniu 1 maja, wbrew zakazowi, broniła przy sobie nie miała i zachowywała się pokojowo, policja natomiast bezkrytycznie napadła na spokojnych obywateli, nie wyłączając kobiet i dzieci. Wszystkie trzydziści ofiar — według sprawozdania lekarza, asystującego przy sekcji — padły od kul karabinowych, używanych przez policję, przyczem większość osób ugodzona została z tyłu i z boku. Policja nie uprzedzała przed tem, że będzie strzelać, lub robiła to tak późno, że nikt nie zdążył uciec.

strzelała w ulicę na chybił-trafil etc...

Komisja demonstrowała film: zdjęcie dokonane w dniach majowych w różnych częściach miasta. Na tych zdjęciach widzi się rzeczywiście policję, napadającą na bezbronną ludność.

Komisja wezwała też radnego Piecka, przewodniczącego partji komunistycznej na okręg brandenburski, prosząc go o zdanie sprawy z tego, czy Partja Komunistyczna szykowała się do starcia na dzień 1 maja i czy do starć takich wzywała. Z długiego i rzeczowo umotywowanego przemówienia radnego Piecka, wynika, że partja komunistyczna postanowiła wprowadzić wbrew zakazowi urzędzie pochód przez ulice Berlina, że jednak nie zamierzała walczyć z nikim, że do walki wcale nie była przygotowana i na nikogo nie napadała; że barykady w dzielnicach robotniczych powstawały spontanicznie, bez wiedzy i ze zwolenia kierownictwa partji, jako środek chwilowej obrony przed policją.

Zsumowawszy rezultaty zebranego materiału, komisja skierowała słowa oburzenia w stronę instytucji rządowych: instytucji humanitarnych (jak np. Liga Obrony Praw Człowieka) i partji socjalistycznych, które nie zareagowały na zajścia majowe i nie zajęły się zbadaniem ich przyczyn, oraz uchwaliła wnioski o udzielenie dymisji prezydentowi policji Zörgieblowi, zabezpieczeniu inwalidów i pozostałych członków i rodzin poległych ofiar, zwolnienie areztowanych itp.

Warto było obserwować trzytysięczny tłum, biorący udział w tem zebraniu. Wystarczyło, żeby któryś ze świadków wspomniiał o tem, że policjant uderzył nahażką starca lub kobiety, a z tysiąca ust zrywał się szczerzy okrzyk oburzenia: fu! Ci ludzie nie tylko pogapić się przy szli, i posłuchać, — lecz współdziałają z prezydentem, tak samo się oburzają i żądają ukarania winnych.

Sumienie społeczne, ujęte w zorganizowaną i świadomą celowość, kierowane przez zespół wyższych i szlachetnych jednostek — to piękny przejaw i uosobienie prawdziwej demokracji, ferującej rzeczywiście sprawiedliwe wyroki.

ANTYSEPTYCZNE ŚRODKI DO PIELĘGNOWANIA JAMY USTNEJ I ZĘBÓW

Potępienie terroru bolszewickiego

Rosyjsko-francuski wiec protestacyjny w Paryżu

Paryż, w czerwcu. W tych dniach odbył się w Paryżu wielki rosyjsko-francuski wiec protestacyjny przeciwko straceniom w Moskwie inżynierów Palczyńskiego, von Mekka i Wieliczko. Wiec zorganizowany został przez rosyjskie koła demokratyczne ze znaną „babcia rosyjskiej rewolucji” Breszko - Breszkowską, Milukowem i Jurenjewem na czele.

Breszko - Breszkowska z powodu choroby nie mogła być na wiecu obecna, wobec czego przysłała na ręce przewodniczącego list, który został z trybuny odczytany. W liście tym pisze „babcia rewolucji rosyjskiej” między innymi co następuje: „Zebraliśmy się tutaj tym razem, by wspólnie potępić przestępstwa, jakie ustawicznie rozdzierają olbrzymi kraj z jego niezliczoną ludnością — naszą ojczyznę Rosję”.

Jako pierwszy przemawiał na wiecu p. Milukow, który podkreślił, że ludzie, prowadzący Rosję ku katastrofie gospodarczej, samobójczo ścinają głowy tym, którzy wszystkie swe siły poświęcają przeciwdziałaniu katastrofie”.

Prezes francuskiej ligi praw człowieka i obywatela, Wiktor Bache wygłosił płomienną przemówienie przeciwko zbrodniczej działalności „katów mo-

skiewskich”. Liga, pragnąca być „sumieniem demokracji” potępiła jednakowo stracenia białych i czerwonych. Bache powiedział dalej: „Nie mieszamy faszyzmu z bolszewizmem. Ideał bolszewicki jest wzniosły i szla-

Zjazd prawników w Poznaniu

POZNAŃ, 15 czerwca. (Tel. wł.) — Dziś przed południem został tutaj otwarty czwarty walny zjazd prawników. W zjeździe bierze udział przeszło 100 osób.

Wybuch gazu na ulicy Londynu

LONDYN, 15. 6. (Tel. wł. „Głosu Porannego”). Dzisiaj w godzinach porannych w pobliżu parlamentu nastąpił pod czas naprawy przewodów gazowych silny wybuch gazu. Płomień buchał aż do wysokości 40 stóp. Po zamknięciu dopływu gazu u dało się pożar ngasić. Wybuch nie spowodował na szczęście żadnych strat.

Polski towar, przez polskie porty na polskich okrętach — oto współczesne hasła gospodarczego rozwoju państwa

chetny. Ale jest on źle pojmowany i zbrodniczo realizowany. Rozstrzelanie trzech inżynierów jest nie do zrozumienia i nie do przebaczenia”.

Socjalista francuski, poseł Moutet, który przemawiał po so-cjaliście rosyjskim, Aksentjewie, oświadczył, między innymi że następują czasami w życiu chwile, kiedy milczeć nie można, nie wolno. Moutet należał do lewego skrzydła francuskiego ruchu socjalistycznego i wierzy w odrodzenie proletariatu, jako zbawcy ludzkości. Ale to, co w imieniu proletariatu dzieje się w Rosji, wstrzymuje zbrodniczo zwycięski pochód klasy robotniczej.

Kiereński w przemówieniu swem podkreślił, że rząd sowiecki, który dawniej popełniał morderstwa polityczne, obecnie zabijając ludzi, którzy ratują go spodarstwo narodowe przed katastrofą, popełnia polityczne samobójstwo.

Wiec po wysłuchaniu szeregu przemówień przyjął rezolucję, protestującą przeciwko ostatnim aktom krwawego terroru w Rosji i przez powstanie uczcił pamięć straconych bez wyroku sądowego inżynierów rosyjskich.

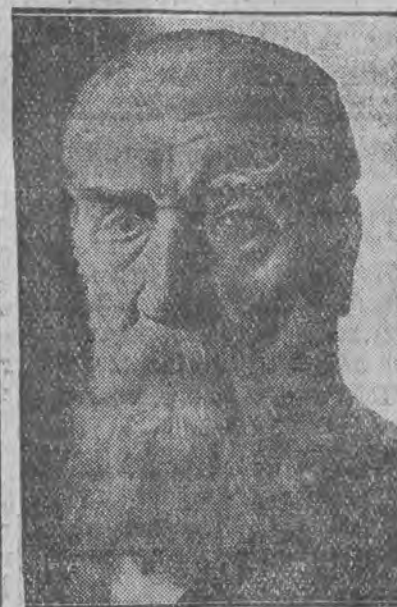
Fr. R.

Sir E. Howard



ambasador angielski w Waszyngtonie, ma opuścić swoje stanowiska

Prof. dr. Kahl



jeden z najwybitniejszych znawców prawa w Niemczech, obchodzi dzisiaj 80 rocznicę urodzin.

Prezydent Rzplitej wyjechał na Wołyn

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.:
W dniu wczorajszym o godzinie 11 zrana, zgodnie z zapowiedzią wyjechał samochodem na Wołyn prezydent Rzplitej p. Mościcki w towarzystwie szefa kancelarii cywilnej p. Lisiewicza, zastępcy szefa gabinetu wojskowego ppulkownika Pydy i adjutanta kpt. Snszyńskiego. Jednocześnie towarzyszy prezydentowi minister reform rolnych p. Staniewicz.

Gen. Górecki powraca z Londynu

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.:
W przyszłą niedzielę prezes Banku Gospodarstwa Krajowego powraca do Warszawy z Londynu na posiedzenie rady banku. Natychmiast po tem gen. Górecki uda się do Paryża dla nawiązania bliższego kontaktu z temi instytucjami bankowymi francuskimi, które znajdują się w stosunkach z B. G. K.

Za 10 dni stanie p. Czechowicz przed trybunałem stanu

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.:
W dniu wczorajszym prezes sądu najwyższego w charakterze przewodniczącego trybunału stanu, p. Sipiński, rozesłał do członków trybunału zawiadomienie, że śledztwo w sprawie b. min. Czechowicza jest na ukończeniu. Wobec tego zarządzone rozprawę główną, tak, jak donosiliśmy, na 26 b. m.
Prezes prosi członków trybunału o zarezerwowanie sobie na ten termin czasu.

Obwiepolska młodzież zapowiada nowe manifestacje

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.:
Obwiepolscy akademicy jeszcze się nie uspokoiłi. Na dzień dzisiejszy t. zw. naczelny komitet akademicki wyznaczył pochód akademickich organizacji studentów endeckich dla wyrażenia uczucia młodzieży akademickiej dla duchowieństwa w związku z zajściami lwowskimi.

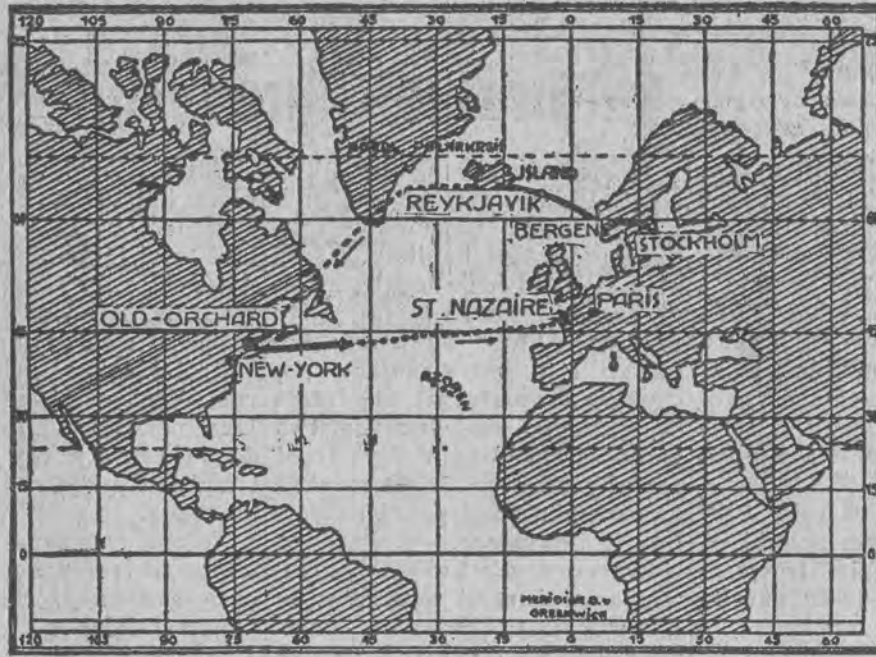
Porozumienie przemysłu polsko-niemieckiego niezależnie od rokowań handlowych

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.:
Dowiedujemy się, że 27 b. m. w Warszawie odbędzie się konferencja przedstawicieli przemysłu masyzynowego niemieckiego i polskiego. Dotyczyć ona będzie spraw celnych. Narada ma doprowadzić do porozumienia pom. odpowiedn. działami przemysłu obu krajów niezależnie od stanu formalnego rokowań handlowych polsko-niemieckich.

Czy bolszewicy wkroczyli do Mongolji?

PEKIN, 15 czerwca. (Tel. wł. „Głosu Porannego“)
Pisma pekińskie donoszą, że wojska sowieckie w sile 30 tysięcy ludzi przekroczyły granicę syberyjską i zajęły khailar.
RYGA, 15 czerwca. (ATE.) — Agencja sowiecka TASS. zaprzecza urzędowo wiadomościom o wkroczeniu wojsk sowieckich do Mongolji.

„Zółty Ptak“ wystartował do Paryża



Trasa „Zółtego Ptaka“, który z Nowego Yorku przeleciał Atlantyk, lądując w Hiszpanji.

PARYŻ, 15. 6. ATE. Z Camillas gdzie wylądował szczęśliwie „Zółty Ptak“ po przebyciu Atlantyku w 29 godzin, donoszą, że już o godzinie 3 popoł. samolot był gotów do odlotu na lotnisko Le Bourget. W dniu dzisiejszym rano na roz-

kaz gen. Primo de Rivery jeden z samolotów hiszpańskich udał się z zapasami benzyny do Camillas. Dziś przez cały dzień tłumy zajmowały lotnisko Le Bourget celem powitania zwycięskich lotników francuskich.

PARYŻ, 15. 6. (Tel. wł.) Znajdujący się w Comillas w pobliżu Santander samolot francuski „Zółty Ptak“, dzisiaj o godzinie 16-ej wystartował do Paryża.

Kawalerja niemiecka na wschodzie może niespodzianie odegrać doniosłą rolę

BERLIN, 15. 6. (ATE). Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu rozpatrywany był budżet ministerstwa Reichswehry. Dłuższą i nader ciekawą mowę wygłosił minister Reichswehry, Groener,

wskazując we wstępie swej mowy na wielką rozbieżność pomiędzy organizacją zbrojeń, jak ją sobie wyobraża, a istotnym stanem rzeczy.

Min. Groener przemówienie swe poświęcił uzasadnieniu polityki wojskowej Niemiec i atakom na niedość szybkie przeprowadzanie redukcji zbrojeń.

W dalszych swych wywodach min. Groener przedstawił słabość

siły zbrojnej Niemiec, przeciwstawiając ją w zestawieniu cyfrowym armjom sprzymierzonym. Między innymi min. Groener stwierdził, że Niemcy nie posiadają absolutnie lotnictwa, ani rezerw wyszkolonych.

Min. Groener stwierdził również, że system t. zw. stałego zawodowego wojska nie może przy obecnym stanie innych zbrojeń być wystarczającym dla Niemiec.

Przechodząc do omówienia procentowego sił zbrojnych Niemiec, min. Groener

przeciwstawił 10 dywizjom niemieckim 27 dywizji francuskich, 30 polskich i 26 brygad czeskosłowackich,

wyciągając z tego wniosek, że właściwie nie aljantom, a Niemcom potrzebna jest gwarancja bezpieczeństwa w razie napadu. W dalszych swych wywodach min. Groener omówił również sprawę nowego pancernika, podkreślając jego znaczenie jako broni, wspomagającej armje lądowe, oraz udział w odpowiedzi na przemówienia i interpelacje, żądające zniesienia kawalerji, oświadczając, że co do racjonalnego uzasadnienia w kwestji zniesienia jazdy nie można dziś wypowiedzieć jeszcze ostatecznego słowa. Mówca dodał, że

kawalerja na wschodzie w szczególności może odegrać nie spodziewanie doniosłą rolę.

Frakcja rewolucyjna P.P.S. zamierza podobno demonstrować przeciwko drugiej międzynarodówce

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.:
Przed paru dniami donosiliśmy o wizycie wybitnych przedstawicieli socjalistów zagranicznych w Warszawie.

Brakuje w tym spisie jeszcze delegata francuskiej partji socjalistycznej. Dowiadujemy się, że będzie nim p. poseł Jean Loquin.

Delegaci socjalistów zagranicznych przybędą do Warszawy — część w poniedziałek wieczorem, część we wtorek. We wtorek wieczorem odbędzie się uroczyste posiedzenie na ich cześć w sali cyrku warszawskiego. Następnie delegaci udadzą się do Łodzi.

W związku z przyjazdem delegacji socjalistów zagranicznych agencja „Polska Informacja Dziennikarska“ donosiła już w piątek, że rzekomo, frakcja rewolucyjna P.P.S. zamierza urządzić przeciwko nim manifestację. Ze źródeł miarodajnych tej informacji „Polskiej Inform. Dz.“ zaprzeczają kategorycz-

nie. Pomimo to, „P. I. D.“ we wczorajszym komunikacie donosi, że taka manifestacja jest wyznaczona na dzień 18 b. m. i że komisariat rządu otrzymał jakoby za nr. 543 prośbę o pozwolenie na pochód i zgromadzenie publiczne O. K. R. P.P.S. (dawna frakcja rewolucyjna) przeciwko drugiej międzynarodówce.

Zwiedzajcie P. W. K.

Arsenał bomb w rozkwitającym ogródku berlińskim

BERLIN, 15. 6. (Tel. wł. „Głosu Porannego“).
Podług oficjalnego sprawozdania biura policji politycznej w Berlinie na terenie ogródków podmiejskich wykopano 40 bomb. Bomby są typu, który po raz pierwszy wszedł w życie w r. 1924

Badanie wojowniczego Wójcika odbyło się na miejscu przestępstwa w Piastowie

Z Warszawy donoszą:
Sprawa zachowania się b. oficera rezerwy Wójcika w stosunku do sekundantów, wysłanych przez korpus oficerski 36 p. p. i akt powitania zastępców honorowych kulami rewolwerowymi przekazana została władzom cywilnym. Po przesłuchaniu przez podprokuratora kpt. Chirrowskiego rannych oficerów po rucznika Nowaczyńskiego i por. Cebrowskiego odpowiednie doniesienie wraz z protokołem ze znań zostało przesłane prokuratorowi Szydłowskiemu.
Wczoraj rano prokurator Szy-

dłowski udał się do Piastowa do mieszkania Wójcika, gdzie prześledził go i przeprowadził śledztwo. Od wyników tych badań zależeć będzie ewentualność zastosowania wobec Wójcika środka prewencyjnego.

Jednocześnie prokurator Szydłowski skierował wczoraj do prokuratury wojskowej skargę Wójcika na oficerów por. Cebrowskiego i por. Nowaczyńskiego, w której Wójcik podaje, iż rzekomo oficerowie mieli go napaść. Sprawa ta rozpatrzona zostanie przez prokuraturę wojskową i por. Cebrowski i Nowaczyński zostaną dokładnie zbadani.

Z przeszłości Wójcika przytoczyć można, że, kiedy w 1926 r. złożył samowolnie rangę oficera rezerwy, nie poczuwał się jednak do obowiązku dowiedzenia się, czy władze wojskowe udzieliły mu zwolnienia i nie stawili na ćwiczenia oficerów rezerwy, za to też został ukarany 14-dniowym aresztem domowym, który odbył w komendzie garnizonu.

KALODONT
użyty wieczorem
zapewnia zębom zdrowie, rozmiękcza i usuwa z nich kamień.

Smigło odcięło ramię

BERLIN, 15. 6. (ATE). Straszna katastrofa wydarzyła się na jednym z lotnisk w pobliżu Monachjum. Mianowicie nadlatujący samolot wpadł na stojącego na ziemi lotnika Krygiera. Smigło aeroplanu odcięło Krygierowi prawe ramię. Ciężko okaleczony lotnik został przewieziony do jednego ze szpitali monachijskich.

Maksym Gorkij do dzieci

Znany literat rosyjski Maksym Gorkij zasypywany jest dosłownie najrozmaitszemi zaproszeniami, wzywającemi go do udziału w przeróżnych ekologicznościowych uroczystościach poszczególnych organizacji sowieckich. Przed kilku dniami otrzymał Gorkij podobne zaproszenie od moskiewskiego związku pionierów. Gorkij wystosował w odpowiedzi na to zaproszenie do pionierów moskiewskich list następującej treści:

„Dzieci! Przyjść do was nie mogę. Bardzo żałuję, ale faktycznie nie mam ani chwili wolnego czasu. Czogoż, dzieci, mam wam życzyć? Życzę wam, by każde z was miało tak ciekawą życie, jak ja. Z radością przeżywam swe ostatnie lata, ponieważ widzę, jak wesoło, radośnie, odważnie i rozsądnie spoglądacie na świat wy, dzieci, które przyszyście zastąpić starość. Nie bójcie się, dzieci, rzeczywistości, nie chylcie przed nią głowy, — jesteście powołani do życia nie poto, by podporządkowywać się starszym, lecz poto, by tworzyć życie nowe, rozumne, jasne“.

Zgon mec. H. Effingera

Zmarł w Warszawie mecenas Henryk Effinger w wieku lat 70.

Był on osobistością bardzo znaną zarówno w świecie prawniczym, jak i w kołach towarzyskich Warszawy.

Po ukończeniu drugiego gimnazjum w Warszawie, studia uniwersyteckie odbywał w Moskwie. Początkowo przez krótki czas zajmował stanowisko w sądownictwie rosyjskim, potem przerzucił się do adwokatury, specjalnie poświęcił się kryminologii, osiągając na tem polu wybitne rezultaty.

Znany był jako jeden z najlepszych, jeżeli nie najlepszy nasz adwokat - kryminolog. Zajmował stanowisko prezesa sekcji prawa karnego w towarzystwie prawników, członka rady adwokackiej, prezesa komisji prawa karnego przy departamencie sprawiedliwości b. rady stanu. Był członkiem komisji kodyfikacyjnej.

Ze słynniejszych procesów, które prowadził, należałoby wymienić sprawę Ronikiera, w której bronił współoskarżonego Zawadzkiego. Występował też w słynnym procesie o podpalenie na szkodę rosyjskiego towarzystwa ubezpieczeniowego „Na dieńda”, ostatnio występował w sprawie Baua i Lindego. Znany był w szerokich kołach ze swego dowcipu, którym niejednokrotnie szermował w swoich mówach obrończych.

Król Szwecji

Jedzie na Łotwę i do Estonji

Po dwudniowej wizycie prezydenta Łotwy p. Zemgala i po przedzającej ją bytności prezesa Estonji, p. Tönnisona w Sztokholmie, w dniu 27 czerwca nastąpi rewizyta króla Szwecji, Gustawa V. Król Gustaw odwiedzi najpierw Tallin, gdzie przygotowano dla niego na rezydencje Katharinaland, malowniczy pałac, zbudowany przez Piotra Wielkiego; stamtąd uda się do Dorpatu; miasta uniwersyteckiego, którego słynną uczelnię założył Gustaw Adolf w roku 1632; poczem zwiedzi pole bitwy pod Narwą, gdzie Karol XII pobił wojska rosyjskie, oraz inne miejscowości o historycznym znaczeniu. Z Tallina król uda się statkiem do Rygi i wyładuje przed zamkiem w tem samym miejscu, gdzie niegdyś rezydowali królowie szwedzcy. Po odwiedzeniu Mitawy i innych miejscowości, odbędzie się polowanie na dziki, urządzone specjalnie dla króla, który jest zapalonym myśliwym.

Wizyta królewska będzie miała wielkie znaczenie dla zacieśnienia stosunków pomiędzy Szwecją, a obu państwami bałtyckimi, które pamiętają jeszcze pomyślnie czasy, kiedy ziemiami ich władała Szwecja, zanim po śmierci Karola XII przesyły pod panowanie Rosji.

Przymusowy urlop

PRAGA, 15. 6. (Tel. wł. „Głosu Porannego“).

Szef prezydium czechosłowackiego ministerstwa obrony narodowej gen. Weinerek otrzymał nagłe 8-tygodniowy przymusowy urlop. Pozostaje to podobno w związku z omawianą ostatnio wielką aferą szpiegowską w Czechach.

Polski towar, przez polskie porty na polskich okrętach — oto współczesne hasła gospodarczego rozwoju państwa

„Wielki kram” w Warszawie

Prapremjera sztuki G. B. Shawa zwróciła oczy całej kulturalnej Europy na Polskę

Przedwczoraj wieczorem Warszawa dostąpiła nielada zaszczytu w dziedzinie intelektualnej. Oto Teatr Polski wystawił przed całym światem łącznie z Anglią, najnowszy utwór sceniczny genialnego G. B. Shawa p. t.: „Wielki kram”. Jest to arcybogate w kolorystyce wyzwanie, rzucone demagogii i warcholstwu w polityce i życiu państwowym.

Rzecz dzieje się w roku 1660 w Anglii. Jedynym Anglikiem, broniącym tradycji i troszczącym się o przyszłość narodu jest...

król...

Dał mu Shaw imię Magnusa, i stosowny do tej wielkości rozum.

Poza królem wszystko to tylko wielki kram.

Targowisko dużych apetytów i małych ambicji.

Rządzą nim demagodzy i krętańcy, trybuni rzekomego gminowładztwa a najemnicy międzynarodowego kapitału. Wśród nich są wprawdzie ludzie, mający drgawki sumienia (te zalety przyznaje Shaw ministrom kobietom i to jest doskonałe posunięcie dramaturga), ale frazes demokracji i pasja warcholstwa jednoczą ten obóz w ślepy front przeciw prawom jedynego stałego czynnika władzy, t. j. autorytetu królewskiego.

Gry między królem Magnusem a ministrami rozstrzyga — jak zwykle u Shawa — paradoks. Biegnie on linją kręta... Z początku szuka się go w zestawieniu władzy króla z władzą prezydenta np. Stanów Zjednoczonych. Po tem uderza nas fantastyczna sytuacja, że Stany Zjednoczone przekreślają akt niepodległości i wracają do ma-

cierzystej Anglii, jako dominium kolonialne, z tem tylko żądaniem, by król Magnus przybrał tytuł imperatora, bo dla Ameryki król za mało! Aż wreszcie paradoks wybucha z najmniej spodziewanej strony.

Król Magnus abdykuje na rzecz syna — ale zapowiada, że jako prywatny człowiek stanie do wyborów, założy stronnictwo i będzie kandydował o tekę... premjera.

Tego ciosu nie wytrzymują ministrowie — poddają się... Nie chcą abdykacji, chcą, by król panował dalej...

Sztukę przygotowano z wielkim pietyzmem dla sędziego woda intelektualistów europejskich i zagrano dobrze, a w niektórych rolach wręcz świetnie. Cały teatr wypełniony był publicznością do ostatniego miejsca. Sfery literackie, rządowe,

dyplomacja, olbrzymia ilość korespondentów zagranicznych, a wszyscy we frakach lub w smokingach. W loży reprezentacyjnej zajął miejsce prezydent Rzplitej, prof. Ignacy Mościcki.

Zapytany o wrażenia ze sztuki, p. Prezydent zaznaczył, że jest to wspaniałe widowisko, pięknie grane i że jest prawdziwie zadowolony, mogąc, przed dłuższym wyjazdem z Warszawy, napawać się mądrością Shawa, która tak dużo daje do myślenia politykom i mężom stanu.

W zakończeniu p. Prezydent podkreślił swe zadowolenie, że dzięki wystawieniu po raz pierwszy w Polsce sztuki Shawa udało się znowu zwrócić na Polskę opinię całego świata i to w dziedzinie kulturalnej, a więc mającej tak wielką doniosłość propagandową.

Prawica żąda plebisytu

w sprawie przyjęcia układu paryskiego

BERLIN, 15. 6. ATE. Na dzisiejszym posiedzeniu partji niemiecko-narodowej w porozumieniu z frakcją parlamentarną powzięto rezolucję aby wszelkimi środkami nie dopuścić do wejścia w życie układu paryskiego. Nacjonalistyci pragną wywołać 2 miesięczne opóźnienie przyjęcia prawa o wej-

ście w życie układu paryskiego by w ten sposób umożliwić urządzenie plebisytu. Rezolucja wypowiada się przeciwko traktatowi wersalskiemu i kwestjonuje winę Niemiec co do wybuchu wojny. Dalej uchwała uważa długoterminowe spłaty roczne za narzucone Niemcom.

Kwadrans przez telefon

rozmawiała Warszawa z Buenos Aires

Warszawa, 15. 6. (Tel. wł. „Głosu Porannego“).

W dniu dzisiejszym popołudniu podsekretarz stanu w min. spraw zagranicznych dr Alfred Wysocki przeprowadził pierwszą rozmowę z Buenos Aires w Argentynie.

Z tamtej strony oceanu odpo-

wiedział poseł Rzplitej w Argentynie p. Władysław Mazurkiewicz, który w rozmowie z min. Wysockim złożył hołd imieniem argentyńskich polaków prezydentowi Rzplitej, marsz. Piłsudskiemu oraz całemu rządowi polskiemu. Rozmowa trwała 15 minut.

Przyjemna delegacja

odwiedzić ma niebawem Polskę

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.: Prasa sowiecka na Ukrainie donosi, że miejscowe organizacje komunistyczne polskie szykują wybory na zjazd polaków zagranicznych w Warszawie. Delegowany ma być b. poseł p. Dąbal. Delegacja, jak donosi

bez ogródek pismo „Sierp“, organ wychodzący w Kijowie, ma przybyć do Warszawy po to, aby opowiedzieć pracującym w Polsce o dobrobycie, którym cieszy się ludność polska w Sowietach i wysunąć hasło „Niech żyją sowiety w Polsce!“

Baltowie i polacy

zmierzili się w zawodach lekkoatletycznych w Wilnie

Wileński korespondent „Głosu Porannego“ (G) telefonuje:

Dziś otwarty został nowy stadion ośrodka wychowania fizycznego. Wobec tłumnie zgromadzonej publiczności otwarcia dokonał wojewoda Raczkiewicz. Aktu poświęcenia dokonał biskup Bandurski. Przemówienia wygłosił dowódca DOK, gen. Litwinowicz oraz porucznik Kowalec, który powitał zagranicznych gości, wręczając im kwiaty i pamiątkowe albumy.

Po defiladzie zawodników rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne, w których udział wzięli zawodnicy Estonji, Finlandji, Łotwy i Polski.

Bieg na 100 metrów wygrał Ki-

vitz (Ł) w czasie 11 sek., II. — Sikorski.

400 mtr.: I. Zybert (Warszawianka) 51,6, II. Gniech.

800 mtr. I. Pohiale (F) 1,59,3 II. Medrzycki (Polonia).

5,000 mtr. I. Pietkiewicz (Warszawianka) 15,10,8, II. Matilainen (F).

Skok w dal. I. Sikorki 7 mtr. 12 cmtr. Rekord Polski pobity. II. Ruuits (Ł) 7,03.

Rzut oszczepem: Meimer (E) 59,03, II. Szute (E) 53,76.

Rzut dyskiem dla pań. I. Teitelbaumówna (E) 32,93, II. Lewinówna (Makabi Wilno).

Rzut kulą: Dauhna (E) 10,04 II. Lewinówna 9,74.

Walki francuskie w cyrku

POGRUBA — KRAUS

Wezorem był znów gorący dzień, a to z powodu walki decydującej Petrowicza ze Stiborem.

Spotkanie to nadzwyczaj ciekawe i emocjonujące prowadzone było pod znakiem przewagi Stibora, który w walce tej wykazał kolosalną siłę.

Sympatje publiczności były całkowiec po stronie Stibora.

Po dwudziestu minutach walki Petrowicz chwytą Stibora w podwójnego nelsona i trzyma go w tym chwycie przeszło 8 minut.

Po tym ciosie Petrowicz zaczyna uderzać głową przeciwnika o dywan. Arbiter chcąc zwrócić uwagę Petrowicza, daje znak gwizdkiem.

Petrowicz uważając to za znak na przerwę puszcza Stibora, co ten że wykorzystuje kładąc Petrowicza błyskawicznie zastosowanym przednim pasem.

Walka trwała 31 minut.

W drugiej parze spotkali się:

Walka trwała bardzo krótko, bo zaledwie 4 minuty, po tym bowiem czasie Kraus położył lekko Pogrubę.

Po tej walce na arenę wystąpił amator łódz. Brzeziński, który wyzwał na walkę Krausa.

Sędziowie zgodzili się na to spotkanie, trwające nota bene niecałą minutę, po tym bowiem czasie Kraus „wykończył“ przeciwnika.

SZTEKKER — KOEHLER

Walka bardzo ładna — prowadzona z przewagą zmienną skończyła się po 20 minutach wynikiem remisowym.

WEISS — SZACHSZNEIDER

Spotkanie tej pary zakończyło się zwycięstwem lepszego Weissa po 14 minutach. Weiss zwyciężył parą z odwrotnego pasa.

Dziś walcą: Stibor — Kornatz; Sztekker — Weiss; Kraus — Szczerbński (decydująca); Petrowicz — Śpiewaczek (decydująca).

„Zgłaszajcie się na członków Koła Opiekunów przy Sądzie dla nieletnich w Łodzi. Praca ideowa bez żadnych zobowiązań materialnych!“

TEATR SWIETLNY

„CASINO“

Dziś po raz ostatni!

MOTTO: Chcesz awansować — mniej piękną żoną!

Najmilsza i najplakantliwsza artystka komedjowa

JENNY JUGO

jako

„Niebieska Myszka“

Esencja czarującej kobiecości, zalotnej figlarności i kokieteryj w szampańskiej komedji salonowej.

W gł. roli męskiej **HARRY HALM**

Dziś od 12—3 wszystkie miejsca po **50 gr. i zł. 1**

Wytwórcnia „Ufa“.

Orkiestra pod dyr. **LEONA KANTORA.**

Tajemnica Grobowca Nr. 13

Romans

sensacyjny

G. Muhl en-Szult

39)

(Ciąg dalszy).

Ukryli się w kącie za kotłem. Lecz po chwili gwizdanie rozległo się całkiem blisko.

— Na miłość boską, idzie tutaj! — krzyknęła stłumionym głosem Marietta.

— Niech tylko przyjdzie; rozbiję mu łeb na kawałki i będzie my mieli wreszcie spokój! — rzekł Bob, który nie życzył sobie, aby ktoś przeszkadzał mu w miłym sam na sam.

— Nie, nie, on nie powinien nas znaleźć!

Marietta posuwała się dokoła kotła, dotykając rękami jego powierzchnię. Wreszcie natrafiła na zasuwkę, która pod naporem jej rąk odsunęła się, skrzypiąc z cicha. Marietta zapaliła lampkę, która oświetliła wejście do wnętrza kotła.

— Prędko! — rozkazała Marietta. — Proszę wejść do środka. — To jest jedyny sposób ukrycia się.

Z grzecznym ukłonem odrzekł Bob:

— Pani będzie łaskawa wejść pierwsza!

— Niech pan się spieszy! parsknęła ze złością Marietta.

Lecz, gdy mimo to Bob nie zmienił swej, uprzejmie zapraszającej do wejścia, postawy, zebrała rękami spódniczkę i szybko wsunęła się w otwór. Bob udał się za nią, zamykając za sobą ostrożnie drzwiczki.

Zzewnątrz dobiegał odgłos wygwizdywanej wesołej piosenki i hałas przesuwanych przedmiotów. Dozorca szukał czegoś, między szuflami, grabiami i starym żelaztwem, które leżało dokoła kotła. Wreszcie gwizdanie ucichło.

— Już odszedł, możemy wyjść! — szepnęła Marietta.

— Ale Bob nie miał ochoty na wykonanie tego planu.

— Jeszcze nie odszedł, — rzekł, — słyszę, jak gwizdże.

Siedzieli blisko siebie, na zakrąglonej ścianie żarzewiałego kotła. Przed nimi stała zapalona lampka elektryczna.

Marietta spojrzała z pod oka na Boba.

— Zdaje się, że uważa pan ten kocioł za miłe schronienie.

— Cudowne. Takie przytulne. Czy pani jest też tego zdania?

— Nie. Umieram ze strachu.

— Marietto!

Głos jego brzmiał niezwykle pieszczotliwie. Ostrożnie wyciągnął rękę, chcąc objąć Mariettę. Ale mu się to nie udało. Odsunęła się szybko od niego.

— Niech pan tego nie robi! Cóż powiedziałaby pańska narzeczona, gdyby to ujrziała?

— Moja narzeczona? Któż to taki?

— Pan jest kłamcą, skończonym kłamcą. Pani Loty zawiadomiła cały świat o swoich zaręczynach z panem. Pojutrze ma się odbyć ślub. Wszystkie gazety o tem piszą.

Bob wstał gwałtownie, lecz uderzywszy się mocno o strop kotła znów usiadł.

— Przecież to jest nonsens, Marietto! — rzekł.

— Niech pan milczy, to jest najprawdziwsza prawda, — krzyknęła Marietta.

Krzyk jej rozległ się dokoła głośnie echem. Rozejrzała się trwożliwie i położyła palec na ustach.

Bob końcem palca dotknął dłoni Marietty.

— Niech pani się zastanowi, Marietto, przecież to jest nonsens.

— Czytałam, na własne oczy czytałam! — syknęła.

Bob pokręcił głową. Oczy jego były pełne troski.

Kiedy odbyły się moje zaręczyny? — zapytał.

— Mój Boże, niech pan nie udaje! Dziś mija akurat trzy tygodnie od chwili, gdy dostałam zawiadomienie. Pamiętam dokładnie.

Po namyśle Bob rzekł:

— Znaczy to, że uroczystość odbyła się w ciupie. Znajduję się bowiem w rękach policji od 25 dni.

— Dwadzieścia pięć dni jest pan w więzieniu?

— Tak.

— To niemożliwe.

— A jednak tak jest, Marietto. Potłukłem akurat 25 miseczek od zupy więziennej. Niektóre były z blachy, inne emaljowane, — wszystkie rozbiłem na kawałeczki, — rzekł Bob z dumą.

— Ale pan musi wiedzieć jak to było z pańskimi zaręczynami, — pytała Marietta.

— Nie wiem. Może spałem wtedy, gdy pani Loty odwiedziła mnie w więzieniu. Czasami myślę, że ja wogóle śpię. Wszystko w mem życiu jest jak sen.

— To nie jest sen. Czy pan czuje, że to nie jest sen? — spytała Marietta, wpijając ostre pazurki w jego ramię. Bob rozśmiał się i chwycił rękę, która go drapała.

— Dzięki Bogu, teraz nie śnię! — mówił, całując drobną rączkę Marietty.

— Wówczas, mniej więcej przed czterema tygodniami, robiłam jeszcze manicure pani Izabelli, — mówiła Marietta nie zwracając uwagi na zakochane

oczy Boba. — Kiedyś nadeszłam akurat w chwili, gdy pan leżał u jej nóg. To było wstrętne. Dla czego pan to uczynił?

— Przypuszczam, że w pobliżu nie było krzeselka.

— Jeżeli pan będzie ze mnie żartować, natychmiast stąd odejdę.

Bob podniósł w górę złożone jak do modlitwy, ręce.

— Proszę się nie gniewać! — rzekł błagalnie.

Lagodniej już spytała Marietta:

— Skąd pan wogóle do znajomości z tą kobietą?

Bob opowiedział Mariecie, całą historję poznania pani Lo-

ty. Marietta po głębokim namyśle rzekła:

— Odrazu przyszło mi na myśl, że tu jest coś nie w porządku. Skąd wzięłyby pan ten sznur pereł, który podarował pan swej narzeczonej? Gazety pisały, iż jest on wart 50 tysięcy dolarów. A to jest duża suma!

— Rzeczywiście duża! Jak mnie ujęto, miałem w kieszeni tylko kilka miedziaków. Policja je znalazła. Ja o nich nic nie wiedziałem, bo byłbym sobie kupił nowy, gumowy woreczek do tytoniu.

Marietta spojrzała mu prosto w oczy:

— Właściwie, dlaczego pana aresztowano? — spytała.



Siedzieli blisko siebie.

— Powiedziano, iż kogoś zabiłem. Ale to kłamstwo. Czy pani sądzi, że jestem przestępcą, Marietto?

Marietta opuściła głowę na piersi i rzekła cicho:

— Nie! Sądzę, iż pan jest uczciwym i dobrym człowiekiem.

— Marietto! Droga Marietto! Okrzyk rozległ się dokoła głośnie echem. Marietta szybko zamknęła usta Boba swą małą rączką.

— Pan jest lekkomyślny! strasznie lekkomyślny! — rzuciła cichutko.

Bob przycisnął ją do siebie i zaczął łagodnie gładzić jej włosy i policzki.

Lecz nagle zauważył, iż cała twarz Marietty jest w plamach. Dłoń Boba była czerwono-brunatna od rdzy, pokrywającej wnętrze kotła, i brunatny pył drzewedrował na twarz Mari-

ty. Bob chciał drugą ręką naprawić szkodę, lecz mu się to nie udało, gdyż i druga ręka była umurzana w oleju do smarowania.

Ze smutkiem patrzył Bob na zamorusaną twarz Marietty, która nie domyślała się nawet, jaka może być przyczyna jego smutku.

Smukłymi paluszkami próbowała wygładzić zmarszczki na czole Boba.

— Może jeszcze wszystko da się naprawić... — szeptała cicho.

Chciała mu rzec jeszcze więcej słów pocieszających, ale zauważywszy czerwone plamy, które jej zabrudzone rdzą palce zostawiły na czole Boba, zamilkła.

Siedzieli oboje w milczeniu, od czasu do czasu wzdychając głęboko.

Po pewnym czasie rzekł Bob:

— Dlaczego pani wtenczas uciekła odemnie, Marietto?

— Musiałam! Pan mnie obraził.

— Czem panią obraziłem?

— To, pan nie wie? Ma pan krótką pamięć! Czy pan nie dał mi do zrozumienia, iż uważa mnie pan za taką samą złą dziewczynę, jak wszystkie inne w hotelu Rudego Johna?

— Co jest złe, a co jest dobre, Marietto? Podczas ostatnich tygodni zmieniałem poglądy na te sprawy. Jestem takim samym człowiekiem, jak pani i też mam swe słabości. Nigdy nie będę pani wyrzucał jej przeszłości. Kocham panią taką, jaką pani jest!

Słowa Boba brzmiały nieco patetycznie. Marietta obserwowała uważnie jego rozgorączkowaną twarz.

— Czy pan chce się ze mną ożenić? — spytała.

Bob spojrzał na Mariettę. W oczach jego czaił się strach. Odwrócił głowę w bok i próbował zażartować:

— Ożenić się, Marietto? Przecież pani wie, że nie jestem dobrą partją. Poza tem zamknęliśmy się w tym wstrętnym kotle, i przypuszczam, że urzędnik stanu cywilnego nie będzie chciał tutaj przyjsć.

W kotle zapanowała cisza. Męcząca cisza. Bob siedział na jakiejś żelaznej śtubie. Przedtem nie czuł tego, ale teraz zrobiło mu się bardzo niewygodnie. Mimo to nie ruszał się z miejsca. Powiedział coś niemilego. Marietta posiada delikatny słuch, niezwykle delikatny słuch! Słyszała napewno to, co ukrywały poza sobą te słowa. Spojrzała z boku na Mariettę. Oparła łokieć na kolanach i patrzyła zagadkowo w płomyk elektrycznej lampki.

Nagle Bob odwrócił się i rzekł:

— Marietto, pomówmy ze sobą szczerze. Niech pani wyzna mi wszystko! W jaki sposób do stała się pani do tej jaskini Rudego Johna i co sprowadziło panią do więzienia?

Marietta zarumieniła się i podniosła oczy.

Patrzyły one na Boba, i były szczerze i czyste, jak dwa jeziora.

— Wyznam wszystko szczerze, słowa nie słyszy zmarła matka i napewno by je potwierdziła. Marietta jest dziś taka sama jak wówczas, gdy przyszła na świat.

(d. c. n.)

Koszmar procesu w Koszycach

Moldawscy cyganie wiedzą gorszy żywot, niż dzikie, nieczyste zwierzęta
(Specjalna służba korespondencyjna „Głosu Porannego“)

Praga, w czwartek.

W Koszycach na Słowaczkę nie siedzi już od dwóch lat 19 cyganów, 17 mężczyzn i 2 kobiety, w areszcie śledczym. Przed dwoma laty było ich jeszcze 22, ale jednemu obcas żandarm odbił nerki i cygan zmarł w szpitalu, dwu innym powietrze więzienne wywarło płuća i przed paru dniami, pięć dni po rozpoczęciu procesu, litościwi krwotok wciął z rąk społeczeństwa ludzkiego zadanie wykonania wyroku nad poświęconym śmierci człowiekiem.

Dwa lata trwa już śledztwo; a pięć miesięcy byli aresztowani w nieludzki sposób bici — jest to dotychczas jedyny fakt, który został stwierdzony z całą pewnością na rozprawie sądowej, która trwa już dniami. Przecież są to tylko cyganie, którzy nie potrafią ani pisać, ani czytać, dzikie, wystraszone zwierzęta, nie mające nic wspólnego z białymi ludźmi, z którymi żyją w przymusowej wspólnej społeczności — a ta cywilizowana biała rasa, która wynalazła radjo, umie używać do wydostania prawdy dziś jeszcze tego środka, który używała przed wiekami: śledztwo inkwizycyjne i tortury.

Cyganie, siedzący tam na ławie oskarżonych, są przeważnie w wieku od 20 do 50 lat i są dziećmi obozu cygańskiego z Mołdawii. Aby zrozumieć ten morderstwa, a jeszcze bardziej, aby zrozumieć tęcałą, dziwną, specyficzną bałkańską rozprawę sądową — trzeba koniecznie ujrzeć ten obóz cygański.

Rodzice tych morderców, a najprawdopodobniej również iu dożerców, żyją w małej wiosce Mołdawa, niedaleko od Koszyc, tuż nad obecną granicą węgierską, latem, jako robotnicy w cegielni, a zimą grają w szynkow-

niach, czyszczą kanały, a za to wszystko prowadzą nieludzkie, niesłychanie ponure życie w namiotach, zbudowanych ze spiekrzonych cegieł i często wogóle nie posiadających dachów.

W tych dziurach gnieźdzą się, śpią na gołej ziemi i rozmnażają się pomiędzy sobą, tak, że nie wiedzą, kto jest czyj dzieckiem, bratem lub małżonkiem, nie chodzą do żadnej szkoły, — a gdy usiłują, inne dzieci omijają je, bo przecież „nie będą siedzieć obok cygana“; od czwartego roku życia palą papierosy, czternastoletnie dziewczęta oddają się za chusteczkę na głowę, latem z trudem zdobywają pożywienie, a zimą głodują i marzną. Jeśli ukradną trochę drzewa, lub kurę, wtedy zjawia się żandarm. Lufa karabinu, przystawiona do piersi, i marsz do lochu!

W tegorocznej ciężkiej zimie — jak mi to sami opowiadali w obozie — cyganie wykopywali trupy psów i koni i zjadali je. Dzieci zarażone trachomą, starsi tuberkulezni, prawie wszyscy obciążeni dziedzicznie syfilisem — skutkiem tego prze-
rażająco wielu głuchoniemych i epileptyków, — tak żyją ci ludzie na granicy Europy środkowej, gorzej traktowani i odży-

wiani od wilków, które wciąż jeszcze przechodzą przez Karpaty na Słowaczkę.

Okolice Koszyc, to pas graniczny z Węgrami, Eldorado białych oficerów węgierskich po obaleniu węgierskiej dyktatury proletariatu, punkt zborny potęgi militarnej młodej republiki czechosłowackiej, rozległe lasy ochronne dla licznych przemytników z tej i z ramtej strony.

Od 1918 do 1922 roku, był to świat, który przeciwko każdemu stawał z bronią w ręku. W owych czasach zebrał się wyrostki z obozu cygańskiego w Mołdawie, najstarszy w wieku lat 11, najstarszy 22 i włóczyli się, naksztalił stada wilków, nocami przez lasy. Kto ich spotkał, stawał się trupem. 14-letni chłopiec z plecakiem, kupiec z błyszczącym łańcuchem od zegarka, kramarz z paru koronami czeskimi, chłopka z koszem jaj — podskoczył i zabił, obszukał ciepłe jeszcze zwłoki za łupem i szybko popędził dalej.

Wielu poginęło w lasach Koszyc, chłopcy, przemytników — nie wiadomo, kto ich zamordował. Aż pewnego razu opowiedział 16-letnia cyganka Aran-
ka z obozu cygańskiego, że wi-

działa zegarek zamordowanego kramarza Rusznyaka u ostatniej kochanki drugiego herszta bandyckiego, Filki.

Filka została zaarrestowana i bity. Ulega, zeznaje wszystko, inni zostają również aresztowani i bici. Jakiś chłop zginął.

— Czy tego też zamordowaliście?

— Tak!

— A gdzie są zwłoki?

— Zjedzone!

I mlaskając opowiada jeden z cyganów:

— Piersi kobiece mają nieprzyjemny słodkawy smak.

A 19-letnia Estera, kochanka Filki, dodaje:

— Najlepiej smakuje udo mężczyzny!

Protokoły śledcze są pełne kanibalistycznych szczegółów. Jednakże na rozprawie prawie się o tem nie mówi. Wielu twierdzi, że przewodniczący, jeden z nielicznych sędziów węgierskich, który pozostał na stanowisku pod nową władzą, otrzymał jaknajsurowsze wskazówki, aby możliwie przytłumić rozpatrywanie tych nieprzyjemnych dla powagi młodej republiki szczegółów; inni znów twierdzą, że cała historia pożerania ludzi jest tylko dowcipem, na który pozwolili sobie cyganie

wobec władz śledczych.

A jednak ówczesny sędzia śledczy, dr. Robert Kreis, węgier, który obecnie przeszedł do adwokatury, jest zdania, że żona swego czasu zeznania o an tropofagji, polegają na prawdzie.

— Gdzie są pogrzebane kości? — pytał on cyganów. Rzeczywiście znaleziono w ich namiotach zagrzebane kości, o których profesor dr. Strucmpel twierdził, że są najprawdopodobniej gotowanymi kośćmi ludzkimi.

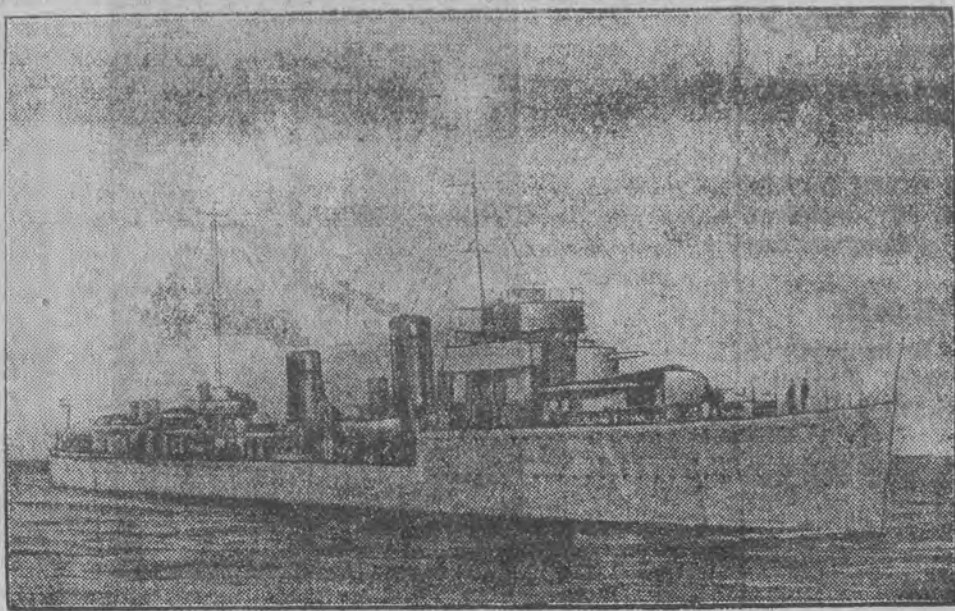
Czy dzieje się to waktuel wskazówek zgóry, czy nie — przewodniczący nie toleruje żadnego pytania w kwestji ludożerstwa. Oskarżeni zaprzeczają, podobnie jak zaprzeczają wszystkiemu. Tworzą oni zamknięty front wobec otaczającego ich świata, z którym się nie zasymilowali. A jeśli coś rozumieją, to czynią to jedynie, aby dokończyć komuś, kto zawiął przeciwko etykietie cygańskiej.

Przewód sądowy potrwa jeszcze parę dni. Potem nastąpi ośmiodniowa przerwa, aby sformułować 500 głównych i 700 dodatkowych pytań, które będą postawione przysięgłym. Jak odpowiedzą na nie przysięgli, przeważnie chłopcy z okolicy, nie trudno się domyślić, jeśli się słyszy, co już dziś mówią dziećmi mieszkańcy Koszyc:

— Nie potrzebna tyle ceregieli! Proszę powieścić!
Filka i Hybar, dwaj przywódcy bandy, będą powieszani, z innymi zabawi się gruzlica w więzieniu. A gdy za parę dziesiątków lat kat, więzienie, syfilis i gruzlica załatwią się z resztą żyjących w Europie środkowej cyganów, wtedy będziemy mogli ze spokojem i dumą twierdzić, że jesteśmy narodem całkowicie moralnym!

R. Hualla.

Wojenny okręt „Kortenaer“



wystany przez Holandję do Gajany w związku z napaścią band wenezuelskich.

Pikantna farsa p. t.

Szósta plaga świata

W roli tytułowej
król komików Hollywooda
Monty Banks

Od jutra
w **Grand-Kinie.**



Dziś po raz ostatni!

Dwa szlagiery w jednym programie!

I. Najbardziej wzruszający salonowo-erotyczny sensacyjny dramat w 12 aktach p. t.

„Zabiteś”
Przepiękna wystawa! Silna treść!
Niebywałe napięcie!

II. Szampańska komedia, tryskająca werwą i humorem

„Jedynaczka Króla Cygar”
W rolach głównych: Auwe Simon
Girard i Faniela Parolla

Początek o 12 w poł.
Od 12—3-ej ceny miejsc od 50 gr.
Orkiestra symfoniczna pod dyr.
R. KANTORA.

Kino „PALACE” Teatr
PIOTRKOWSKA 108.

Na pierwszy seans codz. od 4,30—6 pp. i w soboty i niedz. od 12—3 wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Dziś i dni następnych!

Najnowsze opracowanie epokowego filmu świata
ATLANTYDA Potężny dramat egzotyczny według powieści
PIOTRA BENOIT.

W rolach głównych: przepiękna Stanisława Napiórkowska i wytworny Jean Angelo. :: Muzyka M. Lidauera.

Gdy chcecie

ubezpieczyć się na życie, od ognia, kradzieży, na dogodnych warunkach, niezwłocznie dzwonic

TELEFON 12-50
do biura ubezpieczeń

M. Rumkowskiego

105 Kilińskiego 105

Natychmiast będziecie odwiedzani, solidnie i akuratnie załatwiani

Nie zwlekajcie!!

3279

Zdolni agenci potrzebni

Wiadomości bieżące.**Osobiste**

Łodzianin Jan Binkowski ukończył wydział budowy maszyn Politechniki Warszawskiej jako inżynier - mechanik.

P. Mieczysław Gomółka zdał egzamin dyplomowy i uzyskał tytuł absolwenta konserwatorium p. H. Kijeńskiej - Dobkiewiczowej w Łodzi.

Łodzianin p. I. Worobiejczyk ukończył wyższą akademię nauk handlowych w Leodjum (Belgia) z tytułem doktora nauk handlowych.

Łodzianka Dora Brandówna ukończyła „Staatliche Akademie für Musik und darstellende Kunst“ we Wiedniu. 32-2

WYKSZTAŁCENIE ZAWODOWE MONTERÓW. Na odbytem w dniu onegdajszym zebraniu sekcji instalatorów polskiego związku przedsiębiorstw elektrotechnicznych po dokładnym zaznajomieniu się z warunkami nowej umowy z elektromonterami, poświęcono wiele uwagi w sprawie ich wykształcenia zawodowego, które dziś pozostawia wiele do życzenia. W kwestji tej, posiadającej znaczenie niezmiernie doniosłe, postanowiono skomunikować się z kierownikiem odpowiednich szkół zawodowych. (w)

SPRAWA RABATÓW NA TOWARY ELEKTROTECHNICZNE. W dniu onegdajszym odbyło się zebranie polskich związków przedsiębiorstw elektrotechnicznych, sekcja składników, której obradom przewodniczył Hugon Fried. Tematem obrad była kwestja rabatów, udzielanych przez wytwórców składnikom i wogóle warunkom sprzedaży hurtowej wyrobów elektrotechnicznych.

Na zebraniu obecni byli przedstawiciele kilku większych firm wytwórczych, pragnących zaznaczyć się dokładnie z postulatami składników. Porozumienie wspólne obu stron doprowadziło do całkowitego uzgodnienia poglądów. „CZWÓRKA“ KURSUJE DO 11 W NOCY. W związku z zwiększoną latem frekwencją na niektórych liniach, dyrekcja K. E. L. przedłużyła ruch tramwajowy niektórych linii.

Ponieważ wiele osób korzysta z Helenowa w godzinach wieczornych, „czwórka“ kursuje obecnie do godz. 11-ej i ostatni tramwaj odjeżdża z ul. Zagajnikowej o godz. 22 m. 57 przez Helenów aż do remizy przy ul. Dąbrowskiego róg Kilińskiego. (b)

DYZURY APTEK. Dziś dyżurują następujące apteki: Suke. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27) W. Danieleckiego (Piotrkowska 127); Ilnickiego i Cymera (Wólczajska 37); Suke. Leinwebera (Plac Wolności 2); J. Hartmana (Młynarska 1); J. Kahana (Aleksandrowska 80).

Wesoła historia wielkiej karjerze

„Janet Gaynor szuka posady“

Wkrótce „Luna“

Mordował w pełni świadomości

Opinia lekarzy psychiatrów o zabójcy ś.p. Tyszerów

„Wolę sznur, niż więzienie“ ...

Jak wiadomo sąd apelacyjny w Warszawie, jako druga instancja, zdecydował, by sąd okręgowy w Łodzi uzupełnił śledztwo oraz polecił zbadać psychiatrom

poczytalność potrójnego mordercy — Stanisława Łaniucha. Sąd okręgowy w Łodzi decyzją sądu apelacyjnego wypełnił w dniu wczorajszym.

Już od godz. 9 rano w gmachu sądowym panowało wielkie ożywienie. Na korytarzach zbierały się grupy ciekawych, oczekujących na sprowadzenie **krwawego zbrodniarza.**

O godzinie 10 rano został przywieziony samochodową karetką

więzienną Stanisław Łaniucha i osadzony w prowizorycznym areście sądu okręgowego

Przed gmachem sądowym gromadziły się tłumy ludzi, które jednak rozprasała policja.

O godzinie 12.40 do pokoju nr. 36 na I piętrze, stanowiącym gabinet wice-prezesa sądu Steinmana czterech posterunkowych wprowadziło krwawego bandytę Łaniucha

ubrany był w szare płócienne więzienne ubranie, włosy zaś ostrzyżone do skóry. Wchodząc do sali bandyta głupkowato począł się **uśmiechać**

do znajdującego się w koryta-

rzu sądowym ojca i brata. Ze względu na to, iż sala nr. 36 posiada dwa wyjścia, przy każdym z nich

stało dwóch posterunkowych.

O godz. 1-ej posiedzenie gospodarcze sądu w sprawie Łaniucha zostało rozpoczęte. Przewodniczył sędzia Korwin - Korotkiewicz w asystencji sędziów Ilinicza, Arnolda, Kozłowskiego i Łozińskiego.

Urząd prokuratorski reprezentował prokurator dr. Markowski.

Bałań psychicznych na osobie zbrodniarza

dokonałi lekarze Klozenberg, Starzyński i Frenkiel. Ten ostat-

ni wezwany został na miejsce dr. Siewińskiego, który leży obojętnie chory.

Po dłuższych badaniach lekarze wydali opinię, treści następującej:

STANISŁAW ŁANIUCHA JEST OSOBNIKIEM PSYCHOPATYCZNYM, JEDNAKŻE NIE W TYM STOPNIU, AŻEBY NIE ZDAWAŁ SOBIE SPRAWY ZE SWEGO CZYNU. NIE MOĞŁ ON JEDNAK W DOSTATECZNYM STOPNIU KIEROWAĆ SWEMI CZYNAMI, JEDNAKŻE NIE W TYM STOPNIU, BY NIE POJMOWAŁ ISTOTY POPEŁNIENIEGO PRZEZ SIEBIE CZYNU.

Po ogłoszeniu decyzji, sąd postanowił opinię lekarzy przesłać wraz z aktami oraz dodatkowymi zeznaniami, złożonymi wczoraj przez dwóch dozorców i jednego starszego dozorcę więzienia przy ul. Kopernika, którzy badani byli na okoliczność jak zachowuje się w więzieniu krwawy bandyta.

Również zbadani byli ojciec i brat zbrodniarza.

Zeznania ich dotyczyły zachowywania się w domu Stanisława Łaniucha od najmłodszych lat jego życia oraz p. Szturm, b. jego chlebodawca, badany był na okoliczność zachowywania się podczas pracy w jego zakładzie.

Po zakończeniu posiedzenia gospodarczego Łaniucha został umieszczony w karetkę więziennej i z powrotem odwieziony do więzienia, przy ul. Kopernika. Łaniucha jest zupełnie spokojny i **uśmiecha się do każdego, kto nań patrzy.**

Stale wyglądał przez okienko karetki, obserwując gromadzących się przechodniów, **powtarzając stale, wolę sznur niż więzienie, i tak bym w nim długo nie żył.**

Jak się dowiadujemy po otrzymaniu sprawy z sądu okręgowego w Łodzi, sąd apelacyjny wznowi proces apelacyjny i wówczas doniero rozstrzygną się losy krwawego zbrodniarza Łaniuchy. (p)

Nie wolno zmieniać nazwisk

o ile niema dostatecznego powodu po temu

Nowy okólnik min. spraw wewnętrznych kładzie kres manji zmieniania nazwisk

W ostatnim czasie zmienianie nazwisk przyjęło rozmiary katastrofalne.

Każdy, którego nazwisko brzmi niedość po polsku lub za mało wdzięcznie podaje prośbę o zezwolenie na noszenie lepiej brzmiącego nazwiska.

Cheć położyć kres tej swego rodzaju epidemji ministerstwo spraw wewnętrznych wysłkowało do wszystkich wojewódów okólnik, kładący kres bezpodstawnym zmianom nazwisk.

W dniu wczorajszym okólnik ten otrzymało również i województwo łódzkie.

Okólnik ten został województwom rozesłany z tego względu, że na zasadzie ostatniego postanowienia prezydium rady ministrów prawo udzielenia pozwolenia na zmianę nazwisk przekazało zostało kompetencji pp. wojewodom.

Ministerstwo spraw wewnętrznych jest instytucją odwoławczą.

Uprawnieni do zgłaszania sprzeciwu są nietylko ci, którzy posiadają takie samo nazwi-

sko, jakie proszący o zmianę zamierza nosić, lecz i in. osoby, mogące z tych czy innych powodów zgłosić sprzeciw.

Ustawa przyznaje prawo sprzeciwu osobom nosząc. takie samo nazwisko, stanowisko uprzywilejowane, uznaje bowiem taki sprzeciw za bezwzględną przeszkodę do udzielenia zezwolenia na przybranie nazwiska, przeciwko któremu ogłoszono sprzeciw.

W dalszym ciągu okólnik poucza, że brzmienie niepolskiego nazwiska nie jest dostatecznym powodem do zezwolenia i że za sadniczo należy zezwalać na zmianę takich nazwisk, których brzmienie jest wprawdzie polskie, które jednak utrudniają danej osobie współzycie ze społeczeństwem, zarobkowanie, lub wykonywanie zawodu, narażając je na śmieszność w środowisku, w którym dane osoby żyją.

Zasadniczo należy odmawiać prośbom o zmianę nazwiska na nazwisko podwójne i tylko w

drodze wyjątku możnaby zezwolić na przybranie nazwiska, które było używane w formacjach wojskowych, jako pseudonim.

Prośby żon rozwiedzionych o przywrócenie im względnie zezwolenie na używanie nazwiska panińskiego, mają być traktowane na zasadach ogólnych.

Osoby narodowości żydowskiej, pochodzący z t. zw. małżeństw rytualnych, które noszą nazwiska o brzmieniu niemieckim i zabiegają o zmianę nazwiska na nazwisko również o brzmieniu niemieckim, a czynią to celem uzyskania zezwolenia na zmianę używanego nazwiska, z którego korzystają nielegalnie, mogą uzyskać zgodę na tę zmianę.

Okólnik poucza dalej, że jak najliberalniej należy traktować prośby o zmianę, wnoszone przez ludność wiejską, gdyż właśnie na wsi jest największa liczba osób, noszących nazwiska o brzmieniu, utrudniającem współzycie ze społeczeństwem.

Tajemniczy występ złodziei

Lokal stowarzyszenia b. więźniów politycznych okradziony

Onegdaj w godzinach południowych jakiś niewykryci dotąd sprawcy dokonali tajemniczego najścia na lokal stowarzyszenia byłych więźniów politycznych przy ul. Kopernika 45.

Sprawcy dostali się do wnętrza lokalu przez drzwi wejściowe, które otworzyli najprawdopodobniej przy pomocy wytrychów i splondrowali wszystkie szafy oraz pootwierali szuflady w stołach i biurkach, przyczem zabrali mało wartościowy zegar ścienny oraz 11 zł. gotówką.

Charakterystycznym jest, że osobnicy ci pozostawili nietknięte na miejscu wartościowe rzeczy, jak maszyna do pisania i kilka sztuk towaru białego.

Zachodzi podejrzenie, że sprawcy najścia mieli jakiś inny cel, niż kradzież i tylko dla zachowania pozorów zabrali ze sobą zegar i parę złotych gotówką.

Kradzież zauważyła po godzinie 1-ej po południu sprzątaczką, która o godzinie 12-ej min.

30 w południe opuściła lokal stow. był. więźniów i udała się po sprawunki do miasta, a zatem według jej oświadczenia najścia tego dokonano przypuszczalnie około godziny 1-ej w południe podczas jej nieobecności w domu.

Zawiadomione o powyższym wypadku władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie, celem ujęcia tajemniczych złodziei. (w)

Wyciąć!

„GŁOS PORANNY“

Kupon ulgowy do „Grand-Kina“

upoważniający do nabycia biletu na I-sze miejsce, tańszego od normalnego o zł. 1.-

Kupon ważny tylko w dniu 16 czerwca (niedziela).

Wyciąć!

Katastrofa lotnicza pod Koninem

Pilot i obserwator ciężko ranni

W dniu onegdajszym w godzinach popołudniowych opadł w lesie około Konina samolot wojskowy, należący do 24-ej eskadry lotniczej.

Samolot został strzaskany. Bardzo ciężkie obrażenia odniósł pilot Siemaszko, lżej ranny jest obserwator por. Wysocki.

Przyczyna katastrofy defekt motoru, przez co piloci musieli lądować w pobliżu lasu.

Na miejsce wypadku zjechała specjalna komisja, celem przeprowadzenia dochodzenia.

Rannym udzielił pomocy miejscowy lekarz. (w)

Sądowe dyżury lekarskie

wprowadza ministerstwo sprawiedliwości

Jak nas informują koła sądowe ministerstwo sprawiedliwości opracowało już nową ustawę postępowania karnego. Ustawa ta ma wejść w życie bardzo doniosłą inowację. O to przy każdym oddziale sądów grodzkich zaprowadzone zostaną specjalne dyżury lekarskie dla osób poszkodowanych przez obrażenia cielesne. Lekarz sądo-

wy na żądanie osoby poszkodowanej będzie bezpłatnie wystawiał świadectwa obdukcyjne.

Świadectwo takie będzie miało charakter dokumentu sądowego. Dotychczas sąd w wypadku musiał opierać się na zeznaniach poszkodowanych lub świadków co w wielu wypadkach było niejasne i nieścisłe. (p)

Ze związku legionistów

W dniu 16 b. m. o godz. 10-ej w lokalu związku inwalidów wojennych — Gdańska 57 — odbędzie się roczny zjazd delegatów związku legionistów województwa łódzkiego.

„Start“

W salonach przy ul. Piotrkowskiej 74, w których gościła dotychczas wystawa „Statutu Kaliskiego“ Artura Szyka, została w ubiegły czwartek otwarta nader interesująca wystawa prac malarzy, grupujących się w znanym ze swej działalności stowarzyszeniu artystów i miłośników sztuk plastycznych „Start“ w Łodzi.

Wystawa liczy około 100 płócien, w tem szereg b. interesujących płócien art. malarzy Finkelseina, Hillera, Hirszfanga, Kowne ra, Lipińskiej, Spigła, Strzeżmińskiego i Wippla.

Wystawa „Startu“ jest niewątpliwie objawem ze wszech miar pociesającym. Świadczy ona bowiem, że choć liczebnie w malarzy ubogie, jest miasto nasze bogate w talenty malarskie stanowiąc niepoślednie.

JANET GAYNOR
w roli
chłopca na posytki
w filmie p. t.
„Janet Gaynor szuka posady“
Wkrótce „Luna“



Dziś i dni następnych!
Najnowsze opracowanie epokowego filmu świata

ATLANTYDA
Potężny dramat egzotyczny według powieści Piotra Benoit.

W rolach głównych:
prez. wiekna **Stanisława Napiórkowska**
i wytworny **Jean Angelo**.
Orkiestra powiększona.

Na pierwszy seans codziennie od 4.30 do 6 po poł., w soboty i niedziele od 12—3 po poł. wszystkie miejsca po 50 gr.

UWAGA!
KINO W OGRODZIE
W razie niepogody seanse na sali.

TASMA REKLAMOWA

Jedyna w Łodzi fabryka taśmy reklamowej (tyczko) wł. M. Dobrzyński (Cegielniana 19); wprawa dziła ten artykuł na rynek polski, wypierając tem samym o wiele droższy i gorszy w gatunku szpagat papierowy.

Warto zaznaczyć, iż szpagat papierowy jest o wiele cięższy i mniej wydatniejszy, aniżeli taśma firmy M. Dobrzyński.

Ostatnio ukazała się nawet nie uczciwa konkurencja, która ofiaruje towar lichszy i w niepełnych miarach.

Firma M. Dobrzyński, ciesząc się dużym zaufaniem, dzięki swej solidności i taniości swego towaru werbuje sobie stale nowe rzesze klientów z wszelkich branż jak to: masarskich, mleczarskich, cukierniczych, galanteryjnych itd.

Miljonowa afera wekslowa w Łodzi

Kupiec warszawski sprytnie zdobył sobie zaufanie, by potem nabrać szereg firm łódzkich

Począwszy od roku 1928 wśród sfer przemysłowych i kupieckich Łodzi znany był Dawid Łobisower posiadający hurtowy skład manufaktury w Warszawie przy ul. Przebieg Nr. 2. Łobisower cieszył się wielkim zaufaniem wśród sfer kupieckich naszego miasta, u których czynił zakupy manufaktury,

sięgające nieraz do 300 i 400 tysięcy złotych. Podczas pierwszych swych zakupów w naszym mieście Łobisower płacił za nabyte towary 40 proc. gotówką i 60 proc. dobrami klientowskimi weksłami. Z biegiem czasu, gdy weksła klientowskie Łobisowera uzyskiwały w Łodzi miano pierwszorzę-

nych, Łobisower zaprzestał wpłacania przemysłowcom i kupcom łódzkim gotówki, regulując należność jedynie weksłami.

W pierwszych dniach listopada r. ub. do Łodzi przybyła żona Łobisowera, Zysła i przedstawiając kupcom łódzkim prokurę od męża potwierdzoną rejentalnie poczęła

czynić w Łodzi większe zakupy oświadczając, że mąż wyjechał do Karlsbadu na kurację. Pamiętając, iż weksła Łobisowera nie były nigdy dopuszczane do protestu kupcy łódzcy przyjmowali weksła i jego żony, nie podejrzewając nic złego ze strony jej męża.

Ostatnie zakupy Łobisowerowa dokonała w Łodzi w pierwszych dniach lutego r. b. wystawiając weksła zaledwie na 4 miesiące, uzyskawszy dodatkowo 10 proc. upustu z cen, ze względu na to, że weksła te jako krótkoterminowe kupcy przyjęli za gotówkę. Od tego czasu Łobisowerowa więcej do Łodzi nie przybyła.

Gdy dnia 10 czerwca r. b. Łobisowerowa dopuściła wszystkie weksła do protestu, sięgające sumy blisko półtora miliona złotych, kupcy łódzcy udali się do Warszawy, celem skomunikowania się z Łobisowerową w sprawie protestu. Tu ku swemu przerażeniu stwierdzili, iż wszystkie weksła są sfałszowane. Wobec takiego stanu rzeczy, jeden z wierzycieli Dawid Leiberger hurtownik manufaktury w Łodzi powiadomił niezwłocznie policję, która Łobisowerową aresztowała.

W toku dochodzenia stwierdzono, iż weksła te były fałszowane przez Dawida Łobisowera, który sprzedawca w Warszawie całą partję zakupionych przez żonę towarów w Łodzi, wyjechał do Wiednia, dokąd w tych dniach miała również przyjechać i żona jego Zysła. Pan Leiberger po przybyciu do Łodzi powiadomił również o powyższej aferze wekslowo-oszukaniecznej urząd prokuratorski w Łodzi, który niezwłocznie wszczął kroki z urzędem prokuratorskim w Wiedniu, celem aresztowania Dawida Łobisowera i wydania go władzom w Polsce.

Za powyższą aferę małżonkowie Łobisower, jak nas informują, będą odpowiadać przed sądem okręgowym w Łodzi, gdyż przestępstwo zostało dokonane na terenie naszego miasta. Dzięki staraniom wierzycieli władze sądowe w Warszawie nałożyły sekwestr na mieszkanie małżonków Łobisowerów.

Związki robotnicze protestują przeciwko mianowaniu komisarza w kasie chorych

Ostatnie wydarzenia na terenie kasy chorych oraz trwający kryzys w przemyśle spowodowały, że wczorajsze posiedzenie delegatów i poborców fabrycznych klasowego związku włókienniczego odbywało się w atmosferze naladowanej elektrycznością.

Sytuację referował kierownik związku klasowego p. Walczak. Omawiając obecną sytuację, mówca skazał w pierwszym rzędzie na to, że przemysłowcy zarządzają obecnie nowy zamach na i tak bardzo niskie zarobki robotników.

Usiłowania te popierają przemysłowcy groźbą zamknięcia fabryk, co spotyka się z ostrym protestem robotników, którzy zdają sobie sprawę z tego, że wszelkie obniżenie głodowych płac uniemożliwi im utrzymanie swych rodzin.

Wystąpienia te niepozbawione podstaw prawnych odniosły pierwszy sukces, gdy szło o obniżenie premji. Solidarne stanowisko robotników w tej sprawie uwiecznione zostało całkowitem zniesieniem premji, o których niema ani słowa w umowie zbiorowej.

W końcu swego przemówienia p. Walczak zapoznał zebranych z uchwałą zarządu głównego w tej sprawie, dążącą do utrzymania za wszelką cenę wszystkich dotychczasowych zdobyczy robotniczych.

Referat ten wywołał bardzo ożywioną dyskusję, podczas której poszczególni delegaci zdawali sprawozdanie z położenia na terenie fabryk poszczególnych.

Ze sprawozdań tych wynikało, że zatarg o premję na terenie fabryki tow. akc. K. Benich zakończył się zwycięstwem robotników.

Na zakończenie zebrania uchwalili rezolucję, zgodną z uchwałą zarządu głównego, przy czem wyrazili gotowość czynnego wystąpienia na każde wezwanie zarządu głównego.

Następnie p. Walczak referował ostatnie wydarzenia na terenie kasy chorych, wskazując, że okręgowy urząd ubezpieczeń rozwiązał władze kasy, mianując komisarza rządowego w osobie p. Łopuszańskiego, dyrektora tow. akc. I. K. Poznański.

Po dłuższej dyskusji nad referatem przyjęto następującą rezolucję:

„Zebrani delegaci klasowego związku przemysłu włókienni-

czego zakładają kategorię protestu przeciwko rozwiązaniu przez główny urząd ubezpieczeń autonomicznego zarządu łódzkiej kasy chorych oraz rady kasy i mianowania rządowego komisarza.

Zebrani zakładają również energiczny protest przeciwko odroczeniu przez okręgowy urząd ubezpieczeń wyborów do zarządu kasy chorych w Łodzi i przedłużeniu tem samym rządów komisarzskich.

Zebrani stwierdzają, że czyn ten okręgowego urzędu ubezpieczeń godzi poważnie w instytucję społeczną, jaką jest łódzka kasa chorych, rządzoną autonomicznie ku ogólnemu zadowoleniu ubezpieczonych przez zarząd i radę kasy, wybranych przez szeroki ogół członków“.

Komisarz rządowy kasy chorych w Łodzi wyjechał do okręgowego urzędu ubezpieczeń w Warszawie

W dniu wczorajszym udał się do Warszawy komisarz rządowy łódzkiej kasy chorych p. Łopuszański. Wyjazd jego poprzedzony został posiedzeniem, odbytem z dr. Samborskim i dr. Tomaszewiczem. Na posiedzeniu tem komisarz rządowy omówił szereg spraw bieżących i organizacyjnych.

Po przybyciu do Warszawy odbędzie on konferencję z dyrektorem okręgowego urzędu ubezpieczeń, któr. złoży sprawozdanie z dotychczasowych

poczynai swych, pozostających w związku z objęciem przezeń stanowiska komisarza rządowego w kasie chorych oraz ze spotrzeżeń swych po zapoznaniu się z całokształtem gospodarki kasy chorych.

Dyr. Łopuszański otrzymał ma w okręgowym urzędzie ubezpieczeń instrukcje, dotyczące taktyki dalszego postępowania. Powrót p. Łopuszańskiego spodziewany jest we wtorek, dnia 18 b. m. (p)

Zagraniczne wycieczki morskie Pobór rocznika 1908 i 1907

cieszą się dużym uznaniem i powodzeniem

Początek tegorocznych wycieczek morskich dały organizacje włościańskie, które odwiedziły w końcu maja na statku „Gdańsk“ Danję, aby przyrzec się bliżej jej kulturze rolniej i spróbować, czy coś z ich doświadczenia nie da się zastosować i u nas.

W ślad za nimi poszli urzędnicy państwowi, udając się również na statku „Gdańsk“ na zwiedzenie Visby — miasta ruin i róż na Gotlandzie i stolicy Szwecji — Sztokholmu.

5 czerwca r. b. rozpoczął się normalny sezon wycieczek, rok rocznie organizowanych przez P. P. „Żegluga Polska“. W dniu tym statek „Gdynia“ wyruszył w wielką podróż naokoło Bałtyku, unosząc na swym pokładzie grono osób, pragnących poznać naszych bałtyckich sąsiadów, a rok północnych białych noczy, płynąc wśród malowniczych fińskich schor.

Następna podróż statkiem „Gdynia“, która rozpoczęła się w dniu 26 b. m., da jej uczestnikom jeszcze więcej wrażeń, prowadząc ich poprzez całą Szwecję aż do Nordkapu, najdalej wysuniętego na północ punktu Norwegji, skąd przez norweskje fjordy i malownicze krajobrazy Norwegji turyści powrócą do Sztokholmu, a stamtąd statek „Gdynia“ przywiezie ich do kraju.

Czeskie Korony
w gotówce oraz inne waluty nabyć można w Kantorze Wymiany i Loterji
„Samuel Weinberg“
58 PIOTRKOWSKA 58
Tamtę do nabycia II klasa loterji
Gdy nienie 19 i 20 czerwca. -3278

Dziś komisje poborowe nieczynne.
Jutro, w poniedziałek, 17-go czerwca r. b., winni się stawić do poboru przed komisją poborową nr. 1 (Pomorska 18) poborowi rocznika 1908, zamieszkali na terenie VIII komisariatu policji, których nazwiska rozpoczynają się na litery:
W, Z.
Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34) winni się stawić poborowi rocznika 1908,

zamieszkali na terenie XIII komisariatu policji, których nazwiska rozpoczynają się na litery:
H, P, R, T, U, Z.

Przed komisją poborową nr. 3 (Zakątna 82) winni się stawić poborowi rocznika 1907, uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej w roku 1928 (kategoria „B“), zamieszkali na terenie VIII komisariatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się na litery:
od A do L.

Dziś o godz. 11 przed poł.
PORANEK MUZYCZNY
pod dyr. R. TELGA.
Program wielce urozmaicony.
ANONS: w czwartek o g. 8 w. ANONS: Koncert Popularny

TEATR, MUZYKA I SZTUKA

Premjery teatralne

„Ostatnia zasłona” — G. W. Wheatley'a

Autor ostatniej premjery w teatrze miejskim musiał się w życiu nazywać Wallace'a do przesyty, a należy widocznie do kategorii ludzi, którzy nie marnują zmarnowanego czasu. Tak się żył ze swym powieściowym pierwowzorem, tak się wprost wcielił w jego metodę zawiązywania intrygi, a przytem tak świetnie skondensował często wodnistą akcję Wallace'a, że stworzył naprawdę frapującą sztuczkę kryminalno - sensacyjną. Nie żałował pomysłów, tworząc wciąż nowe, zaciebiające się nawzajem powikłania, gromadząc fałszywe poszlaki i zresztą nie ukrywając właściwy bieg śledztwa. Kto lubi kryminalistykę (a któż jej nie lubi w dzisiejszych czasach upadku gu-

stów?) — ten na sztuce Wheatley'a spędzi dreszczyków pełen wieczór.

Z pośród wykonawców naprawdę dobry był jedynie p. Bonecki, jako bystry adwokat Morrison. Pozatem ujmował pięknym timbrem głosu p. Wierciński (grał nieszczęśliwie), a groteskową charakterystyczną wybił się p. Woszczerowicz. P. Horecka nie była w swoim żywiole i grała nieprzekonywująco. P. Brodniewicz powinien koniecznie w 1-ym akcie „nie zdradzać się na boku”, bo to obniża zainteresowanie sztuką na widowni.

Skromne wymagania autora w dziedzinie dekoracji nie zostały zaspokojone.

Was.

TEATR MIEJSKI

Dziś, niedziela i we środę wieczorem „Ostatnia zasłona”.

Jutro po cenach najniższych „Kwadratura Koła”.

We wtorek odbędzie się jedyny występ znakomitego artysty Juliusza Osterwy w komedji Stefana Żeromskiego „Uciekla mi przepióreczka”.

Najbliższą premjerą Teatru Miejskiego jest „Mira Efros”, z której próby odbywają się codziennie pod osobistym kierunkiem p. Andrzeja Marka, polskiego realizatora tej niezmiernie ciekawej sztuki obyczajowej.

Rolę tytułową gra Irena Horecka.

TEATR KAMERALNY

Dziś na ostatni przed przedstawieniu przed ferjami w Teatrze Kameralnym grany będzie 3-aktowy scenariusz egzotyczny „Yoshiwara”, czyli „Dom występku”.

TEATR POPULARNY

Dziś o godz. 4.30 i 8.30 wieczorem po cenach od 50 gr. dwa przedstawienia operetki „Manewry Jesienne”.

TEATR REWJI „GONG”

Ostatnia premjera p. t. „Chcesz pan się ożenić?” cieszy się wyjątkowym powodzeniem. Rozbawia na publiczność zaśmiewa się, jak na doskonałych piosenkach Cybulskiego tak na świetnej parodji tych piosenek robionych przez Hanke Runowiecką. Numery baletowe doskonałej pary Soboltówna Wojnar, a zwłaszcza zwarzowany „Gong-Jazz” cieszą się niezmiernym powodzeniem.

Pozatem do szlagierowych numerów programu należą „Leguny w niebie”, skecz „Zmylił adres” z udziałem Belskiego i Fertnera i solówki Pilarskiego.

Dziś w niedzielę 3 przedstawienia o godz. 6.15, 8.15 i 10.15.

PARK JULJANÓW

Dziś o godz. 2 popołudniu w uroczym parku Julianów odbędzie się zabawa ogrodowa urozmaicona szeregiem różnych atrakcji m. in. odegrana będzie ludowa sztuka „Krakowiaczy i górale” (jako pantomina) urozmaicona śpiewami i tańcami przy współudziale Tow. Śpiew. „Harmonia”. Park otwarty dla publiczności od 7 rano.

ZABAWA W JULJANOWIE

W dniu 23 czerwca w Juljanowie odbędzie się na rzecz szpitala O. O. Bonifratrów na Chojnach wielka zabawa pod nazwą „Czarowna noc świętojańska”, na którą złoży się moc niebywałych atrakcji jak: wianki, łódki, kosze szczęścia, sobótki, serpentyny, wyścigi w workach, orkiestra, chór, dancing i wiele innych atrakcji a głównie wielka atrakcja Łodzi biuro matrymonjalne cały dzień prosperować będzie. Zabawa dziecinna od godz. 2-ej do 5-ej. Bufet na miejscu. Wejście dla dorosłych 1 zł. dla dzieci i żołnierzy 50 gr.

Z nowości wydawniczych

„Muzycy w anegdocie”

Na półkach księgarskich ukazał się niezmiernie interesujący zbiór anegdot i humoru muzycznego znanego w szerokich kołach naszego miasta prof. Feliksa Halperna p. t. „Muzycy w anegdocie”. Okładkę książki ozdobił rysunkiem inż. H. Lewinson (Niutek), nakład księgarń Karola Neumillera w Łodzi, Piotrkowska 61.



WARSZAWA (1395)

9.30. O starcie międzynarodowego raidu automobilowego opowie prezes komisji sportowej Automobilklubu Polski i komandor raidu międzynarodowego, p. Janusz Redulski.

10.15. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.

12.10. Transmisje z Filharmonji Warszawskiej popisu uczniów Szkoły im. Chopina przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym.

15.00 — 16.00. Koncert z płyt gramofonowych.

17.00. Koncert popularny. Muzyka polska.

18.55. „Z przeżyć i dziejów narodu” (Wspomnienia historyczne) wygłosi prof. Henryk Mościcki.

20.00. Słuchowisko wesołe z Krakowa.

20.30. Koncert wieczorny popularny z Doliny Szwajcarskiej.

21.00. Kwadrans literacki. P. Ta deusz Bocheński odczyta nowelę Stefana Godlewskiego p. t. „Pro nobis”.

22.05. „Rozrywki umysłowe” — wygłosi por. Cyprjan Jabłonowski.

23.00. Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza”.

RADJO ZAGRANICZNE

Budapešť (545)

21.25. Sonata skrzypcowa: Mozarta B-dur i Weimera Fis-moll.

Brno (432)

19.30. Operetka amerykańska Frimla „Rose Marie”.

Leningrad (1000)

12.00. Transmisja 3. wszechrosyjskiej olimpiady muzycznej ze stadionu.

Wiedeń (520)

18.45. Kwartet z klarnetem i Sonata skrzypcowa G-dur Mozarta.

Rzym (444)

21.00. Opera Masseneta „Manon”.

Dawentry (1562)

Z przemysłu gumowego

Sytuację w naszym przemyśle gumowym, a zwłaszcza w dziedzinie obuwia gumowego należy uważać za pomyślną.

Wielkie zakłady Tow. Akc. „Pepege” w Grudziądzu rozwinęły energiczną działalność w kierunku doprowadzenia swej produkcji do rekordowych cyfr. Fabryki tego przedsiębiorstwa pracują stale na trzy zmiany, zatrudniając około 7,000 robotników.

Konieczność wzmoczonej produkcji spowodowana jest nie tylko rosnącym zapotrzebowaniem na obuwie gumowe w kraju, lecz również kolosalnym popytem, jakim się cieszy obuwie marki „Pepege” na rynkach zagranicznych.

21.10. Muzyka kameralna (Oktety smyczkowe Mendelssohna i Enesca, Ludowe pieśni węgierskie Bartoka, Cztery bałady z Transylwanji Kodaly'ego).

Monachjum (536)

16.00. Koncert (M. in. Koncert skrzypcowy D-dur Paganiniego i Koncert fortepianowy A-dur Liszta).

Lipsk (362)

19.00. Opera Zygryda Wagnera „Banadietrich”.

Langenberg (462)

20.00. Opera Pucciniego „Dziwcię z Zachodu”.

Hamburg (391)

12.15. Kwartet smyczkowy Haydna B-dur, Recytacje, Pieśni

Frankfurt (421)

20.30. Koncert (M. in. Koncert skrzypcowy Goldmarka A-mohh).

Königswusterhausen (1649)

20.00. Operetka Granichstaedtena „Orlow”.

Nowa rewolucja w eterze

Wszystkie stacje niemieckie zmieniają fale

Ministerstwo poczt Rzeszy niemieckiej zdecydowało się zmienić długość fal poszczególnych radiostacji na terenie Niemiec. Po zaprowadzeniu tych zmian tabela długości fal ważniejszych stacji niemieckich przedstawiać się będzie następująco (w nawiasach obecne długości fal):

| | |
|--------------------|-------------|
| Königswusterhausen | 1635 (1649) |
| Monachjum | 333 (536) |
| Langenberg | 475 (462) |
| Berlin | 418 (475) |
| Frankfurt | 300 (421) |
| Hamburg | 391 (391) |
| Stuttgart | 360 (374) |
| Głiwice | 325 (326) |
| Królewice | 276 (280) |
| Lipsk | 259 (362) |
| Wrocław | 253 (321) |
| Kolonja | 227 (263) |

Dla nas jest to wygodne jedynie z tego względu, że Wrocław uciekł, ułatwiając słuchanie Poznania. Natomiast Katowice jedynie zmieniły satelitę: uciekł Frankfurt, pojawia się Berlin. Pozatem jak się dowiadujemy, świetna angielska stacja Daventry-Exp. nadawać zaczęła niebawem na fali 399 (dotychczas 482). O definitywnym wprowadzeniu w życie nowych długości fal nie omieszkamy zawiadomić naszych czytelników.

Humor zagraniczny



— Jak to pięknie, Karolku, że wierzch karoserji jest ruchomy! (Humorist).

Haussa w lotach transatlantycznych



Neptun będzie się musiał niebawem zabrać do regulowania ruchu napowietrznego.

Instytut de Beauté Anna Rydel

(Dyplomée de l'Université de Baute Paris)
Cegielniana 19, m. 8, telef. 69-92.
Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą Elektroterapia Solux. Lampa kwarcowa. Farbowanie włosów.
Przyjmuje od 10-ej do 8-jej wiecz.

Walka o miłość i szczęście

w filmie p. t.

„JANET GAYNOR SZUKA POSADY”

Wkrótce „Luna”

Sala Filharmonji Teatr Żydowski

Gościnne Występy znakomitej subretki

Wierzy Kaniewskiej oraz Pawła Breitmana

Dziś, 9 w.

„DOS CHAZENDŁ” Sztuka w 3 aktach Tańce — śpiew.

RUTH CHATTERTON

Jak utracić miłość męża?

Słynna tragiczka sceny nowojorskiej, która ostatnio zaangażowana została do filmu i wykonać ma szereg filmów mówionych, nadeszła nam następująca uwaga. (Po raz pierwszy Miss Chatterton akasze się na ekranie obok Emila Janningsa w filmie p. t. „Grzechy ojców“).

(Redakcja)

Istnieje osiem niezawodnych sposobów utracenia miłości męża. Wiele kobiet niszczy lekkomyślnie, własnymi rękami, swe szczęście domowe i pewnego dnia z przerażeniem spostrzeżąc że przywiązanie ich małżonka znikło bezpowrotnie. Pozwolę sobie wymienić tu osiem typów kobiet, jakie wszyscy znamy z naszego otoczenia. Kobiety te nie zdają sobie zupełnie sprawy z tego, do jakiego stopnia postępowanie ich zagraża szczęściu ich małżeństwa i harmonii pożycia domowego, przyczem wszystkie one żyją w najlepszej wierze, że postępowanie ich jest jedynie słuszne i właściwe.

Pierwsza z nich to kobieta, przypominająca psa policyjnego. Śledzi ona każdy krok, każdy postępek swego męża, przyszuje kieszenie jego ubrań a by znaleźć urojone dowody zdrady. Druga — to kobieta, fanatyczka czystości i porządku. — Dom jej staje się wkrótce dla mężczyzny niekłem i to tylko z tego powodu, że zdarzyło mu się strząsnąć popiół z papierosa na podłogę. Taka kobieta zmusza prosto swego męża do szukania spokojnego kata poza domem, gdzie mógłby się poruszać swobodnie i nie być musztrowanym na każdym kroku.

Trzecia — to kobieta, która wtrąca się do interesów swego męża i zna się na nich lepiej od niego. Takie kobiety posiadają często siostry lub przyjaciółki, które nie mogą tego zrozumieć, dlaczego panu X nie udaje się zarobić tyleż, co ich mężom czego wynika, że ci mężowie muszą być dzielniejsi, pilniejsi i pod wszelkimi względami bardziej „udani“, niż biedny pan X.

Czwarta — to kobieta, która sie zaniedbuje po ślubie, ponieważ zdobyła już nareszcie tego „fajera“ i pewna siebie, dumna z posiadanego świadectwa ślubnego, odrzuca w kat wszelkie sposoby i sposobiki, któremi tego męża zdobyła. Nie dba ona już o swój wygląd zewnętrzny i gospodarstwo. Życie dowiodło jednak, że świadectwo ślubne nie jest bynajmniej gwarancją małżeństwa „na całe życie“.

Piąta — to kobieta wymagająca, która zamęcza swego męża coraz to nowymi żadaniami. Nie ją to nie obchodzi, że mąż jej posiada jeden zniszczony garnitur podczas gdy szafy przepełnione są jej luksusowymi strojami. W każdym razie mężczyzna, który żeni się i toleruje taką kobietę, nie wart jest lepszego traktowania.

Szosta — to żona, która zamęcza męża swego detalami z życia dzieci, która opowiada mu arcynudne historie o sąsiadach właśnie wtedy, kiedy on zmęczony powraca do domu i wolałby zastać wesoło uśmiechniętą żonę, niż gderającą i uginającą się pod wyolbrzymionym ciężarem obowiązków domowych.

Siódma — to kobieta - lodo-

wiec. Kobieta zimna i sztywna w chwilach, kiedy należałoby okazać choć troszkę czułości. Wyobraża ona sobie zapewne, że sam fakt jej istnienia jest aktem łaski dla męża i otoczenia, i że w ten sposób czyni w zupełności zadość obowiązkom żony.

Ósma — to kobieta, która nie pozostawia swego męża ani przez chwilę bez opieki, towarzyszy mu ona na każdym kroku, nie daje odetchnąć swobod-

nie, tak, że w końcu biedak czuje się jak więzień, a żona jest mu dozorcą. Być może, że istnieje jeszcze wiele innych sposobów pozbycia się szybko i nie zawodnie miłości swego męża, sądzę jednak, że tych osiem sposobów, to najpopularniejsze i najbardziej „lubiane“, i że kobieta, która ich unikać będzie, posiada daleko więcej szans do bycia szczęśliwą w małżeństwie, niż jej siostry, należące do tych ośmiu „gatunków“.

Walka o lepszy film

Grzegorz Chmara wyraża się o produkcji niemieckiej jaknajgorzej

Natychmiast po przybyciu Chmary do Warszawy postanowiłem się z nim zobaczyć. Pamiętam tego kapitalnego artystę w roli Raskolnikowa — była to jedna z najgłębszych kreacji jakie widziałem na ekranie.

Umówiłem się z Chmarą w atelier. Mocna twarz — twarz „mocnego człowieka“. Pyszne, głębokie, myślące oczy. Czy, w których wibruje wiecznie czujna, wiecznie głodna myśl. Ma się wrażenie, że się wldzi go po raz setny — tak ogromnie ludzki i wyprany z automatyzmu jest sposób bycia tego artysty.

— Jechałem tu do was, do Polski, jak na premierę, jak gdybym po raz pierwszy miał stanąć przed obiektywem. Widzi pan, w Berlinie odzwyczailę się już od sztuki prawdziwie artystycznych, od sztuk, w którychby autor poszukiwał prawdy życiowej, prawdy wewnętrznej. I dlatego też byłem niewymownie szczęśliwy, gdy przeczytałem przesłany mi przez reżysera Szaro scenariusz powieści Przybyszewskiego „Mocny człowiek“. To był nareszcie nie mdły kicz, ale prawdziwe dzieło sztuki. Na Zachodzie postanowiono sobie ostatnio zacząć produkować filmy w rodzaju „amerykańskim“. Recepta polega na tem, że tłucze się w jednym moździerzku kilka nasienie zgrabnych dziewczynek, paru miłych chłopców, śmieszna naiwność, granicząca z głupotą i trochę sportu — wszystko to daje obraz w „guście amerykańskim“.

Nie obliczono tylko jednego. Że Ameryka ma takich obrazów

dość i to nie podrabianych, ale własnych. Większość tedy wykreślonych w Niemczech obrazów bynajmniej nie trafiła do Ameryki, ale zdemoralizowała do gruntu psychikę niemiecką i widza i reżyserów filmowych.

Częściowy upadek współczesnego filmu europejskiego (a przedewszystkiem niemieckiego) tłumaczy się tem, że niektórzy filmy zrezygnowały z poszukiwania wysokich wartości estetycznych, zaniedbując przytem stronę tematyczną — krótko mówiąc, są pozbawione duszy. Tak było wczoraj i tak jest dzisiaj. „Na Zachodzie nie nowego“.

Moim zaś ideałem od najdawniejszych lat było właśnie szukanie żywej duszy w człowieku, budzenie jej zapomocą dzieła sztuki. Szukałem zawsze — prawdy. I dlatego kłamstwo w sztuce filmowej mierzi mnie.

To jest powodem, dlaczego zarówno ja, jak i żona moja, Asta Nielsen, za żadną cenę nie chcemy grać w przysyłanych nam scenariuszach.

Niedawno np. żonie mej „Ufa“ zaproponowała 90.000 marek (180.000 zł.) za objęcie jednej z ról głównych w filmie „Frauengasse in Algier“. Odrzuciła. Sam jej to doradziłem. Gdyż te filmy — to śmierć. I dlatego też powieciłem się z żoną ostatnio przedewszystkiem scenie. Tolstoj, Ostrowskij, Dickens — to sztuka prawdziwa, która pozwala się orzeźwić po tej burzy banalności, która rozpętała się obecnie na świecie.

Kino opanowało świat

Przeszło 80 tysięcy teatrów świetlnych „kręci“ co wieczór

Według najnowszej dokładnej statystyki istnieje obecnie na świecie 83,400 kinoteatrów. Na czele kroczy oczywiście kontynent amerykański z 40 tysiącami, z czego na same Stany Zjednoczone przypada 25 tys. kin. Z kolei idzie Meksyk z 7 tysiącami, cała południowa Ameryka (5,600), z czego na Argentynę i Brazylię przypada po 1,500 kin.

Po Ameryce następuje Europa z 34,500 teatrami świetlnymi, co

w stosunku do wielkości terenu, oznacza jednak największą gęstość. Na pierwszym miejscu kroczy tu Rosja (8,000), poczem idą Niemcy (5,700), przed Francją i Anglią (po 4,000). Mała Belgja i Austria, licząc 680 wzgl. 750 kin, są gęściej zakamionione, niż np. Holandia (250) lub Szwecja (200).

Azja liczy 6100 kin, z czego 1,300 w Japonji.

Australja i Nowa Zelandja mają 1,850 kin, a cała Afryka tylko 950, z czego 640 w Afryce południowej i 111 w Algierze.

Jk widać świetny ekran panuje nad światem. A możliwości jego dalszego rozwoju są wciąż jeszcze olbrzymie.



OSTATNIE 2 DNI!

Przebojowe arcydzieło z „Grupy wielkich gwiazd ekranu“ ameryk. wytw. United Artists

Największa tancerka świata, uroczą i pełną wdzięku

GILDA GRAY
Chińska gwiazda ekranu
ANNA MAY WONG

Rasowy, stuprocentowy
CLIVE BROOK

w filmie misterji erotycznych, czarnych lamów, tajemnic klasztorów tybetańskich, filmie ponurym kultów i obrzędów, filmie zmysłowych tańców, opjum i haszyszu p. t.

„TANCERKA BOGÓW“

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyr. A. Czudnowskiego.

Początek przedstawień o godz. 4-ej, w soboty i niedziele o 12 w poł., ostatniego o g. 10 w.

Ceny miejsc na 1 seans od 1 zł., w soboty i niedziele od 12 do 3-ej pp. wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.



Dziś po raz ostatni!

Potężny rewolucyjny dramata miłosny reż. A. W. SANDBERGA

MOTTO: Miłość, to balsam, co goi wszelaki ból
Miłość, to haszysz, to rozkosz, to szczęścia zdroj.
(LEHAR).

Noc Miłosna Skazańca

W rolach głównych:

Karina Bell, Diomira Jacobini, Gösta Ekman, Walter Rilla.

Początek w dni powszednie o godz. 4.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 2.30.

Orkiestra symfoniczna pod bat Sz. Bajgelmana.

POGOTOWIE ELEKTRYCZNE „PRADNICA“

Tel. 70-17. Tel. 70-17.

Natychmiastowa naprawa wszelkich uszkodzeń
Dyżury przez całą dobę.

Zawiadomienie.

Na liczne zapytania niniejszym mamy zaszczyt zakomunikować Instytucjom, Stowarzyszeniom i Związkom, iż

ULGOWE BILETY

ze specjalną zniżką na okres letni, ważne do 1-go Września r. b., wydaje dyrekcja kina codziennie w godzinach wieczornych.

Dyrekcja kinoteatru

„LUNA“.

Upadłości i nadzory

Przed kilkoma dniami wydział handlowy sądu ogłosił upadłość Maksymilianowi Hauptowi, prowadzącemu handel barwnikami, na podstawie protestowanych weksli. Weksle te były żyrowane przez kilka osób, pomiędzy którymi była, jak się później okazało, żona upadłego i jego pracownicy, których podpisy miały charakter grzechnościowy. Sąd na żądanie wierzycieli ogłosił wraz z upadłością głównego dłużnika Haupta również upadłość i zyrantom, zarządzając osadzenie wszystkich w areszcie. Ostatnio wpłynęły podania współupadłych zyrantów z prośbą o zniesienie upadłości w stosunku do nich na tej zasadzie, iż nie są oni handlującymi i z tej racji upadłość wogóle nie może być im ogłoszona. Sąd uwzględnił podanie pracownika Haupta — Pawła Karpena. Pozostałe podania nie mogły być rozpatrzone ze względów formalnych.

Wydział handlowy udzielił odroczenia wypłat Szymonowi Borwańskiemu, właścicielowi parowego tartaka i młyna w Kolaszkach, który prowadzi swoje przedsiębiorstwo od 1911 roku. Bilans zamknięty jest sumą 350 tysięcy złotych, ustaloną przez biegłych w tej samej mniej więcej wysokości, co i przez samego petenta w podaniu jego. Pomimo niewielkich rozmiarów przedsiębiorstwa sprawa jest b. charakterystyczna. Łowiem Borwański posiada niecałe 50 tysięcy złotych długów, t. j. pięć razy mniej, niż wynosi jego aktywa, które jednak bez wyjątku są nieruchome i ułożone w placach, murach i maszynach. Przyczyną trudności był zupełny brak kapitału obrotowego. Z uwagi jednak na to, że Borwański w planie sanacji projektuje stworzenie tego kapitału na podstawie swych aktywów niepijących, jak również z uwagi na to, że długi są wielokrotnie zabezpieczone przez majątek petenta, sąd udzielił mu odroczenia wypłat.

Podatek obrotowy drobnych przedsiębiorstw winien być pobierany ryczałtowo

Art. 76 ustawy o państwowym podatku przemysłowym postanawia, iż minister skarbu jest władny do pobierania podatku obrotowego od drobnych przedsiębiorstw na podstawie przeciętnych norm obrotu, ustalonych dla poszczególnych gałęzi drobnych przedsiębiorstw, bez ustalenia sum obrotu w każdym poszczególnym wypadku, oraz do podziału ryczałtowych kwot podatku pomiędzy poszczególne drobne przedsiębiorstwa.

Dotychczas min. skarbu nie skorzystał jednak z uprawnień, które przyznaje mu powy-

żej wspomniany art. 76, wobec czego związek izb przemysłowo-handlowych zamierza w najbliższym czasie podjąć akcję celem wprowadzenia w życie przepisów tego artykułu ustawy o podatku przemysłowym. Wprowadzenie zasady opodatkowania drobnych przedsiębiorstw na podstawie przeciętnych norm obrotu będzie przy puszczalnie połączone z korzyścią dla płatników, gdyż przyczyni się do znacznego zrównania wymiaru podatku, który oplaćcać winny przedsiębiorstwa tej samej gałęzi, pracujące w analogicznych warunkach.

Ten system opodatkowania łączy się ściśle ze sprawą ryczałtowego skontyngentowania ogólnej sumy podatku obrotowego, który winien być dzielony pomiędzy poszczególne drobne przedsiębiorstwa.

W związku z tą akcją, Izba przemysłowo-handlowa w Łodzi zwróciła się do wszystkich organizacji przemysłowych i kupieckich okręgu łódzkiego z ankietą, dotyczącą ustalenia zasad, na jakich oprócz należałoby omówione zryczałtowanie podatku i wprowadzenie w życie przeciętnych norm obrotu.

Łódź na rynkach zamorskich

Koce i pledy mogą znaleźć doskonały zbytny w Australji

Australja pozostaje dziś terenem zwalczającej się zaciekle konkurencji: Ameryki i Japonji.

Jeżeli przy tym uwzględnimy dwa momenty szczególnej wagi, a mianowicie, iż Australja usamodzielnia się gospodarczo i wytwarza rozwijające się bardzo pomyślnie swe własne rodzime przemysły i posiada tani kredyt i niewspółmiernie (w stosunku do nas) niską stopę procentową (tylko 4 proc., podczas gdy u nas 9 proc.), to dochodzimy do przekonania, iż widoki na eksport polski do Australji są niepomysłne.

Łódź zaczęła do Australji eksportować bawełniane kołdry, jest to artykuł eksportowy, który ongiś miał stały rynek zbytny w Rosji.

Eksperyment zakończył się niepowodzeniem, bo do walki konkurencyjnej z Polską na rynku australijskim stanęła Japonja i zarzuciła Australję — wzywaniem na wyrobach łódzkich — kołdrami w cenie o 40 proc. tańszymi.

Natomiast istnieje pewna dziedzina eksportu łódzkiego, która by miała duże szanse powodzenia na rynku australijskim.

Chodzi o eksport łódzkich pleców, szczególnie tanich pleców do długodystansowych podróży samochodowych. Łódzkie pledy

mogą mieć zapewniony rynek zbytny, dzięki na olbrzymią skalę rozwiniętemu ruchowi samochodowemu w Australji.

Melbourne, na milion mieszkańców, ma 160 tysięcy samochodów, zatem co 6 mieszkańiec Australji ma własne auto.

Reforma podatków komunalnych

jest jednym z aktualnych postulatów życia gospodarczego

Uważając, iż obok reformy ustroju podatków państwowych żywotne znaczenie dla sfer gospodarczych posiada również sprawa należytego uporządkowania systemu samoistnych podatków i opłat komunalnych, Izba przemysłowo-handlowa w Łodzi podjęła w sprawie tej dochodzenia ankietowe.

W związku z tem Izba zwróciła się do wszystkich organiza-

cji gospodarczych okręgu łódzkiego, prosząc o zakomunikowanie jej ważniejszych dążeń, z jakimi poszczególne organizacje w sprawach tych występowały do czynników rządowych i komunalnych.

Pragnąc podjąć w powyższych sprawach ewentualną akcję interwencyjną, Izba prosiła równocześnie o wskazanie, które podatki względnie opłaty komunalne są najbardziej uciążliwe dla życia gospodarczego okręgu.

Łódź w międzynarodowej federacji wełnianej

Specjalny delegat federacji podczas pobytu w Łodzi omówił sprawę bezpośrednich zakupów wełny w Australji i Argentynie

Od dłuższego już czasu prowadzone były rokowania pomiędzy związkiem przemysłu włókienniczego a międzynarodową federacją wełnianą w sprawie przystąpienia polskiego przemysłu wełnianego do tej organizacji gospodarczej, która posiada poważne znaczenie w ruchu międzynarodowym.

Z drugiej strony nieobecność przemysłu wełnianego Polski w zrzeszeniu tem wpływała ujemnie na interesy włókiennictwa polskiego. Rokowania te sfinalizowane zostały w dniu onegdajszym podczas pobytu specjalnego delegata federacji p. Maurycego Dubrille w Łodzi. Szeręgi narad, odbytych ze związkiem przemysłu włókienniczego w państwie polskim doprowadził do uzgodnienia warunków, na jakich przemysł wełniany Polski przystąpił do międzynarodowej federacji wełnianej.

W dyskusji poruszono szereg aktualnych spraw, związanych z obecną sytuacją między

narodową przemysłu wełnianego oraz stanem rynków światowych wełny. W związku z tem szczególne zainteresowanie wywołała sprawa zaopatrywania przedsiębiorstw łódzkich w wełnę bezpośrednio na aukcjach w Australji i Argentynie.

Delegat międzynarodowej federacji podczas swego parodniowego pobytu w Łodzi większe przedzalnie czesankowe i fabryki wyrobów wełnianych.

Ochrona celna na materiały wełniane w Anglii

Według ostatnich informacji, komitet wyznaczony dla rewizji cel przywozowych na lekkie materiały wełniane, nie powziął jeszcze żadnej decyzji. — Prawdopodobnie decyzja pozostawiona będzie rządowi, który zajmie stanowisko po uprzednim zbadaniu wpływu cel na konsumpcję i handel zagraniczny. Kwestje, które mi

zają wspomniany komitet, dotyczą jedynie sytuacji angielskiego przemysłu wełnianego i ewentualnych skutków cel na działalność tego przemysłu. Mimo wiadomego przychylnego stanowiska komitetu w kierunku wprowadzenia cel ochronnych, ostateczna decyzja będzie zależna od składu nowego parlamentu, a mianowicie od tego, czy nowy parlament wypowie się za rozszerzeniem ustawy o ochronie przemysłu.

Dr. med.

Dr. B. DONCHIN

Specjalista chorób oczu powrócił do kraju

przyjmuje codziennie od 10—1 i od 4—7, w niedziele od 10—1 pp. ul. Moniuszki 1. tel. 9-97.

RYNEK PIENIĘŻNY

Cedula giełdy pieniężnej warszawskiej

AKCJE.

Polski 167.—
Zachodni 70.—
Spółki 78,50
Oukier 30.—
Fierlej 46.— 46,50
Węgiel 70.—
Lalpop 31.—
Pocisk 4,50—4,25
Rudzki 40.— 41,50
Starachowice 27.— 26,50
Tendencja mocniejsza.
PAPIERY PAŃSTWOWE
Inwestycyjna 104.— 104,50 — 104,25
Dolarówka 71.— 71,50 — 70,75
8 proc. Warszawy 67.— 67,50
8 proc. Łodzi 59,75

DEWIZY

Dolary 8,88
Holandia 358,14
Londyn 43,23
Nowy Jork 8,90
Szwajcaria 171,51
Włochy 46,67

NOTOWANIA BAWELNY z dnia 14 czerwca 1929 roku.

NOWY JORK
I loco 18,85
czerwiec 18,36
lipiec 18,51—18,52
sierpień 18,59
wrzesień 18,65
październik 18,71
listopad 18,77

BREMA

I loco 21,20
lipiec 19,94—19,76
październik 19,86—19,85
grudzień 20,05—20,00
styczeń 20,05—20,08
marzec 20,20—20,16
maj 20,29—20,22

ALEKSANDRJA

Sakellaridis
lipiec 33,11
listopad 33,58
styczeń 33,98
marzec 34,29
Ashmouni
czerwiec 21,07
sierpień 21,32
październik 21,70
grudzień 22,17
lutą 22,56

Oszukańcza plajta w Białymstoku

znowu naraziła kupców łódzkich na poważne straty

W Białymstoku, przy ul. Gieldowej posiadał biuro przewozowo-ekspedycyjne M. Gruszka, który uchodził w sferach kupieckich za uczciwego i sumiennego człowieka.

Gruszka, stosując się do praktyki biur ekspedycyjnych, wydawał kupcom białostockim, nadechodzące dla nich i obciążone zaliczeniami towary bez uprzedniego pobierania tych należnych kwot, a to w celu ułatwienia kupcom prowadzenia swych przedsiębiorstw w obecnym okresie, przy dotkliwym braku gotówki.

W tym wypadku biuro ekspedycyjne przejmuje na siebie odpowiedzialność za zapłacenie nadawcom ich należności.

Ponieważ pewna część odbiorców zbankrutowała i nie za płaciła Gruszce należnych sum zaliczeniowych po odbiorze towaru — znalazł się on w krytycznym położeniu finansowym. Aby uratować swoją sytuację Gruszka zorganizował przed kilku miesiącami w lokalu swego biura ekspedycyjnego sprzedaż

manufaktury. Zakupił on większą ilość towarów w Łodzi oraz pozycyował szereg pożyczek u osób prywatnych w Białymstoku.

W dniu onegdajszym zwrócono uwagę, iż sklep Gruszki jest od kilku dni zamknięty. Zaalarmowani tą wiadomością wierzyciele Gruszki przekonali się, że sklep jest zupełnie pusty, wszystkie towary zostały widocznie w nocy przez właściciela gdzieś ukryte, sam zaś właściciel ulotnił się, w niewiadomym kierunku.

Nieuczciwe bankructwo Gruszki wywarło wielkie wrażenie w sferach kupieckich. Straty, jakie ponieśli kupcy łódzcy wskutek machinacji Gruszki sięgają około 70.000 zł. (W-j)

Zwiedzaicie
P. W. K.
w Poznaniu

Z międzynarodowych konkursów hippicznych w Warszawie



W konkursie im. prezydenta m. Warszawy Słomińskiego na międzyn. konkursach hippicznych w Warszawie, pierwsze miejsce uzyskał ppor. Piotrowski, który przeszedł parcours wszystkie bez punktów karnych.

Bieg kolarski dookoła Polski ominię w roku bieżącym Łódź

Drugi Bieg dookoła Polski, urządzony przez WTK, będzie miał zmienioną trasę. Jedną z najważniejszych zmian jest pominięcie Łodzi. Bieg tegoroczny, a prawie podobnie i następne omijać będą Łódź.

Jak się dowiadujemy, jedną z głównych przyczyn, które kierowały organizatorami przy uchwaleniu tych zmian, były warunki sta-

wiane im w roku ubiegłym przez kierownicze sfery kolarskie naszego miasta, a dotyczące skandalicznej organizacji Biegu na całym szeregu etapów, szczególnie zaś w Wielgmie.

Kto po raz pierwszy już centralnie wieści kolarskie ignorują Łódź zapominając o tem, iż pod względem liczebności kolarzy zajmujemy czołowe miejsca.

Jubileusz zasłużonego sportowca 20-lecie pracy sportowej p. Miecz. Karpińskiego

Jedną z osobistości najbardziej na gruncie łódzkim znanych jest przez Międzyklubową komisję kolarską p. Mieczysław Karpiński. Jego energia i niepowszednie walory organizacyjne, przyczyniły się w wielkiej mierze do przeprowadzenia przez LTK. szeregu poważnych imprez kolarskich. Obchodzi on wkrótce jubileusz 20-letniej pracy sportowej. Jubilat znany jest jednak nie tylko jako pierwszy szeregowy organizator, ale też jako zawodnik. Pracę swą rozpoczął p. Karpiński dwadzieścia lat temu w „Aurorze” jako lekkoatleta, wybitając się na czoło łódzkich zawodników. 36 zdobytych nagród jest niezapomnianą pamiątką z owych czasów. Przenosząc się do LTK. porzucił Karpiński lekkoatletykę, poświęcając się całkowicie kolarstwu. I na tem polu ma też do odnotowania szereg poważnych sukcesów, jak kilkakrotne zdobycie tytułu mistrza województwa na szosie. Ogółem, jako kolarz zdo-

był jubilat 79 nagród, będących niezbitym dowodem jego wartości sportowej.

Obecnie jest też p. Karpiński kaptanem LTK., będąc główną siłą w organizacyjnym życiu klubu.

Do licznych życzeń składanych jubilatowi dołącza „Głos Poranny” życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra klubu i sportu.

Walne zgromadzenie Bar-Kochby

Dnia 22 b. m. odbędzie się w lokalu klubowym, przy ul. Kolejowej 5, doroczne zwyczajne walne zgromadzenie LTKG. Bar Kochba.

Zebrań odbędzie się o godz. 19-ej w pierwszym terminie, zaś o godz. 20-ej w drugim, bez względu na ilość obecnych.

Zawody kolarskie Biegu i Hejnału

W dniu dzisiejszym odbędą się na Krzywiu zawody kolarskie o mistrzostwo szeregu klubów. Prócz podanych już przez nas stowarzyszeń, mistrzostwa urządzają też Bieg i Hejnał.

Oba te kluby posiadają bardzo dobrych kolarzy, szczególnie Bieg ma w braciach Gałęckich pierwszo rzędne siły.

Zapisujecie się na członków L.O.P.P.

Łódzcy automobiliści

na start Międzynarodowego Raidu Automobilklubu Polski

W dniu dzisiejszym rozpoczął się VIII raid międzynarodowy automobilklubu Polski. Ze względu na wielkie zainteresowanie tą imprezą, oraz bardzo pouczające przygotowanie samochodów na raid, jak również zwykle interesujący moment wyruszających wozów, u-

rzędziła komisja sportowa L. A. K. wycieczkę do Warszawy. Indywidualny wyjazd członków nastąpił w dniu wczorajszym.

Łódzki automobilklub ufundował wspaniały puchar dla kierowcy na wozie polskiej fabrykacji.

„Powojeenny mężczyzna“

(CZAROWNE NOCE)

Najświetniejsza kroacja

BETTY BALFOUR

Wkrótce Kino „PALACE“

Szosa wyścigowa pod Łodzią

Budowa specjalnej trasy do zawodów samochodowych

Ostatnie wyścigi udowodniły nam niezbicie, że impreza ta konieczna dla udowodnienia żywotności klubu, ma wszelkie szanse na przyszłość, jako próba płaska urządzona na większą skalę.

Urządzenie jej jest koniecznym nie tylko ze względów klubowych, ale także ze względu na podniesienie automobilizmu w łódzkim rejonie. Istnienie szosy, nadającej się do wyścigu pod Łodzią, działa przyspieszająco na proces regeneracji wsi stskich szos.

Ostatni wyścig udowodnił nam również, że szosa ta w dzisiejszym stanie mimo idealnych warunków terenowych do wyścigu się nie nadaje. Wobec tego koniecznym jest przebudowa jej już teraz, aby odpowiadała warunkom technicznemu. Oprócz tego samo zabezpieczenie sobie szosy przez L. K. S. nie da gwarancji, że będzie ona zdatna do wyścigów, o ile L. A. K. nie będzie miał zabezpieczonych terenów na finish. Położenie trasy Lutomiersk — Ale-

ksandrow daje jednak możliwości rozwoju.

Wobec powyższego, komisja sportowa L. A. K. wniosła na zarząd do zatwierdzenia szereg następujących wniosków:

1) Utworzenie komitetu budowy trasy, składającego się z trzech członków i przewodniczącego komisji sportowej jako doradcy.

2) Polecenie komitetowi prze prowadzenia pertraktacji z wydziałem powiatowym, celem przebudowy szosy.

3) Zorganizowanie zbiórki resztek oliwy i smarów po fabrykach, magazynowanie ich, celem wniesienia starostwu udziału L. A. K. w przebudowie szosy.

4) Zorganizowanie zbiórki datków dobrowolnych na cele budowy toru, ogrodzenia placu, budowy trybun i t. d.

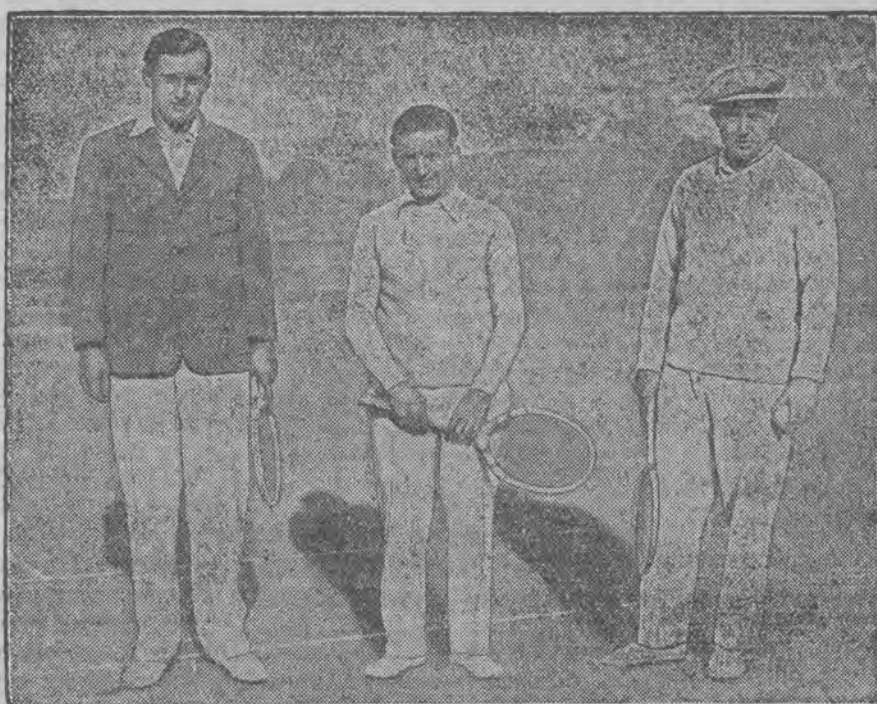
Naprawa szos przeprowadzona będzie w najbliższym czasie

Na wniosek łódzkiego automobilklubu, wydział budowlany przy magistracie m. Łodzi przystępuje do naprawy wszystkich szos wyjazdowych, które w dzisiejszym stanie grożą poważnym niebezpieczeństwem dla komunikacji autobusowej i automobilowej.

„WIADOMOŚCI LITERACKIE“

Nr. 24 „Wiadomości Literackich“ przynosi dalszy artykuł Boya-Zeleńskiego z serji mickiewiczowskiej (Xawerze Deybel), obszerne studjum M. Dąbrowskiej c „Nostramo“ Conrada, szkice J. Brzękowskiego o malarstwie Fernanda Leger, korespondencje Z. St. Klingslanda, o premierze sztuki Franka „Karl et Anna“ w Paryżu, informacje o nowościach czeskich P. Hulki Laskowskiego i nie mieckich Ar. Prędskiego, sprawozdanie M. Sterlinga z wystawy malarstwa francuskiego, recenzje z książek polskich, działy bieżące, jak kronika zagraniczna, satyra i humor, anegdoty itd. Numer liczy 6 stron druku.

Walki o puchar Davisa



Team czeski (Menzel, Koželuh i Macenauer), który w ćwierćfinale spotka się z Niemcami.

Jak
wygląda
moralność
milionerów

uczycie w filmie p. t.

**„JANET GAYNOR
SZUKA POSADY“**

Wkrótce „Luna“.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1

czynna od 8 rano do 9 wiecz.
11—12) przyjmuję
2—3) kobieta—lekarz
w niedzielę i święta od 9—2 pp,

leczenie chorób wenerycznych i skórnych

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet Światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla Kobiet
PORADA 3 Zł.

Kino SPÓŁDZIELNI
Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następných
SERCE NIE SŁUGA
(Prawo kobiecego serca)

Perypetje miłosne romantycznej hrabianki węgierskiej, której serce posiadał urodziwy wieśniak, ordynans jej narzeczonego.

W rolach głównych:
Billie Dove i Lloyd Hughes
Uwaga! Kino w ogrodzie bez względu na pogodę.
Orkiestra powiększona

Następny program:
„Czar Walca”
W rol. gl. Willi Fritsch, Xenia Desni, Mady Christians

W dni powszednie, z wyjątkiem sobót, początek seansów o godz. 4-ej, zaś w soboty, niedziele i święta o g. 12-ej w poł. Ostatni seans o godz. 10. — Na pierwszy seans ceny miejsc niższe.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek (róg Rokicińskiej)

Od 11. VI. do 17. VI. 1929
DLA DOROSŁYCH:

Niepotrzebny Człowiek

W roli głównej:
Emil Jannings

DLA MŁODZIEŻY:
Pań Patachon
jako
pogromcy wilków

Początek seansów dla dorosłych o godz. 18.45 i 21, w soboty i w niedziele 16.45, 18.45 i 21.
Początek seansów dla młodzieży o g. 15-ej i 17.—, w soboty i niedziele o 13 i 15-ej.

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz., w niedziele i święta do 2-ej po poł

Wszystkie specjalności i dentystryka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, płwocin, wydzielin itd.) Operacje, opatrunki.

Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystryczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 ZŁOTE.

Dr. med.

ST. PRAPORT

Gdańska 77a, tel. 8-95.
GINEKOLOG—UROLOG
CHOROBY KOBIECE i DRÓG. MOCZOWYCH
Przyjmuje od 3—7 pp.

Dr. med. **Z. Rakowski**

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9, tel. 27-81
Przyjmuje od 12—2 i od 5—7

Woda miękka krzewi zdrowie i dobrobyt!

Z chwilą uruchomienia w mieszkaniu **FILTRA-ELECTROLUX**, zostają usunięte przeróżne nieprzyjemności, powodowane twardą wodą wodociągową. Dzięki wodzie miękkiej, dostarczonej przez **FILTR-ELECTROLUX**, rozpoczyna się nowy dobroczynny okres.

POTRAWY wszelkiego rodzaju są smaczniejsze i pożywniejsze. **NACZYNNIA KUCHENNE** chronimy przed tworzeniem się osadu kamienia wapiennego. Oszczędzamy na **PALIWIE**. **PRANIE** bielizny odbywa się w dużo krótszym czasie, przyczem zużywa się minimalne ilości środków do prania. Bielizna jest miękka o śnieżnej białości, a trwałość jest zwiększona kilkakrotnie. Przy praniu, kąpielu, golniu oraz myciu głowy spostrzega się dobroczynne działanie wody miękkiej.

Filtry Electrolux są wyrabiane w różnych wielkościach i typach. Posiadamy właśnie typ, do użytku WP.

Prosimy zatelefonować lub napisać do

ELECTROLUX

Centrala: WARSZAWA — Wydział Filtrów

ODDZIAŁY:

Odurzacz
Warszawa
Krak. Przedm. 4
Tel. 25-34
Katowice
Dyrekcyjna 10
Tel. 10-69

Łódź
Piotrkowska 53
Tel. 44-66, 49-99
Kraków
Rynek Główny 33
Tel. 26-17

Poznań
Fr. Ratajczaka 39
Tel. 28-93

Bydgoszcz
Pl. Teatralny 3
Tel. 12-33

Lwów
3 Maja 19
Tel. 13-12

Wilno
Zamkowa 2
Tel. 3-35

Filtry



Dr. med.
RACHELA LEWI
Spec. chor. dziedz. przyjmuje w Lecznicy „VITA”, Piotrkowska 45, tel. 47-44, od godz. 3—5 pp.



13 par za 1 tuzin

Interesująca Nowość!!!

13 par za 1 tuzin

Celem przekonania Sz. Klienteli o taniości naszych pończoch wprowadziliśmy sprzedaż rabatową a mian. przy każdym zakupie wydajemy 1 bon rabatowy. Późatem sprzedajemy wszelkie gatunki pończoch, trykotaży i rękawiczek.

PO CENACH NAJNIŻSZYCH:

| | |
|--------------------------------|----------|
| Pończochy jedwabne bemberg | Zł. 3.75 |
| Gatunek Specjalny | 6.— |
| Pończochy b. trwałe | 6.50 |
| Pończochy w najlepszym gatunku | 7.— |
| fil de cossowe. | 2.50 |
| fil de persowe | 3.50 |

oraz wszelkie wyroby trykotażowe, reformy, pończochy, rękawiczki, pończochy dziecięce i t. d.

„Centrala Pończosznicza” Południowa 3 (Piotrkowska 16)

P. T. E.

Polskie Towarzystwo Elektryczne, Sp. Akc.
Łódź, ul. Prez. Narutowicza 32, tel. 41-33.

Silniki trójfazowe do 500 KM. i 6000 wolt. Transformatory trójfazowe do 2000 KVA i 20.000 wolt. Maszyny prądu stałego do 100 KM. i 600 wolt. Silniki tramwajowe. Oświetlenie elektryczne wagonów syst. Stone'a. Naprawa wszelkich maszyn elektrycznych. Instalacje siły i światła. Specjalne silniki do maszyn przędzalniczych.

Centrala: Warszawa, Marszałkowska 31A tel. 50-80 i 514-40
Fabryki: Warszawa—Praga; Terespolska 48, tel. 505-10
Katowice, ul. Krakowska 11, tel. 4-82.

Adres telegr. „Poltow”.

Adres telegr. „Poltow”.

ZABAWKI i walizki

jak również: rowery, dreżyny, mebelki dziecięce, krzeselka do składania, leżaki, hamaki, łózka polowe, taborety, wózki lalkowe, wozy drabiniaste, piłki, huśtawki, rakiety, oraz mnóstwo letnich gier i zabaw

po cenach niezwykle niskich poleca

„Raj Dziecięcy”
34 Narutowicza 34

UWAGA: NA MIEJSCU WZOROWA KLINIKA LALEK.

Na **Wiśniowej Górze**

letnisko Szulca, obok Rota

przyjme 2—3 osoby na całkowite utrzymanie
L. Złatinowa

HEMATOGEN-LEK

ITOUJIE JIE PRZY:
BLEDNICY
NIEDOKRWITOCIC
WZMACNIA NERWY
POBUDZA APETYT
NIE DUSI ZEBOW
WAZNY
ORYGINALNY FABR. CHEM. S. EK.
WARSZAWA, TRZEBACKA 4

DLA DOROSŁYCH DZIECI I STARCÓW

LE NARCISSE BLEU

de Nury PARIS
Najlepsze perfumy i wody kolonskie
ZADAC WSEZDIE

Dr. A. KRYNSKI

przeprowadził się na ul. Sienkiewicza 34, tel. 46-10
Godz. przyjęć 5—7.

DYREKCJA GIMNAZJUM MĘSKIEGO ZGROMADZENIA KUPCÓW m. ŁODZI (HANDL. MATEM.-PRZYRODN.)

ul. Narutowicza Nr. 68,

podaje do wiadomości, iż egzaminy wstępne odbędą się w dniach 24, 25, 26 czerwca r. b. o godz. 9 rano.

Podania do klasy A (dla nieumiejących czytać i pisać), podwstępnej, wstępnej i wyższych przyjmuje kancelarja codziennie od godz. 9-ej rano do 2-ej po poł.

Dyrektor: **Antoni Idźkowski.**



ESSEX

**Największa
Sensacja
Sezonu
AUTOMOBILOWEGO
1929 r.!**

ZASTĘPSTWO
REJONOWE:
Hugon Strobach,
Łódź, Piotrkowska 154.

Ogłoszenie.

Opierając się na Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 roku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. U. Rz. P. Nr. 91, poz. 527), na Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 19 lipca 1928 roku o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów oraz cegły (Dz. U. Rz. P. Nr. 87, poz. 761), na opinii Komisji do ustalania cen, wyrażonej na posiedzeniu w dniu 14 czerwca 1929 roku — niniejszem podaję do wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje:

Uchwałą Magistratu m. Łodzi Nr. 604 z dnia 14 czerwca 1929 roku zostały wyznaczone następujące ceny maksymalne (najwyższe):

Na mięso wieprzowe i wyroby masarskie za 1 kg. w detalu:

| | | | |
|--------------------|----------|--------------------------|----------|
| 1 wieprzowina | zł. 3.00 | 18 baleron gotowany | zł. 7.30 |
| 2 „ bez dokładki | 3.80 | 19 „ surowy | 5.70 |
| 3 schab i baleron | 4.00 | 20 boczek sur. wędz. | 5.00 |
| 4 słonina | 4.00 | 21 „ gotowany | 5.40 |
| 5 sadło | 4.00 | 22 szmalc | 4.40 |
| 6 salceson | 4.00 | 23 słonina paprykowana | 5.20 |
| 7 kielbasa krajana | 4.00 | 24 siekane | do umowy |
| 8 „ serdelowa | 4.00 | 25 polędwica sur. wędz. | 7.80 |
| 9 pasztetowa | 5.00 | 26 kielbasa surowa | do umowy |
| 10 serdelki | 5.30 | 27 rolada | 5.00 |
| 11 podgarlana | 2.80 | 28 kielbasa sucha | 6.20 |
| 12 czarna | 2.80 | 29 salami | 9.00 |
| 13 kaszanka | 1.60 | 30 parówki | 6.20 |
| 14 krakowska | 5.00 | 31 kielbasa sucha polsk. | 7.00 |
| 15 szynka gotowana | 7.60 | 32 „ „ mosk. | 7.00 |
| 16 „ sur. wędz. | 4.40 | 33 „ „ myśliw. | 8.65 |
| 17 „ bez kości | 4.75 | 34 salami miękkie | 6.20 |

Na mięso wołowe, baranie i cielęce za 1 kg. w hurcie:

| | | | |
|-------------------------|----------|--------------------------------|----------|
| 1 wołowina norm. I gat. | zł. 2.75 | 1 wołowina norm. I gat. | zł. 3.20 |
| 2 „ „ II „ „ | 2.30 | 2 „ „ II „ „ | 2.60 |
| 3 „ „ koszerna I „ „ | 3.54 | 3 „ „ koszerna I „ „ | 4.20 |
| 4 „ „ II „ „ | 2.85 | 4 „ „ II „ „ | 3.40 |
| 5 baranina normalna | 2.85 | 5 baranina normalna | 3.30 |
| 6 „ „ koszerna | 3.35 | 6 „ „ koszerna | 4.00 |
| 7 cielęcina normalna | 2.50 | 7 cielęcina normalna | 2.90 |
| 8 „ „ koszerna | 2.50 | 8 „ „ koszerna | 3.00 |
| | | 9 wołow. nor. I g. bez kości | 3.80 |
| | | 10 wołow. nor. II g. bez kości | 3.00 |
| | | 11 polędwica wołowa | 4.40 |

W myśl par. 10 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych będą ukarani przez władzę administracyjną I-ej instancji według art. 4 i 5 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej **aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 10.000 złotych**, o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych ustaw karnych.

Wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Łódź, dnia 16 czerwca 1929 roku.

Wice-prezydent m. Łodzi

(—) **Dr. E. Wieliński.**

3241—1

Nauczyciel ŁACINY

z pełnymi kwalifikacjami
ma wolne godziny. —
Oferty sub „Rutynowany” do admi-
nistracji „Głosu Porannego” 3234—3

„Głos Poranny”

można otrzymać codziennie zrana
w „CHŁODNI WŁOSKIEJ”
na Wiśniowej Górze.

Łódź Lodownia Centralna

Piotrkowska 116
dostarcza każdą ilość lodu
dla mieszkań prywatnych o-
raz restauracji i t. p.
Szybka dostawa
Ceny niskie.
Sprzedaż również od najmniejszej ilości
na miejscu.
Przy abonamencie miesięcznym rabat.
Piotrkowska 116.

Freblanka

rutynowana **poszukiwana.**
Oferty do adm. sub. „Gimnazjum” 166—2

SALA FILHARMONJI

Tylko **JEDEN**
gościnnie
występ

CZWARTEK,
d. 20 czerwca 1929 r.
o godz. 9.15 wiecz.

Połączone
sily artysty-
czne teatrów
„Morskie
Okno”
i „Qui pro
Quo”

SERVUS

ZULA i JAROSSY

Rewja w 14-tu odsłonach
Udział biorą:

Zula POGORZELSKA
FR. JAROSSY
M. Balcerkiewiczówna
LEON WYRWICZ
J. BOROŃSKI
W. MACHERSKI

Conferencier: **Fr. Jarossy**
Akompanjator: **A. Rapacki**
Bilety nabywać można w kasie Filharmonji co-
dziennie od godz. 10.30 rano do 2 po poł. oraz
od godz. 4.30 po poł. do 7-ej wiecz.

Dyrekcja Szkoły Przemysłowej

T-wa Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród Żydów
w Łodzi, ul. Pomorska Nr. 46/48

zawiadamia, że zgłoszenia kandydatów na kurs I-szy
wydziałów:

mechanicznego, elektrotechnicznego i tkackiego

przyjmuje oraz informacyj udziela Kancelarja Szkoły co-
dziennie od godz. 10-ej do 14-ej. 3260-3

Plaża słońca

Najpiękniejsza plaża w Europie

LA BAULE

w Bretanii

Sezon: od Wielkiej Nocy do października włącznie.

4000 willi, wielkie hotele, 75 placów tenisowych, golf o 18 dziurach, jachty, hippika, Tir aux pigeons, itd. — We wrześniu odbędą się wielkie uroczystości artystyczne i sportowe. — Wielki zjazd lotnictwa wodnego organizowany przez Aero-Club Francji (14 i 15 września). — Rallye automobilowe stolic świata na dwóch najpiękniejszych plażach Deauville i La Baule od (30 sierpnia do 7 września). — Wielkie międzynarodowe turnieje tenisowe (19 sierpnia i 9 września).

Hotel Hermitage

SZCZYT WYKWINTU:

Hotel Hermitage

300 pokoi, każdy z łazienką i z telefonem

Codziennie cztery pociągi błyskawiczne z Paryża z dworca Gare d'Orsay (w tem 1 Pullmann i 1 sypialny).

Wspaniała szosa automobilowa z Paryża do La Baule przez Chartres, Le Mans, Angers, Nantes, La Baule. Pospieszna komunikacja auto-carami: St. Malo, Dinard, La Baule.

Ukazała się rewelacyjna książka D. JUŻYNA Cena zł. 2,90.

„S. O. S. Nobile”. Pierwszy, obiektywny opis uratowania załogi „ITALJI”.

Wydanie na bezdrzewnym papierze, bogato ilustrowane fotograficznymi zdjęciami, z 3 mapami.

Na czas

Powszechnej Wystawy Krajowej

wybudowano w Poznaniu największy w Polsce

HOTEL WYSTAWOWY „POLONIA”

który posiada 362 pokoje o 700 łóżkach.

Pokoje tanie, czyste, wygodne, urządzone według wymagań nowoczesnej techniki — woda bieżąca ciepła i zimna, łazienki, telefony.

W hotelu „Polonia” znajdują się: bardzo wytwornie urządzona restauracja z gabinetami, doborową kuchnią, artystyczną orkiestrą, zakład fryzjerski, gabinet kosmetyczny, oddział Banku m. Poznania, kiosk z gazetami, papierosami itp.

Ceny pokoi, łącznie z podatkiem miejskim, wynoszą za dobę:

za pokój jednołóżkowy od zł. 10,— do zł. 35,—
za pokój dwułożkowy od zł. 10,— do zł. 53,—
za pokój trzyłożkowy od zł. 15,— do zł. 65,—

Apartamenty luksusowe na żądanie.

Zamawiać pokoje można pisemnie, telefonicznie i telegraficznie.

Adres telegraficzny: „Polhotel-Poznań”

Adres dla listów: „Hotel Polonia” Poznań, ul. Grunwaldzka 18
Telefony: 77-52, 77-57, 78-54. 3238—

ZARZĄD

Spółdzielnia Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych w Łodzi

podaje do wiadomości P. P. Członków Spółdzielni, że w poniedziałek, dnia 1-go lipca 1929 r., w sali zebrań Rady Miejskiej m. Łodzi, przy ul. Pomorskiej Nr. 16, o godz. 18-ej w pierwszym terminie, a o godz. 19-ej w drugim terminie, odbędzie się

Walne Zgromadzenie Członków Spółdzielni

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór asesorów i sekretarzy.
2. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej za r. operacyjną 1928.
4. Zatwierdzenie bilansu.
5. Połączenie się z Powszechną Spółdzielnią Spożywców w Łodzi, z odpowiedzialnością udziałami i zatwierdzenie bilansów połączeniowych.
6. Wnioski zgłoszone.

UWAGA: a) w myśl § 33 Statutu będą rozpatrywane tylko te wnioski, które wpłyną piśmiennie na tydzień przed terminem Walnego Zgromadzenia.
b) zebranie w II-im terminie jest ważne bez względu na ilość obecnych członków.
c) wstęp na Walne Zgromadzenie za okazaniem książeczki członkowskiej lub legitymacji.

w z. Prezesa: Ryszard Kędra.

Sekretarz: Henryk Skatecki.



ROWERY

Zawadzkiego, Kamińskiego

i innych oraz różnych marek zagranicznych nabyć można najtaniej i najdogodniej w fabrycznym składzie

„DOBROPOL” Łódź,

Piotrkowska 73 w podwórzu tel. 58-61.

DR. MED.

RAPEPORT

UROLOG.

Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Pr. Narutowicza 25 (Dzielnia) telefon 44-10.
Przyjmuje od 1-2 i 4-8 w.

RABKA

willa „Filasówka” pensjonat dla dzieci i dziewcząt

Dr. Felicji Pinesowej

przyjmuje również osoby towarzyszące dzieciom.

Zgłoszenia Al. 1 Maja 41 m. 41 pr. of. Tel. 66-55. Od 2 — 4 pp. lub w Rabce na miejscu. 887-2

Motory

elektryczne na wszelkie wielkości i obroty. Sprzedaż i zamiana. Instalacje elektryczne siły i światła, oraz warsztaty reperacyjne.

MAURYCJ RAK

ŁÓDŹ, ZAWADZKA 12.
TEL. 14-11.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej

Absolwentki wydz. lekarsk. uniw. Odeskiego

Z. SZWAŁBE

Zielona 17.

Pielęgnowanie cery, usuwanie brodawek, zmarszczek, piegów, wągrów i innych defektów. Masaż kosmetyczny. Maski balsamiczne i inne. Pielęgnacja włosów i usuwanie łupieżu i t. p. Godziny przyjęć: od 10 r. do 8 wieczór.

DR. MED.

H. GUTSTADT

AKUSZER - GINEKOLOG
ZACHODNIA 62, (Cegielniana 23)
tel. 29-52
przyjmuje od 8-10 i od 5-7.

Dr. med.

HELLER

Choroby skórne i weneryczne
UL. NAWROT 2
TELEFON 79-89

Przyjmuje do 10 r. i od 4-8 wiecz w niedzielę od 11-2 po południu
Dla pań spec. od godz. 4-5 po poł. dla niezamożnych
CENY LECZNIC.

Dr. med.

H. LUBICZ

Cegielniana 43. Tel. 41-32

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Leczenie lampami kwarcowymi (wypadanie włosów).

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5-8 wiecz.

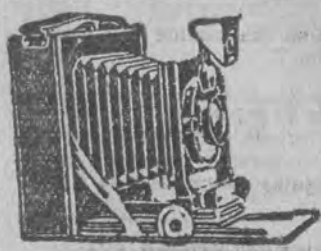
Dr. med. H. Różaner

Narutowicza 9, tel. 28-98
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, moczopięciowych.
od 8-10 rano i 4-8 po poł.
Oddz. poczek. dla pań.

FOTO- i KINO-APARATY

oraz wszelkie przybory poleca na dogodnych warunkach

J. MORGENSTERN, Łódź, Piotrkowska 47
(w podwórzu) tel. 20-63



JUTRO, dn. 17 b. m. rozpoczyna się wielka posezonowa wyprzedaż

„SOIERIES” Piotrkowska 90

| | | | | | |
|-----------------------------|----------|------------------------------------|-----------|-------------------------------------|-----------|
| Fulary deseniowe | Zł. 2.50 | Crepe de Chine deseniowe | Zł. 17.50 | Georgette wszelkie kolory | Zł. 16.50 |
| jedwabne | 10.— | Crepe satin czysto jedwabny | | Mousseline de laine | 6.50 |
| Etaminy deseniowe | 4.50 | wszelkie kolory | 23.50 | Toil de Soie | 10.50 |
| | | Meteory I gat. | 19.25 | | |

35% zniżka wełny angielskie na palta 35% zniżka

3266



3269-1

M. DOBRZYNSKI, Łódź,
Cegielniana 19, tel. 54-19.
Żądać nowego cennika. Żądać nowego cennika.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi
poszukuje 3243-4
Instruktora — majstra do maszyn
pończosznich Cotton'a,
przyczem pożądana jest znajomość i innych maszyn
pończosznich.
Podania z odpisami świadectw i z powołaniem się
na referencje należy składać do Dyrekcji Państwowej
Szkoły Włókienniczej w Łodzi, ul. Żeromskiego nr. 115.

Uwagcie właścicieli domów!!

5 świecowe żarówki najlepsze
i najtrwalsze po zł. 2.⁵⁰ tylko w firmie

„WATT” Narutowicza nr. 12.
3261-1

Pensjonat dla młodzieży
pod kier. **Zofji Winnikowowej**
w **Bendzelinie** (st. Żakowice)
Inf.: Piotrkowska Nr. 48, telefon 60-81.



KAPELUSZE też,

i to *najmodniejsze

PALTA

w niebwywałym wyborze

KRAWATY najnowsze wzory włoskie i wiedeńskie.

OBUWIE krajowe i zagraniczne

DZIAŁ KRAWIECKI pod kierunkiem wytr. sił fachowych.

H. PFEFFER, Piotrkowska 111

Przyjmuje weksle kupieckie od zł. 100.—

KRYNICA

„SZKOŁA”

Dr. Leon Szajerowicz

ordynuje od 1-go Maja
w chorobach wewnętrznych i kobiecych.

PEDICURE
S. Łódzki

Pielegnuje nogi, wycina bezbo-
leśnie odciski, i zatwardniałą
skórę, usuwa wzrastające
paznokcie.



Traugutta 5, m. 10, tel. 70-37.

Gabinety KOSMETYKI Lekarskiej
Dr. Marji Lewinsonowej

Cegielniana 6, front I piętro telefon 43-63.
Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery.
Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtusz-
czające. Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa
kwarcowa Elektroterapia, Sollux. Godz. przy-
jęć dla pań i panów od 10—8 w.
DZIAŁ CHIRURGII estetycznej i dział fizykał-
nej terapii pod kierownictwem chirurga
D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyjęć od 12—2.

DR. MED.

ZYGMUNT DATYNER
UROLOG.

Choroby nerek, pęcherza i dróg
moczowych.
Przyjmuje od 9—10 i od 6—8 w.
Piramowicza 11 (dawn. Olgieńska)
Tel. 48-95.

Dr. Med.

S. NEUMARK

Chor. skórne i weneryczne
leczenie lampą kwarcową
Moniuszki 5. Tel. 70-50
Przyjmuje od 11—1 i od 5—8.
Panie od 5—6.

Do akt.

Nr. 1396-1929

Ogłoszenie.

Komornik V re-
wiru Sądu Grodz-
kiego w Łodzi,
Leon Wąsowski,
zaniezkały w
Łodzi, przy ul.
Wólczańskiej 10,
na zasadzie art.
1030 U. P. C. o-
głasza, że w dniu
4 lipca 1929 r.
od godz. 10 rano
w Łodzi, przy ul.
Cegielnianej 44
odbędzie się sprze-
daż z przetargu
publicznego ru-
chomości, należą-
cych do Gedalji
Kurca
i składających się
z mebli
oszacowanych na
sumę Zł. 1406.—
Łódź, dn. 15.VI.29
Komornik
L. Wąsowski

Panienska

z 7-kl. wykształ-
ceniem znajo-
mością języków
obcych przyjmie
kondycję na wy-
jazd do dziecka
powyżej lat 10.
Oferty do „Głosu
Porannego” sub.
„Korepetytorka”.

UZDROWISKO

dla dzieci i młodzieży
D-ra H. Roflewiego
Otwock-Świder
Tel. Otwock 24, willa własna.

BEZPŁATNIE!!!

Napisz imię, nazwisko,
miesiąc urodzenia—otrzy-
masz próbną analizę cha-
rakteru, określenie zdol-
ności, przeznaczenia —
darmo. Poznasz kim je-
steś, kim być możesz. Warszawa,
Psycho-grafolog Szyller-Szkolnik,
Nowowiejska 32. Na przesyłkę za-
łączyć 75 gr. znaczkami pocztowymi.
Przyjęcia osobiste płatne godz. 11—3
4—7. 3023-4

Pokój umeblowany

przy inteligentnej rodzinie od
zaraz
do wynajęcia
Konstantynowska 19, m. 4.

Ogłoszenia drobne

**ZAKŁAD MEBLOWO-TAPICER-
SKI STANISŁAWA GABAŁY,**
ŁÓDŹ, KAROLA 1,
posiada na składzie kompletne
urządzenia pokoi sypialnych, stoło-
wych, gabinetów, saloników i poje-
dyńczych mebli. Duży wybór oto-
man, kozetek, krzeseł i mebli klu-
bowych. Ceny przystępne. Na żą-
danie daje na spłaty. 2596-2

„ŁÓDZKA WYTWÓRNIA ŁÓZEK”
Łódź, Północna Nr. 24. Telefon Nr.
31-85. Żądajcie: Łózka patentowane
„Palma”, leżaki i hamaki dla letni-
ków, uzdrowisk, szpitali. Dział wyrobów
żelaznych: Łózka metalowe, dziecin-
ne, amerykańskie, łózka stołowe, wózki
sportowe własnego wyrobu i zagra-
niczne umywalki. 742-15

I. M. ROTENBERG

Łódź. Północna 24. Sprzedaż róż-
nych mebli na raty i za gotów-
kę. Ceny konkurencyjne. 3154-20

PIERWSZORZĘDNY

zakład krawiecki — męski A. Lewin,
Łódź, Szosa Pabjanicka 18, zawiada-
mia Sz. Klient, iż w czasie krótkim
wykonuje robotę o 30 procent taniej
podług najnowszych fasonów z włas-
nych i powierzonych materiałów
4240-1

LEKARZ-DENTYSTA

J. ROSEN

Nawrot 7.
Przyjmuje od 10—1 i od 3—7 w.

Na raty

Wszelką damską garderobę oraz
roboty futrzane w najwykwintniejszym
wykonaniu przyjmuje z własnych i
powierzonych materiałów po cenach
konkurencyjnych.
M. ROZENBERG
CEGIELNIANA 36. TELEF. 63-97.
Lewa oficyna, II-gie piętro.

JAKANIE

oraz wszelkie inne zбочenia mowy
radikalnie usuwa
Zakł. Leczn. dla jękałów
S. Żytkiewicza, Warszawa,
Chłodna 22.
Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie

LETNISKO

Okręglik st. Adelmówek pod Zgie-
rzem. 2 mieszkania po 2 pokoje z
kuchnią, 1 mieszkanie o 1 pokoju z
kuchnią w ładnie położonej willi od
zaraz do wynajęcia. — Wiadomość:
Sienkiewicza 6, m. 21, telefon 23-36.
189-3

BUCHALTER

podatkowiec prowadzi księgi, zesta-
wia bilanse, odrabia zaległości. Nau-
ka 30 lekcji po zł. 1.50 Przejazd 40
m. 18. 3253-1

WÓZEK

dla dziecka do sprzedania. Aleja
Kościuski 21, m. 20, — 4. p od 5—6
3252-7

NAUCZYCIELKA

Szk. Powsz. z sześciol. praktyką
przyjmie kondycję na lato. Podejmie
się wszelkich przedmiotów w zakresie
5-ciu klas gimn. Warunki bardzo
skromne. Oferty „Pedagogiczka”
4251-1

POKÓJ

front. 2 okien. II piętro, telefon od
zaraz do wynajęcia z utrzymaniem
lub bez. Piotrkowska 29, m. 3, do
godz. 5. 3246-1

MŁODA

inteligentna panna obznajmiona z szy-
ciem wyjedzie na kondycję z dzie-
kiem lub dziećmi. Wiadomość Zielo-
na 42, m. 9. 3341-1

PODDĘBIE

5 minut od tramwaju są do wynaję-
cia mieszkania z kuchnią lub bez.
Wiadomość na miejscu willa D-ra
Linieckiego. 3335-1

PRZYJMĘ

3 panów na mieszkanie ul. Radwan-
ska 44, m. 7. 3248-3

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi
w Łodzi zł. 5.60, za odnośnienie — 40 groszy z przesyłką pocztową
w kraju — zł. 6.50, zagranicą — zł. 10.—

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy: 1 strona i w tekście 40 gr., strona 5 szpalt. —
Nekrologi 30 gr. str. 5 szpalt. Nadesłane po tekście 30 gr. str. 5 szpalt. — Zwyczajne 10 gr. —
str. 10 szpalt. Drobne 12 gr. od wyrazu; najmniejsze 1.20 zł. Poszukiwanie pracy 10 gr. —
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 pr.
firm zagranicznych o 100 proc., za zastrzeżone miejscowe dopłata.

SPECJALNY NIEDZIELNY DODATEK SPOŁECZNO-LITERACKI

MAX BROD

Śmierć kobiecości w literaturze

Najnowsza literatura coraz wyraźniej nabiera twardych zimnych, męskich rysów. Zupełnie podobnie, jak nowoczesna muzyka brzmi antyromantycznie, antysentymentalnie. O miłości nie wolno ani mówić, ani śpiewać. Nie daje się to pogodzić z „rzeczowością“, najwyższym postulatem doby współczesnej. Czasy od początku XIX stulecia kształtują się twardo i maszynowo, w każdym razie z coraz większą wyrazistością. Po ezyja zajęła jednak stanowisko opozycyjne. Flaubert znał dobrze bezlitosną trzeźwość mechanizacji naszej epoki, jednakże jego bohaterowie (Madame Bovary jak również sentymentalny Frederick) marnieją, ponieważ nie mogą się zastosować do tej mechanizacji. Taka była w swej istocie podstawowa linja poezji w ostatnich dziesiątkach lat. W tajemnicy poeta pozostawał wrogiem rozwoju epoki, wrogiem amerykanizacji. Problem staje się na nowo aktualny: czy nowi poeci poddali się, czy zaprzestali walki w imieniu ducha, czy trzeźwe czasy odniosły ostateczne zwycięstwo obecnie nad wszystkimi protestami?

Miłość, tęsknota miłosna uchodziła dotychczas za wgląd w głębszy sens istnienia, namiętność do kobiety rozświetlała eza równie te stosunki, które jedynie sprzeciwiały się tępemu sensowi stosunków pomiędzy ludźmi dnia codzienne. (To, co jest tu powiedziane o miłości, dotyczy także każdego innego szlachetnego odruchu serca, wybiegającego poza codzienność).

Młode pokolenie przyniosło z wojny całkowicie uzasadniony brak zaufania do wszystkiego, co jest odruchem serca. Za iluzjowymi sprawami, które wydawały się szlachetnymi namiętnościami, za jakże pięknymi barwami patriotyzmu, rozpędami narodowymi i erotycznymi... nie znajdowano nic innego, jak frazesy, ba, znacznie coś gorszego, niż frazesy: najniższe interesy paszary wojennych i politykujących kapitalistów! Te też jest w najwyższym stopniu słuszne i zdrowe, jeśli podrośnie obecnie pokolenie bez iluzji. Jeśli przeżyło się wraz z Remarque'em i Glaeserem to, że wszystko da się sprowadzić do prostego wyścigu śmiertelnego strachu i piczenia gęziej — jeśli przeżyło się

taką nędzę i nigdy niezapomnianą ponizienie kreatury ludzkiej, wtedy ma się całkowite prawo wszystko uważać za szwindel — za wyjątkiem instynktu, który każe na przyszłość uchronić ludzkość przed tego rodzaju okropnościami.

W tej, do elementarnej defenzywy uproszczonej, sytuacji, w rzeczywistości niema nie do gadania miłość, kobieta, serce i dusza. Młodzież ta jedynie broni się; przeżycia serca były zawsze pochodami zwycięstwami w nieznane kraje — a więc w myśl dzisiejszych autorów luksemem, odstępstwem od istotniejszego celu.

Młodzi autorzy widzą jedynie codzienność, dokument, fotografię, reportaż, rzeczowość, poza którą niema nie do zdobycia. Religijne wskazania jakiegokolwiek rodzaju wydają się im iluzją. (To jest wyraźne odstępstwo „nowej rzeczowości“ od starszego realizmu, a więc np. od Gerharta Hauptmanna). Nowocześni autorzy niezego się tak nie boją, jak złudzeń. Przez iluzję zostaliśmy porwani do wojny. Prawem wydaje się nie aproba rzeczywistości, lecz spostrzeżenie jej w całej obskurności, chaotyczności i niemoralności. Od codzienności, która uważana jest za jedyną rzeczywistość, poza którą niema nic bardziej rzeczywistego, dobroćliwszego, kochającego (kobiecego), można się odseparować jedynie za pomocą dowcipu i ironji. To też ironja staje się jedynym środkiem artystycznym młodego pokolenia. Zarówno w poezji, jak w muzyce.

* * *

Trzy wielkie sukcesy ostatniego berlińskiego sezonu teatralnego wyraźnie wskazują na ten kierunek: „Opera za trzy grosze“, „Przestępcy“ i „Rywale“. O „wykluczeniu miłości“ nie można sobie zdobyć dokładniejszego pojęcia, jak gdy się pozwoli nad sobą eksplodować w teatrze „In der Königgrätzerstrasse“ amerykańskiej sztuce wojennej w opracowaniu Zuckmayera. Dwóch mężczyzn walczą na etapie o względy córki szynkarza. Jeśli jeden pójdzie na front, będzie należała do drugiego. Obaj są na miejscu i biją się o nią. Kobieta, jako przedmiot użytkowania, jako kawałek ciepła i powietrza, bez najmniejszego pozoru wewnętrznego

związania. Jak bezwartościową jest ona w istocie dla obu mężczyzn, wskazuje scena końcowa: obaj muszą iść na front i w tej samej chwili ta kobieta jest dla nich niczem, nie widzą jej już więcej, apel koleżeństwa zwycięża całą rywalizację, ramie przy ramieniu maszerują ci dwaj samcy, którzy na nowo stali się mężczyznami, do okopów.

Wprawdzie w poprzednim akcie pokazane zostały wszystkie okropności okopów z całą wnikliwością piscatorską. (Nigdy przedtem nie podniosła się sztuka reżyserska Piscatora do wyżyn takiej prostoty i skończoności działania wrażeniowego; jako dzieło reżyserskie jest to klasyczne dzieło). Słyszysz się gwizd zbliżających się granatów, płytę gramofonową i megafon, hałaśliwa muzyka wszelkiego rodzaju pada na rażony, rytmicznie rozczłonkowany strach płynie do punktów szczytowych, których wprost fizycznie

już nie można znieść, szybkość następowania po sobie straszliwych scen wzmaga się, wyje wiatr ognia zaporowego, schrony drżą, na prawo zawała się okop, w środku jęczy umierający, nawet sam komendant krzyczy: „Nigdy więcej wojny!“ — wszystko to ma gojącą tendencję odstraszenia. Jednak jeśli chodzi o ideę? Nie. Dwóch niezwykle męskich oficerów, którzy awanturują się o kobietę; męskich. Jeśli pod tem słowem rozumie my przekleństwa, picie, grę w karty, żarcie, pchanie, bokowanie, wymierzanie policzków. A cieni sympatji pada na tych dwóch dopiero wtedy, gdy porzucają kobietę dla frontu. Czy jednak w tym momencie nie brzmi (przeciwieństwa stykają się) stara, w najwyższym stopniu szkodliwa, idealistyczna nuta, coś z najdalej odległości w tym rodzaju: „W polu jest się jeszcze coś wartym... hej, towarzysze, na koń, na koń!“

I właśnie to jest przyczyną, dla której piszę moje uwagi. Styl rzeczowości, braku serca, osiągnął swą niebezpieczną granicę. Stoi on w obliczu zmiany kierunku, osiągnięcia czegoś wręcz przeciwnego niż to, do czego dążył. Żeglujcie, wyminawczy wszystkie złudzenia, do nowej i o wiele gorszej iluzji: do apoteozy surowego, ordynarnego, czysto zwierzęcego człowieka.

Serce i tęsknota zostały usunięte. Cóż pozostaje, zwierzę! („Opera za trzy grosze“ i „Przestępcy“ wskazują na ten sam ostateczny cel, choć może nie w tak jaskrawy sposób). Należałoby poważnie rzucić pytanie: Kto jest bardziej winien wojnie: Czy ów typ ludzki, który ukrywa swe ordynarne myśli pod frazesami iluzji o społeczności, nowych czasach, miłości ojczyzny (w stylu starego romantycznego idealizmu) i dziś jeszcze ukrywa (częściowo również przed samym sobą); czy owe wesołe chłopaki w rodzaju „Rywali“ Zuckmayera, którzy wypowiadając serdeczne dowcipy, ładują rewolwery i uważają ofiarę ludzką za najbardziej przekonujący argument:

Można to również tak sformułować: Czy wojna rzeczywiście powstała wskutek nadmiaru serca i miłości, tak że trzeba podra-

stającej młodzieży siłą wyrwać z głów te romantyczne utensylja? Czy nie dałoby się przeciwnie, zapomocą prawdziwej miłości i braterstwa, których karykatury coprawda w oszołomieniu nacjonalistycznym w najniebezpieczniejszy sposób działają prowokująco na wojnę, czy nie dałoby się przytłumić wszystkie te wstrętne walki nagłych egoistycznych interesów, które okrasza się nazwą walki o wyższe dobra ludzkości?

Zdecydowany ironista dzisiejszy wtrąci, że właśnie w rzeczywistości niema tej prawdziwej miłości i ludzkości, tej kobiety, do której się tęskni, że wyteplona jest iluzja romantyczna — że poeta ma jedynie pokazywać straszliwie bezlitosną rzeczywistość.

Nie odpowiem na to analogją starego bon mots: „Gdyby nie było Boga, to należałoby go wynaleźć“. To osławione zdanie nigdy nie wydawało mi się zbyt mądrzem. Gdyż wynaleziony Bóg nie jest żadnym Bogiem.

Inaczej odpowiem ironistycznie: Bądź pan cyniczny, ile się panu podoba, ale nie bądź pan przytem tak pewnym siebie. Pozostaw pan „miłość“ przynajmniej, jako otwarty problem. Czemu więcej, niż bolesnym problemem, wciąż na nowo boleśnie przeżywanym, nie jest ona również i dla mnie. Brak problemów jest właściwie tem, co mam do zarzucenia „rzeczywym“ autorom; nie rzeczowość, nie miłość prawdy, które muszą być miłe mnie, uczniowi Flauberta, jako metoda i istota sztuki. Co się dzieje przy tym braku problemów, wskazuje właśnie z przerażającą jednoznacznością sprawa „Rywali“. Rysuje się obiektywnie koszmarny wojny, rysuje się wojnę, jako nieludzką okropność, jak zresztą jest w istocie, ale w tem świadomie nieludzkim bezlitosnym przedstawianiu sprawy ukazuje się na samym końcu demonicznym rzutem, dla samych autorów napewno niepożądana i przykra, wojna w postaci osławionej „oczyszczającej kąpieli stalowej“. Tak długo zwalczano romantyzm wszelkiej nawet głęboko uzasadnionej tradycji, aż spotkano się z nią z krańcowo przeciwnego jej biegunu. Kto pod innymi kopie ideologję, ten sam w nią wpa-

Film

Romantyczne dzieje srebrnej dewizki

Srebrna dewizka, którą Emil Jannings, jeszcze jako uczeń, kupił za uzbierane pieniądze, gra ważną „rolę“ w najnowszym filmie, wykonanym przez Janningsa p. t. „Zdrada“. Kiedy rodzina Janningsów mieszkała w Zurichu, podarował Jannings senior swemu synowi srebrny zegarek kieszonkowy, do którego Emil, dumny z posiadania tak cennego przedmiotu, dokupił sobie nietyle piękną ile grubą dewizkę, z rodzaju tych, jakie noszą zazwyczaj chłopcy szwajcarscy.

Śmiech, jaki ukazaniem się swem w tej dewizce wywołał w domu, przekonał go, że jest on zbyt mały, aby móc nosić tak potężną ozdobę. Dewizka powędrowała do szuflady i stała się przedmiotem pamiątkowym, a co za tem idzie odbyła wraz z Janningsem podróż do Ameryki. Kiedy rozpoczęto nagrywanie filmu „Zdrada“, którego akcja rozgrywa się w Alpach szwajcarskich, przypomniał sobie Jannings o swej srebrnej dewizce i wydobyl ją, po długich poszukiwaniach znów na światło dzienne. Tym razem zyskała ogólne uznanie i wypełniła narreszcie swe przeznaczenie. Nosi ją bowiem Emil Jannings, jakkolwiek tylko w paru scenach filmu.

VICENTE BLASCO IBANEZ

Kim był Kolumb?

Vicente Blasco Ibanez pozostawił powieść o Kolumbie, która wkrótce ukaże się w Nowym Jorku, Londynie, Valencji, Paryżu i Zurychu.

Poniżej podajemy wstęp do tej książki, którą Ibanez ukonczył na krótko przed śmiercią w Mentonie. (Redakcja)

Istnieje wielu wielkich ludzi ubiegłych stuleci, którym przypisują rozmaite miejsca urodzenia, ale Kolumb jest jeszcze oryginalniejszy, ponieważ zostawił dwa trupy i posiada dwa groby, czem się nie może poszczycić żadna inna osobistość historyczna.

W samych Włoszech — Genoa, Saona, Cuccaro, Nervi, Prudello, Oneglia, Finale, Quinto, Palestrella, Albisoli i Coceria — twierdzą, iż są jego miejscem urodzenia; również Caloi na Korsyce uważa go za swego syna i korsykańscy historycy przytaczają liczne argumenty dla potwierdzenia słuszności swych wywodów.

W Hiszpanji wielu uczonych uważa go za tuziemca. Jedni uważają, iż urodził się on w Estramadurze, i był potomkiem sławnego rabina z Kartaginy, Don Pablo de Santa Maria, który przeszedł na katolicyzm i został arcybiskupem w Burgos, i cieszył się wielką sympatją papieża Benedykta XIII-go; inni uczeni, i to znaczna większość, twierdzą, iż przyszedł on na świat w prowincji Pontevedra i był synem żydówki.

Godne uwagi jest to, że wszyscy ci, którzy uważają Kolumba za hiszpana, przekonani są, iż pochodził on z żydów, i otaczał się zawsze wielką tajemniczością, ponieważ chciał uniknąć prześladowań, na które wówczas były narażone wszystkie osoby żydowskiego pochodzenia.

Mamy więc jedenaście włoskich miejsc urodzenia Kolumba, jedno korsykańskie i dwa hiszpańskie — razem czternaście.

W kilka lat po jego śmierci, która nastąpiła w Hiszpanji, sprowadzono jego zwłoki do Nowego Świata, i pochowano je w katedrze miasta Santo Domingo na wyspie Haiti.

Gdy w roku 1795 Hiszpanja ustąpiła część wyspy — dzisiejszą republikę Santo Domingo — Francji na zasadzie traktatu w Bazylei, uważano, że zwłoki na leży przenieść, i po wielu notarialnych aktach, badaniach i innych ceremonjach, pochowano je z wielką pompą w katedrze w Habanie.

Spoczywały tam do końca wieku dziewiętnastego, t. j. do czasu, gdy Hiszpanja uznała nie zależność Kuby; wówczas zwłoki powędrowały do Sewilli, — w katedrze sewilskiej spoczywają po dzień dzisiejszy.

Tak brzmi historia jednych zwłok.

Prawie w sto lat po zabraniu trumny z katedry w Santo Domingo, mniej więcej około roku 1877, prawdopodobnie w celu pocieszenia swego połączonego kościoła, tamtejszy biskup Coechia wraz z kanonikiem Bellini (obaj, sądząc z nazwisk, byli włoskami) znaleźli drugie zwłoki Kolumba. Według nich hiszpanie pomylili się i zabrali zamiast zwłok admirała, zwłoki jego syna, czy wnuka, spoczywające pod tym samym oł-

tarzem. Aby nikt nie wątpił w prawdziwość ich odkrycia, trumna wewnątrz zawierała napis, głoszący, że zmarły był odkrywcą Ameryki! Niestety, słowo „Ameryka“ rozpowszechniło się dopiero w dwieście lat po śmierci Kolumba, gdy Stany Zjednoczone rozpoczęły walkę o niepodległość. Jeszcze w połowie wieku 18-go hiszpanie obecną Amerykę nazywali Indjami Zachodnimi.

Pozatem obaj „wynalazcy“ drugich zwłok znaleźli w trumnie kulę, chociaż zostało stwierdzone, że admirał nigdy nie był ranny. Było to zaś wynikiem tego, że znali oni słabo język staro-hiszpański i fałszywie przetłumaczyli sobie pewne zdanie z pisma Kolumba, w którym opisywał on burzę na oceanie.

Sam Kolumb dopiero wówczas uznał Genuę za swe miasto rodzinne, gdy się zestarzał i zażądał od króla hiszpańskiego, aby uznał go posiadaczem całego nowego świata. W czasach swej młodości w wieku dojrzałym, był on — jak mówi Periera, najlepszy sprawozdawca z historyków amerykańskich, — „poszukiwaczem przygód, człowiekiem nie uznającym żadnej ojczyzny“.

W rzeczywistości wierzył on tylko w siebie, interesował się jedynie swymi krewnymi, noszącymi jego nazwisko. Co się zaś tyczy jego dzieci, to — bez różnicy gdzie była jego ojczyzna, — nie mógłby go urzeczywistnić bez pomocy Hiszpanji.

Co się mnie tyczy, uważam, iż zadecydowanie, które miasto rzeczywiście było miejscem urodzenia Kolumba, nie ma wcale wielkiego znaczenia. Jasnym zaś jest, iż we wszystkim, co czynił, pomagała mu Hiszpanja, dając mu pieniądze, okręty i ludzi.

Większość badaczy uważa go za włoska, ponieważ on sam w testamencie napisanym w ostatnich latach życia, podaje się za niego. W papierach hiszpańskich zaś figuruje on (zaraz po pojawieniu się tam), jako cudzoziemiec, bez podania jego na rodowość. Jego syn Don Fernando, który towarzyszył ojcu podczas ostatniej podróży, posiadał wszystkie papiery rodzinne, lecz w historii życia ojca po mija on zresztą jasne podanie miejsca jego urodzenia. Współczesni Kolumba, między niemi Pater Las Casas, przez którego ręce przechodziły wszystkie papiery admirała, również nie wymienia jego miejsca urodzenia.

Rozgardzasz panuje również odnośnie jego nazwiska. Zawsze nazywał on siebie Cristobal Colon, nigdy Cristoforo Colombo, jak piszą włoski, ani Columbus, jak piszą kraje anglo-saksońskie. Nie istnieje, ani jeden dokument historyczny, który nie byłby podpisany po hiszpańsku: Cristobal Colon.

Bezwątpienia znał on wiele języków, ale wszystkie słabo, jak się to często zdarza u marynarzy. Najlepiej mówił po kastylsku, i w tym języku wyrażał się ze świeżością naiwnego po-

ety; podziwiam go, jako najbardziej pociągającego pisarza swego czasu.

Istnieje zaś tylko jeden jedyny rękopis tego „włocha“, pisany po włosku, który w każdym wierszu zawiera moc błędów gramatycznych i innych — które nie do pomyślenia byłyby u człowieka, który urodził się w Genui i jako dziecko musiał mówić ojczystym językiem. W swych ostatnich pismach admirał przypomina sobie Genuę i uznaje ją za swą ojczyznę. Twierdzenie to popierają znacznie później znalezione akty notarialne w Genui, które mówią o pewnym szynkarzu i gremplarzu Domenico Colombo, o człowieku biednym i lekkomyślnym, który tkwił w długach po uszy. Domenico Colombo według aktów posiadał trzech synów: Cristofora, Bartolome'a i Diega; w rzeczywistości zaś bracia Kolumba nieśli takie imiona. Wierzę w prawdziwość dokumentów notarialnych, mówiących o szynkarzu Domenico Colombo i jego synach; lecz dokumenty te są takie same, jak niektóre dowody osobiste: papiery są w perzadku, lecz znajdujący się w nich opis zupełnie się nie zgadza z personaljami właściciela dowodu.

Urodzony w Genui Cristoforo Colombo, według tych aktów, jest dwudziestoletnim handlarzem win i wełny, podczas gdy Cristobal Colon, który później przybył do Ameryki, w owym czasie już oddawna żeglował po morzach. Ten sam Colon, hiszpański, oświadczył parze królewskiej w swych listach, że przed czterdziestym rokiem życia zaczął się zajmować żeglarsstwem i pozostał mu wierny. W jaki sposób młody Cristoforo z Genui mógł się wykształcić na żeglarza, o ile jeszcze w 20-ym roku życia handlował winem i wełną? A w jaki sposób biedny handlarz z Genui mógł poświęcić się studjom kosmograficznym i morskim?

Kolumb nie był uniwersalnym uczonym, za jakiego podają go ignoranci. W dziedzinie wiedzy stał poza rozmaitymi

ludźmi swego czasu; ale czytał wszystkie podówczas popularne książki naukowe, uczył się rysować mapy, znał się trochę na astronomji, mówił i pisał po łacinie, choć może niezbyt biegły.

W jaki sposób syn szynkarza Domenico Colombo, który według aktów notarialnych jeszcze w 1471 roku, — gdy Cristobal Colon był już kapitanem, — znajdował się przy boku ojca, mógł zdobyć te naukowe i naukowe wykształcenie?

Należy wziąć pod uwagę również moment psychologiczny, który lepiej, niż wszystkie biograficzne daty, przemawia przeciw tym notarialnym aktom. W jednym z tych aktów Cristoforo Colombo wymieniony jest jako szynkarz i handlarz wełny, w pozostałych zaś nie ma on żadnego określonego zawodu, nazwisko zaś jego umieszczone jest w dziale drobnych rzemieślników, między krawcami, — zawód ten żeglarz Colon stawiał zaś bardzo nisko.

W żadnym z tych dokumentów Cristoforo nie jest wymieniany, jako żeglarz, chociaż wiadomo, że żeglarze, są dumni ze swego zawodu i korzystają z każdej okazji, aby wykazać różnicę między sobą, a ludźmi żyjącymi spokojnie na lądzie.

Całkiem naturalne byłoby, gdyby syn szynkarza Domenico, głosił dumnie swój zawód żeglarza między gremplarzami, murarzami, krawcami i innymi przyjacielami swego ojca. Dlatego, ani razu nie podał się za żeglarza?

Inny Cristobal Colon — skromnikowana osobowość, bogata w genialne własności i wielkie wady — był próżny i lubił podziwiać swą własną wielkość. Jak nikt inny lubił wyróżnienia, kłócił się z władzami Hiszpanji o swe tytuły, nie mniej gorąco, niż o swe należności materialne, i jako pierwszy przywilej zażądał możliwości pisania „Don“ przed swym nazwiskiem. Gdyby Don Cristobal Colon rzeczywiście był synem genueńskiego szynkarza i w 14 roku życia wyruszył na morze, czy stanąłby potem wraz z grupą drobnych rzemieślników przed notariuszem tego miasta, nie żądając, aby przed jego nazwiskiem napisano „żeglarz“. Czy zniósłby to, iż nazwisko jego umieszczono między krawcami i szynkarzami, bez określenia zawodu, o ile w kilka lat później pisał w tonie wyrzutu do królów katolickich:

Nawet krawcy zajmują się teraz odkryciami...?

Mijał wiek za wiekiem i ludzie nie wykryli miejsca urodzenia admirała. On sam chciał koniecznie ukryć swoje pochodzenie i umarł w poczuciu, iż mu się to udało.

Jedni uważają, iż uczył on to z próżności, — o ile użyjemy nowoczesnego słowa, — ze snobizmu. Gdy hiszpańscy władcy uznali go za pierwszego obywatela, i jego najstarszy syn miał się ożenić z córką księcia albańskiego, wstydził się on swego skromnego pochodzenia i w ostatnich latach życia poszukiwał ucieczki w kłamstwie.

Inni objaśniają to tem, że podróże młodzieńcze odbywał jako pirat i handlarz niewolni-

ków; że żeglował pod rozkazami admirała korsarskiego Caulona, a nawet jeździł na tunezyjskich galerach.

Trzecie wyjaśnienie tyczy się żydostwa. Niektórzy widzą w Kolumbie egzaltację proroków i wojowników Izraela. Przytem admirał miał specjalną skłonność do nawróconych żydów hiszpańskich, którzy go we wszystkim popierali. W owym czasie — w czasie nowej inkwizycji i wydalenia żydów z Hiszpanji — wiele ludzi tuszowało swoje pochodzenie i zmieniało nazwiska.

Również wszelkie oceny jego osobowości są niezwykle sprzeczne i rozbieżne.

Wielu widzi w Cristobalu Colone świętego, któremu należy się miejsce na ołtarzach kościołów katolickich. Ale kochanek, porzuconej potem Beatrix Enriquez, człowiek, który fałszywie zabrał sobie premję, przeznaczoną dla pierwszego odkrywcy nowego lądu, człowiek, który o wszystkich, którzy mu towarzyszyli, odzywał się bardzo źle, i o którym ci wszyscy odzywali się jeszcze gorzej, człowiek, który zapomniał nawet o tych, którzy mimo jego notorycznej niewdzięczności i szorstkości, pozostali mu wierni, — nie może być świętym!

Inni wyobrażają sobie Kolumba jako człowieka wyprzedzającego swą epokę, człowieka o niezwyklej mądrości, którego nie byli w stanie pojąć współczesni.

Jest to pojęcie bardzo myślnie! Jako uczone nie wiedział on więcej, niż przeciętni ludzie jego współczesni. Jego teorie opierały się na encyklopedycznych podręcznikach i na opowieściach podróżniczych. W dziedzinie geografji pozwalał on swej fantazji za najdalsze skoki — jeszcze w końcu życia zapewniał, że ziemia nie jest okrągłą, lecz ma „kształt gruszki“ lub „piersi kobiecej“, i że okręty, aby dostać się do najwyższej położonej części ziemi, muszą „żeglować pod górę“.

Nie, Kolumb nie był, ani Kopernikiem, ani Galilejczykiem! Teoria jego polegała poprostu na myśli, że żeglując wciąż na zachód, dojedzie do Azji. Wydawało mu się bardzo łatwe, ponieważ tak samo, jak inni mu współczesni, wierzył w biblję, według której „z siedmiu części świata sześć jest suchych, a tylko jedna pokryta jest morzem“. Nigdy nie przypuszczał, że może istnieć nowy świat, nie wymieniony przez święte księgi; — umierając był jeszcze pewien, że dotarł do wschodnich brzegów Azji.

Kolumb nie był ani uczniem, ani świętym; był tylko niezwykle zdolnym człowiekiem, posiadał silną wolę, duszę poety i pożądlivość handlarza, czasami zachwał i śmiały, umiał być też do przesady ostrożny, w niektórych swych pojęciach genialny, w innych był zaślepiony i tępy. Jednym słowem był człowiekiem o wielkich zaletach i wielkich wadach. Podczas pierwszej podróży sprzyjało mu szczęście, podczas następnych los się źle z nim obszedł. Nie wiedząc o tem, potknął się o nowy świat — najslawniejsze potknięcie w historii świata...



— Spójrz, Jasiu, jak piękne jest drzewo w krasie swego kwiecia.

— Tak, tak, Marysiu — ale o ileż piękniejsze byłoby w krasie swych jabłek.

(Le journal amusant).

Z TWÓRCZOŚCI POETÓW GRUPY „METEOR”

LUCJAN KORZENIOWSKI

Dźwięczne myśli*)

Od kilku miesięcy zaczął Adrjan znajdować w sobie coś nowego. Na spokojną dotychczas równie świadomości spadały myśli o ciężarze gatunkowym ołowiu, czarne, jak krople wody, ściekające ze stropu kopalni. Skąd się brały — nie wiedział. W przeżyciach swych nie znajdował ich źródła, w snach swych nie spotykał dla nich usprawiedliwionych tłumaczeń. Nie tonęły w odmęcie psychiki, odcinały się od niej jakąś twardą, nieprzenikliwą osłoną. Dotyczyły zdarzeń zewnętrznych. Były sądami o ludziach i rzeczach, nie dającymi rozwinąć się w słowach, skrótami najelementarnej konstrukcji, skrótami wszelkich skrótów. Były mistycznymi twierdzeniami dogmatów, na które początkowo zgodzić się nie mógł. Były prawdami, nie mającymi żadnego punktu zaczepu dla wnikliwej wiary, obdarzonymi jednak mocą samostannej pewności.

Adrjan dziwił się ich obecności — jak obecność zjaw, które przeciekają przez palce, a jednak ciężką pięścią biją w czaszkę, w której pracuje świadomość.

Adrjan spędzał wieczory u Irmy. Była taka jak zawsze, jak daleko zasięgnął pamięcią. Dla obcych zmanierowana i szara, dla niego wyrafinowana, w kolorystyce mieniących się nowych przejawień, woni niezwykłych obietnic, woni palców, biegnących po czole.

Myśla, która jedna z pierwszych zapadła weń w sposób niewytłomaczony było przeświadczenie, że coś się w Irmie zmieniło. Wydało mu się, że cień podejrzeń (lecz o co?) zamajaczył w świetle jej zrębnego. Wydało mu się, że Irma coś ukrywa, nie chce czegoś powiedzieć, iż wrogość w niej jest jakaś.

Skrzającą szczerą jej wzrokiem stawał obok tego przeświadczenia, spojrzenie jej nie maciło się, nie gasło, lecz żar krzywdzącej prawdy był bardziej płomienny.

Szukał uzasadnienia przeświadczeń: — nie było. Im bardziej szukał dowodów „że tak nie jest” — tem bardziej był przeświadczony że „było tak” — właśnie.

Musiał zresztą przyjąć niewzruszalność istnienia tej myśli. — Był to pierwszy kompromis jego krytycyzmu. Ilekroć pragnął uzasadnić swą podejrzliwość, oprzeć ją na aktach, a nawet tylko rozwinąć w słowach, napotykał na nieprzezwyciężone trudności. Podejrzliwość była czemś pierwotnym, nadawała zabarwienie faktom najzupełniej obojętnym napozór, pozbawionym wszelkich znamion dwuznaczności — faktem

z przeszłości i z terażniejszości. Nie krystalizowała się w pomysłanych zdaniach, a jednak bytowała w sądach z jakiejś innej płaszczyzny myślenia, ściśle odgraniczonych od wszelkich innych sądów. Szukał określeń dla tych stanów psychicznych: nazwał je myślami obcymi. Obecnie bowiem były w stosunku do innych jego poruszeń psychicznych, zwalczały je, ścierały się z nimi. Najgorsze, że stany te zaczęły nadawać zabarwienie jego zachowaniu. Poprzez wszelkie tamy argumentów przesaczały się do ośrodków czynu. Zmiany te zauważyła Irma. Kilkakrotnie starała się zgłębić, co się skrywa w Adrjanie. Próby te stawały się dlań źródłem nowych podejrzliwych nastawień, choć rozumowo ujmował je, jako uzasadnione, przynajmniej z jej (Irmy) punktu widzenia.

Poczucie obiektywnej prawdy, wynikające z doświadczeń przeszłości, opierało się dość długo prawdzie owych nastawień. W końcu musiało ulec, jak wspomnienie które odzywa się bladym, sennym refleksem w słońcu nowych objawień. Irma stała się wreszcie dlań osobą o podwójnym życiu, pełnem dwuznacznych, obmyślanych póź i sytuacji, nieszczerą, wręcz wrogą...

Nie umiał wytłomaczyć sobie dlaczego utracił najdroższego przyjaciela, przed którym nie miał tajemnic, znalazł natomiast wroga. Iż to razy podnosząc do ust szklankę herbaty, którą nalala mu sama, wahał się, odpychał z trwogą myśl nie nawisną, najzupełniej nieuzasadnioną, że herbata może zawierać truciznę.

Namacalność tej myśli, jej pierwotna, a niezbita konieczność, nadawała jej poczucie tak wielkiej prawdy, że nawet smak herbaty ulegał przemianie, gorzkim się stawał, jak piołun (strychnina?) A przecież wypijał herbatę, wstydząc się sam siebie... mijaly minuty... czekał na coś... patrzył na Annę (jakże dziwnie gładziła go po włosach)... i w końcu był pewien... że uległ tylko chorobliwej ułudzie. Nie tylko Irma uległa dlań przemianie. Niedługo, w biurze, poza ścianą pokoju słyszał szeptem prowadzoną rozmowę. Przyjaciela jego, Fred, najwyraźniej, rozmawiał z szefem. Często padało jego (Adrjana) imię. Nie słyszał szczegółów rozmowy, ale przeświadczony był niezbicie, iż przedstawiano go w świetle niepocholebnem. Podniósł się wówczas od biurka i chciał przybliżyć się do drzwi, aby lepiej słyszeć szczegóły. I... było to zdumiewające... ujrzał przyjaciela w tym samym pokoju, sielącego przy biurku, od którego nie odchodził przez kilka godzin. Z poza drzwi było na dal słychać rozmowę, rozmowa dotyczyła (usłyszał to, stojąc w drzwiach, dokładnie) zupełnie odmiennego tematu. Roześmiał się głośno ze swoich podejrzeń. Znikło przeświadczenie intrygi, a jednak osad jakiś pozostał. Zaczął unikać przyjaciela. Zresztą miał inne powody. Ingram — jego przyjaciel — sam dziwnym był od pewnego czasu: Udawał, iż nie spostrzega go na ulicy, odwracał się na jego widok, podchodził do wystaw sklepowych. Raz spostrzegł, że Ingram zbyt pilnie przegląda listę plac, którą on (Adrjan) spo-

rzędział... Należało to naprawdę do niego, lecz robił to ze zbyt dużym nakładem sumienności. Czyżby mu nie ufał? Wszystkie te fakty mogłyby łatwo być wymazane z pamięci i zakwalifikowane jako pomyłki, gdyby nie nadawały zabarwienia stosunkowi Adrjana do życia, nie ustalały się w sposobie reakcji na codzienne przeżycia. Adrjan stał się skrytym. Załował szczerości, na jaką kiedykolwiek się zdobył. Obawiał się jakichś nieokreślonych niebezpieczeństw. Zastanawiał się nieraz, czy nie jest to przejawem choroby. Myśl taka była ponętną, tchnęła nadzieją wyzdrowienia. A jednak musiał ją odrzucić, gdyż nie miała takiej siły przeświadczenia swej prawdy, jak owe „chorobliwe” myśli.

Biegły dni i tygodnie a systemat nieodpartych przekonaniach wciągał w orbitę swych wniosków całe życie Adrjana. Był w nim dwa światy: jeden, oparty na dawnej, nawykowej logice — logice najmniejszego oporu, drugi skomplikowany, zabarwiony wrogo wobec tamtego. „Czy, może, naprawdę nie istniały dwa światy, jeden zwykły, dostępny wszystkim, inny tylko jemu dostępny, obracający się w swym specjalnym zainteresowaniu naokoło jego osoby? Tego nie wiedział. Wpływ tego drugiego świata zaczął dostrzegać na sobie. Świat ten zaczął kierować jego krokami, wołał go po ulicach miasta, aranżował spotkania napozór przypadkowe z ludźmi, których dawno nie widywał, wpływał na jego (Adrjana) zachowanie się takie a nie inne w takiej, a nie innej sytuacji. Oba te światy o-

trzymały w końcu prawo równorzędności bytu w jego psychice. Gdybyż jednak mogły istnieć obok siebie! Toczyły ze sobą walki, brały się za łby. W głowie Adrjana powstał chaos, w którym krystalizowało coś nowego. Największą trudnością dotychczas było dla Adrjana formułowanie owych obcych myśli, których odrębność stała poza progiem wypowiedzenia. Po pewnym czasie myśli te stały się na tyle plastyczne, że zaczęły same szukać dla siebie słów i je znajdować. Nie wypowiedziały się za jego pośrednictwem — wypowiedziały się same, bez jego udziału. Zaczęły się pojawiać jak słowa, które słyszał najwyraźniej, najbardziej niezbicie. Szepem padały zdania lub urywki zdań. Miał wrażenie z początku, że dźwięczność tych sądów jest tylko refleksem niezbitości narzucającej się prawdziwości, że jest tylko rzutem przeświadczenia w przestrzeń, która nabiera dźwięku. Lub, że są to myśli, których moc plastyczna, nadaje im utrudę dźwięczności.

Wrażenie to nie dało się długo utrzymać. Słowa wypowiedziane doń były obce mu, nie wynikały z żadnych jego refleksji, były niejako czemś zewnętrznym. Słowa te brzmiały dziwnie, były to polecenia lub rady: „idź tam... nie rób tego... i t. p. W tonie głosu było nie naruszalnej powagi, taka moc rozkazu, że ulegał tym poleceniom. A więc... myślał... istniało coś nazwaną przego, co drażyło w głąb jego psychiki. Naprzód sączyło się nieśmiało, mając świat dawnych myśli — obecnie przemawiało dźwiękami cichych rozkazów.

Tu był dlań kres wszelkim uzgodnieniom i tłumaczeniom przez zwykłe zjawiska. Tu mówiły fakty! Psychika jego jednoznacznie zaczęła pracować w innym kierunku.

— Jeśli przemawiają do mnie — myślał Adrjan — jakieś nieznane mi siły — musi być w tem jakaś przyczyna.

Przedziwna jasność rozświetlać zaczęła ciemność jego mózgu, dochodził do syntezy.

„Dochodził do niej mocą nieublagania narzucającej się indukcji, a jednocześnie miał wrażenie, iż indukcja ta jest razem dedukcją, że prawda istniała już dawniej w jego przeświadczeniu ukryta poza progiem świadomości. „Synteza wszystkich syntez”!

Kiedyś, gdy podczas pracy w biurze najwyraźniej usłyszał „odkryj swe karty”, powiedziane szepem, przemówił śmiało: „Posiadłem moc Bożą!”

Oto dlaczego siedział niebawem w białym pokoju nawprost lekarza. Lekarz słuchał go i notował wytrwale Adrjan szczerze opowiadał mu wszystko, z żarem przeświadczenia, iż nawróci tego człowieka, zrobi zeń swego przyjaciela. Nagle posłyszał wypowiedziane cichutko „on tema nie wierzy”. Z pogardą rzekł, wstając od stołu: „Z innych jestem, niż pan światów, proszę się do mnie nie odzywać...” Na wszystkie dalsze pytania pozostał głuchym. Wyraz niesłychanej ironii zaprawionej pogardą wykrzywił mu wargi.

ŻYCIE ARTYSTYCZNE

Magistrat stolicy zwrócił się do rządu z prośbą o wypłacenie miastu subwencji państwowej w wysokości pół miliona zł. na częściowe pokrycie deficytów w teatrach miejskich. W roku ubiegłym otrzymano podobne subsydjum i w ten sposób uchroniono miasto od trudności, jakie miałoby bez pomocy państwowej. Należy stwierdzić, że badania, przeprowadzone przez komisję, wykazały, że deficytów opery warszawskiej nie da się uniknąć, ponieważ gmach opery jest za szczytły.

W sanatorium w Warszawie zmarł Bolesław Rüdiger, wybitny malarz - ilustrator.

Dla uczczenia setnej rocznicy zgonu twórcy teatru narodowego Wojciecha Bogusławskiego teatr Polski w Warszawie urządził festiwal w czasie od 27 czerwca do 28 lipca włącznie.

Pierwszą sztuką uroczystego cyklu będzie „Wielki Kram”, komedia G. B. Shaw'a.

Drugim utworem festiwalu będzie „Śluby Panieńskie”.

Trzecią premierą, która ukaże się 13 lipca, będzie genialne dzieło Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały”. Dekoracje i kostjumy będą wykonane według wzorów Wyspiańskiego.

Kulminacyjnym momentem festiwalu będzie czwarta premiera

„Cud Mniemany”, czyli „Krawiacy i Górale” Wojciecha Bogusławskiego z muzyką Stefana. Przedstawienie to odbędzie się w dniu 22 lipca na Rynku Starego Miasta w stuletnią rocznicę śmierci Bogusławskiego.

Znakomity artysta niemiecki, Aleksander Moissi, po szeregu sukcesowych występów w stolicach południowo-amerykańskich, przybył niedawno do N. Yorku, gdzie zatrzyma się przez czas dłuższy, zaangażowany do współpracy w wielkim filmie dźwiękowym. Moissi zawarł już kontrakt na rok następny na kilkumiesięczne występy gościnne w Ameryce Południowej.

Zmarł wybitny artysta malarz, astrolog i pedagog, Kaz. Stabrowski.

Poświęcając się obok malarstwa okultyzmowi, przejawiał wiele zainteresowania i wiedzy.

Dr. med.

S. Niewiażski

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych, leczenie światłem, badanie krwi i wydzielin

Andrzeja 5, telef. 59-40.

Przyjmuje od 8-10 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 9-1. Oddzielne poczekalnia dla pań

W dziedzinie sztuki ś. p. K. Stabrowski należał do wybitnych artystów. Jako organizator szkoły sztuk pięknych, dyrektor i profesor, oddał duże usługi sztuce polskiej. Za jego to inicjatywą protektorka sztuki i opiekunka p. Eugenia Stanisława Kierbedziowa ufundowała w swoim majątku siedzibę dla artystów plastyków i zbudowała gmach szkoły sztuk pięknych.

W Atlantic City zbudowany ma być nowy olbrzymi teatr, którego widownia obejmować będzie 40.000 miejsc. Zespół sceniczny tego teatru składać się ma z 1.500 aktorów. Koszta budowy tej nowej olbrzymiej świątyni sztuki obliczone są na około 40 milionów złotych.

Sprawa bezcennych klejnotów Wiktorji Kaweckiej nie przestaje być tematem zainteresowania. W tych dniach część drogoceńności spadkobiercy Kaweckiej sprzedali zagranicę kupcom, którzy specjalnie przybyli do nie do Warszawy.

Wspaniały 80-karatowy mityl brylantowy sprzedany został za 200 tysięcy zł., kolja o 180 karatach za cenę 500 tysięcy zł. Poza tem sprzedano szereg drobniejszych, tak, że ogólna suma transakcji wynosi około 1 miliona złotych.

*) Lucjan Korzeniowski — jeden z czołowych prozaików „Meteora” — zajmuje stanowisko naczelnego lekarza w szpitalu dla umysłowo-chorych pod Warszawą. Praca w zakładzie tego rodzaju daje wiele do obserwacji. Właśnie w noweli niniejszej mamy ujęty problem t. zw. „rozszczerzenia jamy”, do jakiego najmniej w literaturze analizowanego.

ZOFJA DROMLEWICZOWA

Żałobnik

Z zaciekawieniem oczekiwano w miasteczku chwili, gdy no wy żałobnik zacznie pełnić swe czynności. Wiele osób uważało bowiem, że Hans Szulc, który objął to stanowisko po swoim poprzedniku, na żałobnika wcale się nie nadaje. Coprawda był Szulc porządnym człowiekiem, najlepszym szewcem w okolicy, przyjacielem organisty i nikt nie miał mu nie do zarzucenia. Jak jednak twierdziła nie bez słuszności piekarczowa, urząd żałobnika wymagał odpowiedniej prezencji. Tą zaś Hans Szulc po szczyścić się nie mógł. Postać Szulca nie była chuda i długa jak tego pragnęła piekarczowa, twarz jego nie odznaczała się bladocią i zamyśleniem: nie nosił również sztywnego kołnierzyka i czarnego okrągłego kapelusza. Nie, wyglądał tego nie miał w sobie nic żałobnego. Małe oczy Szulca cieszyły się światem, odbijały w sobie blask słońca, podziwiała życie. Liczne zmarszczki powstały na jego dobroduszej, rumianej twarzy nie ze zmartwień a z częstego śmiechu, który rozszerzał pulchne i ładne usta. Fajka, którą gryzł pozołktemi zębami, wywierała wrażenie spokoju i zadowolenia. Tak, Hans Szulc zadowolony był z życia i to właśnie stała się jako największy zarzut piekarczowa, bo czyż człowiek, którego życie przejmowało tylko zadowoleniem, potrafi oddać powagę śmierci i nosić godnie coraz to rzadszy, utrzymywany jedynie w małych miasteczkach niemieckich urząd żałobnika? Coraz częściej bowiem zastępowały nekrologi mówione słowo i coraz rzadziej pukał do drzwi uroczysty żałobnik oznajmiając na progu: „Dziś zrana umarł wasz sąsiad, pogrzeb odbędzie się jutro“.

W małym miasteczku nie posługiwano się jeszcze nekrologami, nie rozlepiano klepsydr i dlatego piekarczowa słusznie wymagała innego wyglądu od Hansa Szulca. Gdy jednak umarł stary trzęsący się ślusarz, przekonali się wszyscy, że Hans Szulc nie tylko dobrze wyrabiał buty, okazało się, że potrafi również dobrze obwieszczać śmierć swoich bliźnich.

Czarny krawat dokładnie podkreślał powagę chwili, przesłaniał sobą radość, która zwykle marszczyła twarz Hansa Szulca. Uśmiech z zadowolenia zamienił się w rezygnację, ważnie i stanowczo potakiwała głowa mówionym smutnym słowem, małe oczy nie cieszyły się życiem, lecz z lekkim zdziwieniem badały niespodziewaną głębię śmierci. Gdy zaś do zwykłej formułki oznajmienia dodał własne słowa... płacząc po nim te co go najbardziej kochały, córka Katarzyna i wnuczka „Marja...“ uznano ogólnie, że Hans Szulc okazał się nadszpejwanie dobrym żałobnikiem. Wprawdzie w chwilę po wyrzeczeniu ponurych słów żałobnik częstowany jak to bywa w zwyczaju, stracił swoją powagę i wypijał kufel piwa ze zwykłym swoim dobrodusznym uśmiechem, lecz to nie raziło już nikogo. Uśmiech złagodził tylko zjawisko śmierci, czyniąc z niej coś bardziej codziennego i zwykłego niż dawniej.

Na pogrzebie zaś znów był Hans Szulc poważny i skupiony i tylko mimowoli śmiechał się, zmruczeniem oczu przy spogląd

zał na wnuczkę zmarłego ślusarza Marję. Uznano więc, że Hans Szulc jest dobrym żałobnikiem i chwalono jego zachowanie. Kiwno natomiast nad nim z politowaniem głowami gdy dowiedziano się, że się żeni z Marją. Nie dlatego, broń Boże, aby Marja cieszyła się złą onją w miasteczku, poprostu była tylko o wiele lat młodszą od Szulca i wydawała się jeszcze bardzo dziecinna. Prócz tego była wątła i szczupła i nie wróżono Szulcowi żadnej pociechy z jej pomocy w gospodarstwie. Szulc jednak nie troszczył się o to wszystko. Małe, szczupłe nogi Marji oczarowały Szulca. Już dawno przymierzając jej pierwszą parę zamawianych bucików, postanowił, że musi mieć te nogi przy sobie i obuć ją w coraz to inne trzewiki. I nie martwiąc się tem wszystkim co mówiono, wykonał swój zamiar.

Z cienutkiej skóry wykańczał pantofelki dla żony i podziwiając życie patrzył na drobne nogi Marji, gdy biegły szybko przez mieszkanie. Rozumiał dobrze sens życia, gdy Marja przybierała kuchnię girlandami wesołych papierowych kwiatów, lub śpiewając głośno, zawieszając na ścianie płaskie talerzyki z gipsu, na których widniały fotografie całej rodziny i pięknie powycinane głowy z pocztówek. Marja była jego miłością, Marja była dowodem, że miał słuszność ciesząc się zawsze życiem, podziwiając blask słońca, paląc z zadowoleniem fajkę. Marja była uosobieniem życia, wieczna jego radością. Odnajdywał tę radość teraz w połysku wąskich modnych obcasów jej pantofelków i w jaskrawym kolorze jedwabiu, który wybierał razem z Marją do haftu jej suknie.

Idąc ulicami miasteczka myślał Hans Szulc z uciechą o małych nóżkach swojej żony i stwierdzał z zadowoleniem, że nikt w miasteczku nie nosił takich ładnych bucików, jak te, które on dla niej robił.

W okresie tym miał Hans Szulc wygląd jeszcze bardziej dobroduszny i szczęśliwy niż zwykle.

Dopiero w dniu gdy umarła młynarzowa, rysy Szulca przybrały wyraz litości i smutku, zwłaszcza, że po rozpoczęciu zdania: „Płaczą po niej...“ musiał się zatrzymać i po namyśle dokończył:

Nikt po niej nie płacze, bo ci co ją kochali już także nie żyją... co wywołało ogólne wzruszenie.

Sam zaś żałobnik poweselał nagle, pomyślał bowiem, że gdy by on umarł, płakałaby ta co go kocha, płakałaby Marja, która tam w domu śpiewając czeka na jego powrót.

Obszedł więc jaknajszybciej pozostałe domy i wrócił do siebie. Lecz Marja nie śpiewała. Zdawało się, że to zajęcie męża rzuciło jakiś cień na jej pogodne usposobienie. Z widocznym lękiem zadała mu kilka pytań dotyczących się zmarłej młynarzowej, potem wcześniej niż zwykle położyła się spać i zasnęła wzdychając głęboko. Z niepokojem zauważył Szulc przeczerniałą bladocią jej twarzy i przyznał słuszność sąsiadom twierdzącym, że Marja jest wątła i chorowita. Przez kilkanaście dni była Marja smutna i przytłumiona, potem nagle opanowała ją radość bez żadnej wi-

docznej przyczyny. Znów naszywała swoją suknię, nawlekała korale i przymilała się do męża prosząc o nową parę trzewików z błyszczącej skórki.

Hans Szulc trzewiki obiecał, fajkę palił, lecz zmarszczka, która ścigała mu brwi ku sobie nie powstała tym razem ze śmiechu. Hans Szulc był dobroduszny i pogodny, jednakże wcale nie był głupi. Wiedział dobrze czemu i kiedy ogarnia Marję szalona radość, a kiedy chodzi Marja po mieszkaniu smutna i oswiała ze znudzeniem przewieszając na ścianie gipsowe talerzyki.

Gdy pojawiał się na progu mieszkania, lub przechodził ulicą pod oknem niedawno przybyły syn stolarza Rudolf, świecący korale Marji wzmocnionym blaskiem, usta zmienionym głosem szeptały słowa powitania i nawet girlandy papierowych kwiatów wydawały się jej jak dawniej dowodem szczęścia.

Szybko i napewno przekonał się Hans Szulc, że ludzie mieli słuszność kiwając głowami nad jego małżeństwem. Szybko i napewno zrozumiał, że Marja go nie kocha i że uczucie, które każe Rudolfowi przechodzić po kilka razy na dzień pod oknami a Marji wyglądać wtedy oknem — jest właśnie miłością. Mniej szybko postanowił co mu czynić należy. Wbijając gwałtownie w trzewiki swoje dla Marji rozmyślał nad tem co powie, co zrobi jak się zachowa? Nie wiedział, czy powinien wrócić jej wolności, czy powinien zwymyślać i wyrzucić Rudolfa, czy też udając, że o niczem nie wie oglądać codzień małe nogi Marji i obuć je w coraz to nowe pantofelki. Co chwila postanawiał Szulc coś innego. Oczy jego patrzyły teraz ze zdziwieniem przed siebie nie rozumiejąc jak się to stało, że się omylił że życie wcale nie jest takie piękne jak myślał, że niema znów czego się tak bardzo cieszyć. Wreszcie postanowił.

Nie wiedział nic i nic nie widział. Jak dawniej obejmował czule Marję i z niepokojem wpatrywał się w jej bladą twarz podczas nocy. Wiedział, że go całuje, że śpiewa, że stara się być miłą dla niego dlatego tylko, bo jest szczęśliwa miłością tamtego.

Hans Szulc nie zdradził się ani jednym słowem: lub spojrzniem, że domyśla się czegokolwiek, pilnował aby nikt z sąsiadów o niczem się nie dowiedział i tylko wyraz jego twarzy się zmienił.

Gdy w tym czasie umarł znówu któryś z mieszkańców miasteczka, nikt nawet piekarczowa nie mogła nic zarzucić zachowaniu się żałobnika. Zdawało się, że zrozumiał już złe strony życia i powagę śmierci. Był smutny i przejęty jak napeży. Gdy zaś powiedział zwykle swoje zdanie:

Płaczą po nim ci co go najwięcej kochali... twarz drgnęła mu mimowoli bo pomyślał o swojej żonie i Rudolfie, dla których nagle śmierć bliskiego sąsiada była pewnie powodem radości, gdyż zmuszała żałobnika do spędzenia całego wieczoru po za domem.

Kiedy wrócił Marja leżała już w łóżku, bawiąc się sznurem koralu i uśmiechała się do siebie. Oznajmiła mu wesoło, że od jutra zacznie chodzić na ślizgaw-

kę. Hans Szulc coś mruknął w odpowiedzi, zgasił światło i udał, że zasypia. Zasnąć jednak długo nie mógł. Wiedział, że Rudolf jest najlepszym łyżwiarzem w miasteczku. Nie szło mu zresztą prawdę mówiąc wcale o Rudolfa. Pomyślał tylko, że pewnie będzie go odtąd opuszczać na parę godzin dziennie, podczas których pozostanie sam nie mogąc nawet się martwić obserwowaniem miłości Marji.

Mylił się jednak. Marja poszła tylko raz jeden na ślizgawkę. Wróciła przeziębiona a na jutro miała silną gorączkę i zapalenie płuc.

Znów więc kiwali sąsiedzi nad Szulcem, litując się nad nim, że ożenił się z wątłą, chorowitą dziewczyną, a Szulc pochylał się czule nad łóżkiem, szczęśliwy że Marja nie może dodejść do okna i patrzeć na przechodzącego Rudolfa. Zostawił swoją robotę i siedział przy jej łóżku, pewny, że teraz się coś zmieni, teraz wróci jej dawna miłość do niego. Nie zmieniło się jednak nic. Marja patrzyła tęsknie na drzwi, oczekując przyjaciela Rudolfa, a Hans Szulc ze zdziwieniem patrzył w obcą twarz życia, nie rozumiejąc dlaczego życie wydawało mu się kiedyś pięknem i dobrem.

Pociecha był mu naturalnie fakt, że Rudolf nie mógł podczas choroby Marji przychodzić tak często, codziennie jednak przyśłał kogoś, aby się dowiedzieć o jej zdrowie, a podczas odwiedzin jego widział dobrze Szulc jak oczy obojga patrzyły na siebie tym samym wyrazem nienasyconej miłości.

Marji było zresztą z każdym dniem gorzej i doktor przyglądał się jej z niepokojem. Gdy więc nadszedł w tym czasie dzień urodzin organisty, Szulc poszedł na chwilę tylko aby złożyć życzenia — na tak długo ile tego wymagała konieczna przyzwyczajenie. Gdy powracał od organisty do domu dogonił go Rudolf. Nieśmiało, lecz ciałe pytał o Marję i odprowadził go aż do domu, jakby w nadziei, że może będzie zaproszony. Lecz Hans Szulc był zbyt zmartwiony. Przynajmniej chorobę Marji chciał mieć dla siebie tylko. Pożegnał więc Rudolfa szybko, udając, że nie zauważa jego zamiaru i wszedł do domu.

Marja miała znów silniejszą gorączkę i bredziła. Gdy jednak wszedł Szulc otworzyła z trudnością oczy i zapytała powoli jakby składając resztki przytomności.

Jak się bawieś u organisty? Czy byli wszyscy znajomi? Czy był Rudolf?

Zostawiła pytanie o Rudolfie na koniec, lecz Hans Szulc wiedział, że było ono najważniejsze. Wtedy poczuł po raz pierwszy złość. Dosyć już miał Rudolfa, dosyć myśli czy kto ze sąsiadów o wszystkim już nie wie, dosyć miłości tych dwojga, miłości, która zniszczyła jego dawną radość życia. Nie namyślając się odpowiedział gniewnie: Był Rudolf z Małgosią. A tyś myślała, że tylko ciebie będzie zawsze widział na świecie! Chce się z nią podobno ożenić.

Ach, Boże! — wyszeptwała tylko Marja i podniosła się na łóżku. Zaraz jednak straciła znów przytomność i zaczęła majaczyć.

Hans Szulc usłyszawszy ten

okrzyk, który z powodu osłabienia Marji nie był nawet okrzykiem, przeląkł się i pożałował natychmiast, że skłamał. Chciał więc to odwołać. Lecz Marja nie rozumiała. Śpiewała teraz swą ulubioną piosenkę i napróżno Hans Szulc pochylał się nad nią szepcząc:

Powiedziałem nieprawdę, Rudolf był sam, wyszedł razem z mną i wciąż pytał o ciebie.

Marja nie rozumiała. Śpiewała coraz słabszym głosem uparcie tę samą piosenkę, oddychała ciężko i miała silną gorączkę.

Całą noc spędził Szulc przy chorej. Patrząc na jej wychudzoną, dziecinna niemal twarz, na wiszące na ścianie talerzyki z gipsu z jego fotografią, które kiedyś z radością robiła, myślał z głębokim żalem, że skłamał, że kochając ją tak bardzo pozwolił jednak aby się zmartwiła, że nie wiadomo poco odebrał jej bezlitośnie to szczęście, które uważała za swoją własność.

Nad ranem zdrzemnął się Hans Szulc. Wydawało mu się przez sen że Marja płacze głośno.

To dlatego, że ją okłamałem, zaraz jej powiem prawdę i każe przyjąć Rudolfowi — pomyślał budząc się z trudem.

Możesz mi wierzyć Marjo, że Rudolf był sam — zaczął.

Marja już nie płakała. Na twarzy jej nie obeschły coprawda jeszcze łzy, gdy jednak dotknął Hans Szulc jej ręki, zrozumił że Marja już nie żyje.

Gdy wieczorem mówiono u piekacza, o śmierci Marji i o tem, że pewnie ktoś zastąpi jej męża w oznajmieniu smutnej wieści, otworzyły się nagle drzwi i na progu stanął sam Szulc. Nosił swój czarny szalik, który miał być oznajmieniem smutku i stał przez chwilę sztywny i nie ruchomy. Wyrazowi jego twarzy nie można było nie zarzucić tym razem. Znikła z niej radość życia i pogoda. Hans Szulc zdawał się już dobrze rozumieć, co znaczy słowo śmierć i rozpacz pozostałych. Przez wiele godzin patrzył tego dnia na ślady łez na martwej twarzy Marji na małe pantofelki, których już nigdy nie miała włożyć, na płaczącego niepowstrzymanie Rudolfa. Myślał o Marji, że była największym jego ukochaniem, największą radością i największym smutkiem i że jednak nie kochał jej dość mocno, skoro pozwolił jej umrzeć w tak wielkim zmartwieniu. Wiedział, że musi teraz jakoś przekonać niezyczącą Marję o tem, że wczoraj skłamał tylko, że naprawdę Rudolf ją kocha.

Nie zmieniając nieruchomego wyrazu twarzy, żałobnik powoli i głośno oznajmił: Umarła Marja Szulcowa... Płaczą po niej ci co ją za życia najmocniej kochali — Hans szewc i Rudolf syn stolarza.

Piekarczowa spojrziała z przerażeniem pewna, że Szulc ze zmartwienia zawarował lecz żałobnika już nie było. Pośpiesznie szedł ku innym domom aby odwołać wczorajsze kłamstwo, aby wyznać głośno to co tak starannie ukrywał i przekonać Marję, że była kochaną tak jak tego pragnęła, przekonać przy pomocy powtarzanych wszędzie słów:

Płaczą ci co ją najmocniej kochali: Hans szewc i Rudolf syn stolarza.